

15 sierpnia 2013 roku

Dr inż. Jan Pająk

**”Strony Jana Pająk - [wszewilki jutra.pdf](#)”**

(tj. PDF broszurka z tekstem strony internetowej o nazwie [wszewilki jutra.htm](#) i tytule

**”Wszewilki naszego jutra - czyli poprzez marzenia ku lepszemu rzeczywistości”**)

Wellington, Nowa Zelandia, 2013 rok,

ISBN 978-1-877458-66-8.

Copyright © 2013 by dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej publikacji nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej publikacji zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie swojej wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności przynoszącej dochód czy zawodowej, a także że skopiowaniu poddadzą całą tę broszurkę - włącznie z jej stroną tytułową oraz wszystkimi rozdziałami, tablicami, ilustracjami, itp.

Data najnowszej aktualizacji strony internetowej prezentowanej niniejszą broszurką podana jest powyżej w górnym lewym rogu. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej broszurki rekomendowane jest czytanie egzemplarza o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza broszurka PDF zawiera tekst wskazywanej w jej tytule strony internetowej pióra dra inż. Jana Pająk. Z kolei owe strony są formą szybkiego raportowania czytelnikom wyników badań naukowych uzyskanych przez autora tej broszurki. Ich autor jest świadomy, że badania te i ich wyniki mają unikalny charakter, jako że wcześniej nikt w całym świecie NIE podejmował badań objętych zaprezentowaną tu broszurką. Dlatego idee które broszurka ta prezentuje stanowią intelektualną własność autora tej broszurki. Wszystkie opublikowane tu idee, teorie, wynalazki, rozwiązania, wyjaśnienia, opisy, itp., posiadające wartość dowodową lub dokumentacyjną, są opublikowane tutaj zgodnie ze standardami i wymogami przyjętymi dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była przy tym na wymogu odtwarzalności i najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych co autor wyników.

Niniejsza broszurka jest kolejną z całego szeregu podobnych do niej broszurek w bezpiecznym formacie PDF, gratisowo oferowanych zainteresowanym czytelnikom za pośrednictwem totaliztycznej strony o nazwie [tekst 11.htm](#) - która upowszechnia PDF wersje najważniejszych i najbardziej poczytnych stron autora. Tematyka tej broszurki jest reprezentowana w najnowszej [monografii \[1/5\]](#) o następujących danych bibliograficznych:

Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, 5 wydanie, Wellington, Nowa Zelandia, 2007 rok, w 18 tomach, ISBN 978-1-877458-01-9

Dane kontaktowe autora, ważne w 2013 roku - tj. w przygotowania tej broszurki:

[Dr inż. Jan Pająk](#)

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Email: [janpjak@gmail.com](mailto:janpjak@gmail.com)

Istnieje jedno miejsce na świecie, w którym marzenia się wypełniają. Miejscem tym jest niezwykła wieś [Wszewilki \(opisana dokładnie na odrębnej stronie\)](#). Ja osobiście wierzę, że powodem dla którego marzenia się tam wypełniają, jest że podczas pobytu we Wszewilkach doświadczają tam "dotyku nadprzyrodzonego". Oczywiście, sceptycy powód ten zapewne wytłumaczyliby odmiennie. Przykładowo, że z powodu twardej rzeczywistości życia, a także z uwagi na bliskość do natury, we Wszewilkach marzenia zawsze są realistyczne i zawsze twardo stoją one na ziemi. Z kolei ludzie wyrośli w ciężkich realiach owej wioski wbudowali w swój charakter umiejętność urzeczywistniania własnych marzeń. Jak by się powodu owego nie tłumaczyło, faktem jest że najważniejsze marzenia z Wszewilek zawsze się wypełniają. Dlatego za pośrednictwem tej strony chciałbym ujawnić co mi osobiście się marzy dla samych Wszewilek. Znaczący, jak w moich marzeniach wygląda przyszłość owej wioski. Przyszłość ta wysyntezowała się bowiem wyraźnie w moim umyśle z owych licznych podróży po świecie jakie bez przerwy odbywam, oraz

jakie pozwoliły mi odnotować to co w życiu jest najważniejsze. Pisząc tą stronę wierzę również, że poprzez ujawnienie tych swoich marzeń spowoduję iż w przyszłości przynajmniej ich część zdoła także kiedyś się wypełnić - co zresztą potwierdza moja "podróż do przyszłości" opisana w punkcie #J3 tej strony. Ponadto wierzę, że poprzez wyjaśnienie tutaj jak mogłaby wyglądać przyszłość Wszewilek, stworzę mieszkańcom tej wioski jakiś dalekosiężny cel, ku osiągnięciu którego mogą teraz zacząć systematycznie zdążać i pracować.

---

## **Część #A: Informacje wprowadzające tej strony:**

### **#A1. Dlaczego warto pomarzyć o lepszym jutrze dla Wszewilek:**

Niektórzy mawiają, że kiedy ktoś osiąga sukces życiowy, inspiracją i siłą motoryczną dla działania zawsze najpierw były jego marzenia. Wszakże zanim zaczniemy do czegoś zdążać, najpierw musimy stworzyć sobie w umyśle obraz tego co zamierzamy. Na dodatek, we Wszewilkach marzenia zawsze się wypełniają. Warto więc abyśmy wspólnie pomarzyli teraz o szczęśliwszym jutrze dla tej wioski. W ten sposób z jednej strony wyzwolimy nadprzyrodzone moce które urzeczywistniają marzenia podjęte we Wszewilkach. Z drugiej zaś strony, poprzez ustanowienie sobie wyraźnego celu w jakim warto zdążać oraz obrazu tego co chcemy osiągnąć, wszyscy zaczniemy teraz podświadomie zmierzać do ich urzeczywistnienia.

## #A2. Aby się rozwijać trzeba mieć wizję na przyszłość (czyli marzenie) - ta strona jest właśnie taką wizją dla Wszewilek, Milicza, Sławoszewic, oraz innych okolicznych miejscowości:

Ludzie którzy nie mają wizji na swoją przyszłość, a także instytucje bez wizji, po prostu żyją z dnia na dzień. Jako więc tacy, po prostu się kurczą. Aby móc się rozwijać, trzeba mieć wizję. Ta strona jest więc rodzajem wizji dla Wszewilek oraz dla innych miejscowości z okolic Milicza.

## #A3. Symbolika tej strony - jej opublikowanie z okazji spełnienia się kolejnego mojego dziecięcego marzenia z Wszewilek - tj. zasłużenia na uzyskanie pełnej profesury uniwersyteckiej:

**Motto: "Raz profesor, zawsze profesor."**

Niniejszą stronę opublikowałem w marcu 2007 roku z bardzo dla mnie ważnej okazji. Mianowicie, w owym roku wypełniło się kolejne z moich dziecięcych marzeń zaistniałych we Wszewilkach jeszcze w czasach swego dzieciństwa. Po raz pierwszy w życiu zostałem wówczas pełnym profesorem na renomowanym uniwersytecie.

Po więcej informacji na temat owej mojej profesury - patrz punkt #K3 przy końcu niniejszej strony.

## #A4. Wypełnienie się każdego marzenia wymaga spełnienia wielu warunków - między innymi obejmujących pokonanie całego szeregu przeszkód:

Żadne marzenia NIE wypełniają się same. To my ludzie je wypełniamy.

Abyśmy jednak mogli je wypełnić, typowo musimy pokonać wiele przeszkód stających na swej drodze. Przeszkody te są zaś nam stwarzane dla istotnych powodów.

Po więcej informacji na temat powodów zaistnienia przeszkód i naszego ich pokonywania zawiera punkt #K4 przy końcu niniejszej strony.

## **#A5. Jaki jest cel tej strony o marzeniach na temat przyszłości Wszewilek oraz przyszłości pobliskich Sławoszewic i Milicza:**

Cel tej strony jest bardzo prosty. Mianowicie za jej pośrednictwem chciałbym ujawnić czytelnikowi (1) o czym warto marzyć dla Wszewilek - czyli co we Wszewilkach oraz okolicznych miejscowościach jest warte osiągnięcia, (2) co by się stało gdyby mieszkańcy Wszewilek oraz okolicznych miejscowości wspólnym wysiłkiem zdołali zrealizować te marzenia, oraz (3) jak z grubsza należałoby się zabrać za realizowanie tych marzeń. W ten sposób niniejsza strona wskazuje cele działań, jakich osiągnięcie jest możliwe - jeśli tylko mieszkańcy Wszewilek i okolicznych miejscowości włożą w nie odrobinę serca i determinacji. Oczywiście, poza nimi samymi nikt inny dla nich owych celów nie zrealizuje. Z kolei jeśli faktycznie zdołają się zmobilizować do osiągnięcia tychże celów, wówczas czekają ich określone nagrody moralne, w rodzaju zamożnego i szczęśliwego życia, uznania i poważania innych, sławy, autorytetu, itp.

Wszystko w sprawie Wszewilek rozwija się obecnie w sposób publiczny. Wioska ta jest obecnie wszakże dyskretnie obserwowana i analizowana praktycznie przez cały świat. Przykładowo, kiedy w 2006 roku w wyborach samorządowych Gminy w Miliczu jacyś UFOnauci-podmieńcy "podłożyli świnię" kandydatowi reprezentującemu interesy Wszewilek, wówczas sprawa owej machlojki wyborczej dyskutowana była po cichu nie tylko w całej Polsce, ale praktycznie i na całym świecie. Czytelnik ma więc szansę osobistego sprawdzania co jakiś czas jak sprawy owej wsi tam postępują do przodu. Wszewilki zaczynają też gromadzić, a nawet już posiadają, dobrą dokumentację fotograficzną dostępną za pośrednictwem internetu. Jeśli więc mieszkańcy Wszewilek i okolicznych miejscowości zdecydują się podjąć realizację wskazywanych tutaj celów, wówczas będzie istniała wizualna kronika stopniowych transformacji jakim poddawane są owe miejscowości.

Aczkolwiek z przyczyn sentymentalnych wieś Wszewilki jest centralną miejscowością której dedykuję opis zaprezentowanych tutaj marzeń o przyszłości, faktycznie wszystko co tutaj opisuję bezpośrednio dotyczy aż kilku miejscowości. Wszakże w przypadku osiągnięcia celów jakie tu wyjaśniam, korzyści odniosą zarówno miasto Milicz, jak wsi Sławoszewice i Wszewilki, a także cały szereg miejscowości je otaczających, takich jak Stawiec, Pomorsko, Godnowo, Duchowo, Karłowo, itp. Stąd chociaż to co tutaj opisuję z przyczyn

sentymentalnych nazywam marzeniami dla wsi Wszewilki, faktycznie są to marzenia dla całego tamtego regionu i dla wszystkich zamieszkujących ów region ludzi.

---

## **Część #B: Dostęp i obieg są kluczami do zasobności i szczęścia - wepnijmy więc Wszewilki i Milicz w drogowy obwód zamknięty oraz połączmy je razem okrężnym autobusem miejskim "8" (tj. "ósemka" lub "orbiter"):**

**Tak!** Chodzi tutaj o odbudowanie owego brakującego odcinka dawnego "Bursztynowego Szlaku" który aż do czasu budowy kolei żelaznej istniał pomiędzy Wszewilkami i Sławoszewicami. Z chwilą zaś kiedy ów odcinek drogi domykający obieg energii "chi" będzie gotowy - przyjdzie czas na puszczenie milickiego autobusu miejskiego po owym odbudowanym odcinku historycznej drogi. Autobus ten bez przerwy podążałby po trasie okrężnej, podobnej do trasy tramwaju "zerówka" z miasta Wrocławia. W ten sposób uformowałby on obieg energii "chi" po obwodzie zamkniętym. To zaś, zgodnie z regułami "Feng Shui" spowodowałoby wyłapanie i zatrzymanie przy Miliczu, Wszewilkach, oraz Sławoszewicach, zamożności i szczęścia które dotychczas ulatniały się z owych miejscowości.

## **#B1. Dlaczego zgodnie z chińskim "Feng Shui", dla zaktywizowania Wszewilek i Milicza konieczna jest obwodnica powielająca historyczny "Bursztynowy Szlak", oraz okrężny autobus miejski "8" (tj. "ósemka" lub "orbiter") podążający po owej obwodnicy:**

*Motto: "Wszelkie moce natury służą ludziom tylko jeśli ci zdołają jakoś je przechwycić i skierować na cyrkulowanie po obwodzie zamkniętym. Na tej zasadzie działa elektryczność, radio, telewizja, silnik spalinowy, ogniwo telekinetyczne, lokomotywa, magnokraft, a nawet amerykański prom*

***kosmiczny. Zgodnie ze starożytnym chińskim Feng Shui na tej zasadzie działa również zamożność, wzrost, szczęście osobiste, itp."***

Ciekawe czy czytelnik słyszał kiedyś o chińskim "**Feng Shui**". Nazwą ową opatrzona jest bowiem sekretna wiedza Chińczyków mająca swe korzenie w starożytności. **Feng Shui wyjaśnia jakie fizyczne warunki muszą zostać spełnione, aby dane przedsięwzięcie ludzkie odniosło sukces.** Na przekór więc, że wiedzy tej wcale NIE uczą na jakimkolwiek oficjalnym uniwersytecie, w dzisiejszych czasach Chińczycy praktycznie nie podejmują żadnego działania bez uprzedniego skonsultowania swoich zamierzeń z kanonami owej wiedzy. Począwszy więc od umeblowania i konfiguracji swego mieszkania, poprzez zlokalizowanie domu, a kończąc na ustawieniu biurka w miejscu pracy oraz na zlokalizowaniu i konfiguracji samego przedsiębiorstwa, u Chińczyków wszystko to musi spełniać wymogi "Feng Shui". W przypadku niewielkiej istotności danej sprawy, realizowana jest ona przez Chińczyków w zgodzie z ich osobistą znajomością kanonów "Feng Shui". Jednak dla co bardziej istotnych przedsięwzięć, wszystko jest wręcz urzeczywistniane dopiero po uprzednim skonsultowaniu jakiegoś znanego "mistrza Feng Shui". Ja przez długi czas mieszkałem wśród Chińczyków. Wśród grona moich bliskich przyjaciół znajduje się także kilku mistrzów Feng Shui. Miałem więc sporo okazji aby poznać podstawowe kanony owej tajemniczej wiedzy. Po bliższym poznaniu okazuje się, że dawna wiedza o Feng Shui jest dosyć klarowna i logiczna. Bazuje ona bowiem na obiegach nieznanymi oficjalnej nauce ludzkiej rodzajów energii, które Chińczycy nazywają ogólną nazwą "chi". Owe energie "chi" zachowują się przy tym jak wszystkie inne rodzaje energii. Tyle tylko że są one inteligentne, oraz że przenoszą sobą najróżniejsze pozamaterialne wartości, takie jak powodzenie, szczęście, sukces, moc, wytrwałość, zdrowie, itp. Jedyny problem z ową energią "chi", że faktycznie wcale nie jest to jednorodny rodzaj energii, takiej jak np. znana nauce energia elektryczna czy energia fal głosowych. Faktycznie bowiem "chi" jest mieszaniną całego szeregu energii, część z których ma korzystny wpływ, część zaś niekorzystny. Każda też konfiguracja powoduje nieco różniące się zachowania każdej z owych odmiennych składowych energii "chi".

Domyślałem się że w Polsce niewielu ludzi wierzy owej starożytnej wiedzy Chińczyków zwanej "**Feng Shui**". Tym jednak czytelnikom którzy nie wierzą w owe "Feng Shui" chciałbym tutaj uświadomić, że przykładowo dwa stare polskie miasta i jedna prastara wieś, których konfigurację osobiście badałem i o których wiadomo że w przeszłości osiągnęły one znaczny sukces i zamożność, faktycznie budowane były zgodnie z zasadami Feng Shui. Miastami tymi był dawny **Malbork** oraz dawny **Milicz**, zaś wsią tą były dawne **Wszewilki** i dzisiejszy **Stawczyk** (które obie, aż do 1875 roku były jedną wsią). Co jeszcze ciekawsze, znaczenie i zamożność owych miast i wsi upadły z chwilą kiedy przez jakieś historyczne zdarzenia zburzona w nich została owa gwarantująca sukces konfiguracja zgodna ze wskazaniem Feng Shui. Przykładowo, w odniesieniu do miasta Milicza i wsi Wszewilki początkiem upadku ich roli i zamożności było zbudowanie linii kolejowej w 1875 roku. Linia ta bowiem jak ostrze stalowego noża przecięła i wykrwawiła poprzednie przebiegi arterii które zabezpieczały korzystne obiegi energii "chi".

Wracając jednak do obiegów energii "chi" oraz do ich zgodnymi z zasadami Feng Shui, to w chwili obecnej zarówno wieś Wszewilki i wieś Sławoszewice, jak

i pobliskie miasto Milicz, wszystkie one leżą "przy przelotowych drogach". Znaczący, są one tak zlokalizowane, że jeśli ktoś do nich zagląda, czyni to tylko jakby "po drodze" - kiedy faktycznie zdąża zupełnie gdzie indziej. Faktycznie więc, **zgodnie ze stwierdzeniami starożytnej chińskiej wiedzy "Feng Shui", szczęście i zasobność przepływają przez Wszewilki, Sławoszewice i Milicz, jednak nigdy nie zatrzymują się tam na stałe.** Sytuację tą trzeba więc zmienić. Aby zaś ją zmienić trzeba jakoś uformować zamkniętą cyrkulację energii "chi". Ani wieś Wszewilki czy Sławoszewice, ani też miasto Milicz, same takie zamkniętej cyrkulacji energii "chi" nie są w stanie osiągnąć. Jednak jeśli te miejscowości połączą swoje wysiłki, wówczas razem stworzą taką zamkniętą cyrkulację dla energii "chi". Wystarczy bowiem, aby w tym celu miejscowości te zbudowały razem krótki odcinek drogi bitej pomiędzy Wszewilkami i Sławoszewicami. Droga ta odtwarzałaby przebiegający kiedyś pomiędzy owymi miejscowościami odcinek tzw. "Bursztynowego Szlaku". Z kolei ukończenie owej drogi, w połączeniu z drogami które już obecnie tam istnieją, stworzyłoby rodzaj zamkniętej obwodnicy. Obwodnica ta wiodłaby z Milicza do Wszewilek, potem z Wszewilek do Sławoszewic - wzdłuż owego nowo odbudowanego odcinka starego "Bursztynowego Szlaku", w końcu ze Sławoszewic ponownie do Milicza. Kiedy zaś po obwodnicy tej puściłoby się okrężny autobus miejski "8" (tj. "ósemka", który można też przyszłościowo nazwać "orbiter"), ludzie którzy zaczęliby używać owego autobusu wymusiliby okrężne cyrkulowanie energii "chi" po tymże obwodzie zamkniętym. Z kolei owo zamknięte cyrkulowanie energii "chi" zaczęłoby przechwytywać szczęście i zasobność które dotychczas jedynie przepływały przez owe miejscowości, oraz spowodowałoby że te poszukiwane jakości życiowe ponownie zadomowiłyby się na stałe we Wszewilkach, Sławoszewicach i Miliczu.

Odnótuj że ów autobus "8" (tj. "ósemka" albo "orbiter") byłby milickim odpowiednikiem dla wrocławskiego tramwaju "0" (tj. "zerówka"). Jego numer, podobnie jak numer "zerówki", też implikowałby krążenie po obwodzie zamkniętym. W przeciwieństwie jednak do cyfry 0, numerologicznie cyfra 8 posiada znacznie korzystniejszą symbolikę. Osiem oznacza bowiem m.in. "zasobność", "sławę", "ruch napędowy" i "nieskończoność". Dlatego z powodów symbolicznych autobus ten należałoby nazwać właśnie "8" (tj. "ósemką" albo "orbiterem") - nawet jeśli Milicz będzie miał tylko tą jedną linię autobusów miejskich.

W tym miejscu warto sobie przypomnieć, że opisywana tutaj droga okrężna historycznie już istniała. Została ona zniszczona dopiero w czasie budowy psującej wszystko kolei żelaznej przez Milicz. Jej fragmenty opisane są na stronach o [Wszewilkach](#) oraz o zwiedzaniu [Wszewilek i Milicza](#). Co jednak jest tu najbardziej intrygujące, to że aż do chwili zniszczenia opisywanej tutaj historycznej drogi okrężnej wokół Milicza, Wszewilek i Sławoszewic, wszystkie te miejscowości cieszyły się znaczeniem, autorytetem, zamożnością, oraz szczęściem ich mieszkańców. Z kolei po zniszczeniu owej drogi okrężnej, oraz po upadku mostu na Baryczy (tego przy starym młynie wodnym w pobliżu dzisiejszej tamy), zamożność, stabilność i szczęście nagle opuściły te miejscowości. Czas więc aby przywrócić ową drogę, przywrócić jej częste użytkowanie przez ludzi, a tym samym przywrócić zamożność, stabilność i szczęście do Milicza, Wszewilek i Sławoszewic.



Powyższa rekomendacja budowy drogi okrężnej zainspirowana została moją znajomością Feng Shui, nabytą w licznych podróżach po świecie. To właśnie Feng Shui stwierdza bowiem, że Milicz, Wszewilki i Sławoszewice powinny stworzyć razem okrężną drogę bitą, oraz uruchomić po tej drodze okrężną linię autobusów miejskich "8" (tj. "ósemka") - typu wrocławska "0" (tj. "zerówka"). Jednak po tym jak owo inspirujące działanie Feng Shui wskazało już co należy uczynić aby przywrócić zamożność do owych miejscowości, można teraz zapytać naszą logikę oraz znajomość ekonomii, aby wy badać czy wskazania te są poprawne. Jak też się okazuje, **logika i zwykła ekonomia potwierdzają, że to co Feng Shui zaleciło, faktycznie wniesie wymagane ożywienie i sukces.** Owe analizy logiczne tego samego przedsięwzięcia (tj. budowy drogi i powołania autobusu miejskiego) przytoczę w dalszych punktach tej strony. Tak nawiasem mówiąc, nawet jeśli się zapomni, że to właśnie z owej wiedzy Feng Shui wywodzi się zamożność i powodzenie Chińczyków trwające już tysiące lat, ciągle zwykła analiza logiczna omawianej tu drogi okrężnej i linii autobusowej potwierdza, że bezsprzecznie wniosą one poważne ożywienie gospodarcze oraz zamożność do przylegających do nich miejscowości.

## **#B2. Jak i dlaczego Wszewilki, Stawczyk i Milicz skorzystają z okrężnego autobusu miejskiego "8" (tj. "ósemka"):**

Oczywiście, nawet jeśli pominiemy nadprzyrodzone i tajemnicze działanie chińskiego "Feng Shui", ciągle zapieczętowanego odcinka okrężnej drogi wokół Milicza, oraz puszczenie autobusu miejskiego przez tę drogę, musi spowodować raptowne ożywienie gospodarcze wszystkich miejscowości przez które owa obwodnica i miejska linia autobusowa będą wiodły. Wszakże zgodnie z dzisiejszą znajomością ekonomii, takie otwarcie okrężnej trasy komunikacji miejskiej otworzy opłacalność dla wymiany dóbr i robocizny pomiędzy wszystkimi tymi miejscowościami. Po trasie tej do Milicza zaczną napływać produkty rolne z Wszewilek, Stawczyka i Sławoszewic. Z kolei robocizna i ekspertyza zaczną napływać do Stawczyka, Wszewilek i Sławoszewic z owego Milicza. W rezultacie nagle zaczną się dziać coś czego te miejscowości nie przeżywały już od czasów zamknięcia "Bursztynowego Szlaku". Na dodatek, z ożywienia będą korzystały wszystkie miejscowości pobliskie do tychże trzech, a więc Stawiec, Pomorsko, Godnowo, Duchowo, Karłowo, itp.

## **#B3. Jaka byłaby przyszła trasa okrężnego autobusu "8" (tj. "ósemka"):**

Milicki autobus miejski okrężnej linii "8" (tj. "ósemka") powinien posiadać

przystanki przy każdym miejscu w jakim istnieje najwyższe prawdopodobieństwo gromadzenia się potencjalnych pasażerów. Przykładowo w samych Wszewilkach powinien on mieć przystanki zaraz na wlocie do Wszewilek (czyli przy skrzyżowaniu z ul. Krotoszyńską), w okolicach "ogrodu krasnoludków" - tak aby mogli z niego korzystać również mieszkańcy przyszosowej części Stawca, koło wszewilkowskiej (dawnej) szkoły, przy młynie elektrycznym, w centrum zatorowego Stawczyka, przy boisku sportowym, oraz przy tamie na Baryczy. Z kolei w Sławoszewicach powinien on zatrzymywać się przy skrzyżowaniu historycznej drogi z Wszewilek do Duchowa z główną ulicą Sławoszewic, oraz przy dworcu kolejowym. W końcu w Miliczu powinien mieć cały szereg przystanków, włączając w to obecne targowisko warzywne (dawne Łazienki), Szkoła Nr 1, Liceum Ogólnokształcące, dworzec autobusowy, rynek, a także początek ul. Krotoszyńskiej. Takie rozłożenie przystanków, w połączeniu z możliwie najniższą ceną biletów, gwarantowałyby popularność i powodzenie tego autobusu oraz usług jakie by on dostarczał ludności.

## **#B4. Budowa prostej drogi bitej ze Stawczyka do Sławoszewic oraz mostu wysokowodnego przez Barycz - czyli roboty publiczne które muszą zostać wykonane aby urzeczywistnić ideę okrężnego autobusu "8" (tj. "ósemka") i ekonomicznie zaktywizować przy pomocy tego autobusu obszar Milicza, Wszewilek, Stawczyka i Sławoszewic:**

***Motto: "Niewiele dróg w Polsce odtwarza dawny przebieg tzw. 'Bursztynowego Szlaku'. Jeszcze mniej dróg zaprojektował profesor znanego Uniwersytetu z odwrotnej półkuli świata. Tymczasem proponowana tu droga z Wszewilek do Sławoszewic spełnia oba te warunki. Już choćby tylko dlatego jest ona warta aby ją zbudowano!"***

Aby jednak urzeczywistnić taki autobus miejski "8" (tj. "ósemka"), konieczne jest wybudowanie odcinka zupełnie nowej drogi która zastępowałaby sobą obecnie już całkowicie zniszczony odcinek starego "Bursztynowego Szlaku" jaki kiedyś istniał pomiędzy obecnymi Wszewilkami-Stawczykiem, a obecnymi Sławoszewicami. Oczywiście, ów oryginalny historyczny odcinek "Bursztynowego Szlaku" wił się zygzakami przez obszary które obecnie stały się już bezdrożami. Przykładowo, przebiegał on przez obszar przy tamie na Baryczy który obecnie zalany jest już stawem. Poza Baryczą wił się też pomiędzy stojącymi tam kiedyś

śpiczlerzami oraz okrągłymi stawkami do parkowania barek kursujących po milickiej Młynówce. Dlatego moim zdaniem, w chwili podjęcia budowy owego brakującego odcinka drogi, trzeba drogę tą wytyczyć od nowa. Ja proponowałbym aby przeprowadzić ją możliwie najprościej jak na to pozwoli jej komunikacyjne znaczenie, znaczy eliminując jej większość jej pradawnych zygzaków. Takie wyprostowanie nadałoby jej również symboliczną wymowę jako metamorfozy dla rodzącego się właśnie **Stawczyka** przyszłości. Niestety, w miejscu gdzie ta nowo-budowana droga przecinałaby rzekę Barycz, konieczne byłoby albo zbudowanie nowego mostu wysokowodnego, albo też adaptowanie dla ruchu drogowego już istniejącego mostu na Baryczy - tak jak to pokazuje poniższa "Fot. #B4".



**Fot. #B4 (U2 z [10]): Zdjęcie jednego z kilku mostów w Nowej Zelandii, które służą jednocześnie jako most drogowy dla samochodów oraz jako most kolejowy dla pociągów. Odnotuj na owym zdjęciu ciągle błyszczące (z powodu częstego używania) szyny linii kolejowej przebiegającej przez ów most. Ciekawostką takich mostów w Nowej Zelandii jest że nie ma przy nich nawet zwykłych szlabanów czy świateł które ostrzegalyby nadjeżdżające samochody że kolejny pociąg właśnie zbliża się do tego mostu. Mimo to, na mostach tych niemal że nie ma wypadków ani zderzeń pomiędzy pociągami i samochodami. Kierowcy po prostu wykazują na nich wymagany respekt dla pociągów i przejeżdżają przez nie szczególnie ostrożnie. (Kliknij na powyższe zdjęcie aby sobie je powiększyć.)**

Gdyby odrestaurowywany odcinek "bursztynowego szlaku" wiodący ze Stawczyka do Sławoszewic przeprowadzić wzdłuż torów kolejowych, wówczas tanim nakładem kosztów (na zasadzie podobnej do powyższej) możnaby

wykorzystać dla ruchu drogowego już istniejące mosty kolejowe przez rzekę Barycz i przez Młynówkę. W takim przypadku ów odrestaurowywany odcinek "bursztynowego szlaku" dałoby się zbudować tanim kosztem nawet w "czynie społecznym" mieszkańców Stawczyka, Wszewilek, Sławoszewic i Milicza. Wszakże niemal wszystko co potrzebne do budowy takiej drogi jest już gotowe na miejscu. Znaczący są już gotowe mosty. Jest też dostępny niewykorzystywany pas wolnej ziemi wiodącej wzdłuż już istniejących torów kolejowych. Na dodatek, w dzisiejszych czasach prawdopodobnie owe tory kolejowe są używane tylko z raz na dzień. Bez kłopotów możnaby więc przez mosty kolejowe zacząć puszczać również ruch drogowy.

\* \* \*

**Fot. #B5 ([Kliknij na ten zielony link aby oglądnąć niniejszą ilustrację](#)): Zdjęcie z ilustracji "Fot. #B5" pokazuje wygląd jeszcze jednego mostu Nowej Zelandii, który służy zarówno jako most drogowy dla transportu samochodowego, jak i most dla kolei żelaznej. Też odnotuj na owym zdjęciu ciągle błyszczące z powodu częstego używania szyny linii kolejowej przebiegającej przez ów most.**

## **#B5. Jak praktycznie zrealizować budowę opisywanej tu taniej drogi bitej ze Stawczyka do Sławoszewic, przy dzisiejszym chronicznym braku funduszy:**

**Motto: "Bóg pomaga tym co pomagają sobie sami."**

Osobiście bez przerwy w życiu się przekonuję, że każda korzystna dla ludzi idea zawsze napotyka zaciekły opór reprezentantów tzw. **mrocznych mocy**. Ów opór przeciwników postępu nazwałem nawet "**przekleństwem wynalazców**" i opisałem go aż na kilku totalizacyjnych stronach. (Po przykład jego opisu - patrz punkt #F1 ze strony o nazwie [morals.pl.htm](#), punkt #H1.5 ze strony o nazwie [newzealand visit pl.htm](#), punkt #G1 na stronie [eco cars pl.htm](#), czy punkt #F1 na stronie [rok.htm](#).) Dlatego kiedy racjonalnie myślący mieszkańcy Milicza, Wszewilek, Stawczyka i Sławoszewic, dostrzegą korzyści z proponowanej tu budowy drogi i postanowią drogę tą urzeczywistnić, wówczas otworzy się prawdziwe piekło. Dla znanych powodów natychmiast wtedy się zapewne okaże, że nie ma pieniędzy na taką budowę, a także że sporo wysoko postawionych dygnitarzy będzie przeciwnym jej zrealizowaniu.

Na szczęście życie nas naucza że przeciwnościami wcale nie trzeba się zrażać. Wszakże zawsze się one pojawiają, bez względu na to co nowego chciałoby się uczynić. Aby więc jakoś obejść naokoło problem z funduszami, proponuję aby drogę wstępnie zbudować w tzw. "**czynie społecznym**". W takim bowiem przypadku przestanie przeszkadzać największa "kłoda" jaką owe **mroczne moce** rzucają zapewne pod nogi temu projektowi, znaczy wymówka władz że "brak jest funduszy".

Aby zbudować omawianą drogę w tzw. "czynnie społecznym" istnieją aż dwie możliwości. Mianowicie **najkorzystniejszy przebieg drogi dałoby się uzyskać gdyby zaprosić oddział saperów z najbliższej do Milicza jednostki wojsk inżynieryjnych**, oraz podjąć z nimi umowę że ową drogę, a także most wysokowodny przez Barycz, dopomogą oni zbudować miejscowym ludziom w ramach swoich ćwiczeń i treningu. Wszakże saperzy mają zarówno wymagany sprzęt, jak i potrzebną ekspertyzę. Na dodatek, z czasów kiedy ja sam byłem saperem, doskonale do dzisiaj pamiętam, że najbardziej wnerwiało nas wówczas kiedy trenowaliśmy budowanie mostów i dróg, zaś natychmiast po ich zbudowaniu musieliśmy je z powrotem rozbierać. Głośno marzyliśmy wówczas, oraz dawaliśmy to znać naszym dowódcom, że preferowalibyśmy budowanie które będzie służyło dobru jakichś ludzi. Apelowaliśmy nawet do nich, aby dla następnej treningowej budowy znaleźli jakąś wioskę która faktycznie potrzebuje mostu i drogi, oraz abyśmy swój trening realizowali właśnie dla dobra takiej wioski. Oto więc jest okazja, aby pomóc młodym saperom urzeczywistnienia takich właśnie życzeń, oraz pozwolić im praktykować budowanie mostu i drogi na przykładzie opisywanego tutaj brakującego odcinka obwodnicy odtwarzającej przebieg dawnego "bursztynowego szlaku".

Oczywiście, jest też możliwe że owe **siły wstecznicstwa** ponownie zwyciężą i uniemożliwią zaangażowanie saperów w budowę omawianej tutaj drogi z **Wszewilek** i **Stawczyka** poprzez Sławoszewice, do **Milicza** i z powrotem. W takim przypadku omawiana tu droga i most powinni być zbudowane w czynnie społecznym przez samych mieszkańców Milicza, Wszewilek, Stawczyka oraz Sławoszewic. Wszakże wszyscy owi mieszkańcy będą z nich potem korzystali. Mogą więc zakasać rękawy i ją sobie zbudować. Przecież wszystko co potrzebne jest już na miejscu - tak jak to ilustruje "Fot. #B4" powyżej. Jedyne co jeszcze trzeba dodać, do trochę robót ziemnych i nawierzchniowych.

Prawdopodobnie dla zainspirowania współzawodnictwa dobrze byłoby podzielić zadania podczas owej budowy - jeśli całość jej spadnie na barki mieszkańców Milicza, Wszewilek, Stawczyka i Sławoszewic. Faktycznie też, jeśli dobrze się zastanowić, to takiego sprawiedliwego podziału dokonała już sama natura (czyli Bóg). I tak, sam most przez Barycz i Młynówkę, oraz 125 metrowe przyczółki drogowe po obu stronach mostów razem ze zlokalizowanymi tam skrzyżowaniami, szablonami, oraz światłami ostrzegawczymi, budowałiby mieszkańcy Milicza. Wszakże przebudowa mostu i przyczółków wymaga najwyższych umiejętności, ekspertyzy, oraz sprzętu. Milicz zaś nimi dysponuje. Odcinek drogi od szosy przez Stawczyk aż do prawego (północnego) przyczółka mostowego budowałiby mieszkańcy Wszewilek i Stawczyka. Z kolei odcinek drogi od lewego (południowego) przyczółka mostowego aż do skrzyżowania z główną szosą przez Sławoszewice, włączając w to krótki łącznik pomiędzy mostami przez Barycz i Młynówkę, budowałiby mieszkańcy Sławoszewic. Oba owe odcinki są wszakże mniej więcej proporcjonalne do liczby mieszkańców i do możliwości technicznych tych wiosek.

Jeśli droga ta będzie budowana w "czynnie społecznym" - znaczy bez odgórnego dofinansowania, wówczas w pierwszym wydaniu wcale nie musi być doskonała. Znaczący wcale nie musi być pokryta asfaltem i mieć wszelkie udogodnienia czy chodniki. Wystarczy aby była twarda, równa i dobrze wyźwirowana, tak aby autobus mógł po niej bez trudu się poruszać. Taką zaś

drogę albo zaproszeni saperzy, albo też sami mieszkańcy Milicza, Wszewilek, Stawczyka oraz Sławoszewic, są bez trudu w stanie początkowo zbudować. Po tym zaś jak droga ta zacznie okazywać się wysoce użyteczna, stopniowo będzie można poprawiać jej jakość i stan nawierzchni.

## **#B6. Dlaczego droga i most będą początkiem odnowy - zaś po ich zbudowaniu zaczną się wyraźne zmiany w życiu mieszkańców Milicza, Wszewilek, Stawczyka, Sławoszewic, oraz innych okolicznych miejscowości:**

Z chwilą kiedy opisywana tutaj droga zostanie urzeczywistniona, zaś pierwsze autobusy miejskie miasta Milicza zaczną po nie odbywać swoje regularne kursy, nagle się okaże że owo przedsięwzięcie zapoczątkowało odnowę owych miejscowości równocześnie następującą aż na całym szeregu frontów. Powody owej wielofrontowej odnowy będą jak następuje:

**(1) Stworzenie ową drogą i autobusem tzw. "infrastruktury" która będzie napędzała ożywienie gospodarcze tego obszaru.** Łatwość dostępu i dobry transport są pierwotnymi wymogami każdego ożywienia. Kiedy więc te zostaną zrealizowane w opisywanych tu miejscowościach, ożywienie gospodarcze tego regionu będzie już tylko ich naturalną konsekwencją.

**(2) Naoczne przekonanie miejscowych ludzi, że marzenia są po to aby je urzeczywistnić.** To zaś spowoduje, że wielu ludzi zacznie urzeczywistniać tam własne marzenia, dla których przedtem nie mieli albo odwagi, albo też inspiracji aby wdrażać je w życie.

**(3) Poznanie mocy zbiorowego wysiłku.** W dzisiejszych czasach czcicieli telewizji i zjadaczy kanapek, ludzie zapomnieli jak potężną siłę stanowią jeśli zdołają się zdobyć na zbiorowy wysiłek. Omawiany tu projekt im to przypomni. Z kolei po poznaniu swej mocy, ludzie ci zaczną wdrażać cały szereg innych korzystnych dla siebie zamierzeń i reform.

**(4) Uzyskanie celu dla działań i życia.** Wszakże po sukcesie z tym projektem, możliwe się stanie postawienie sobie jeszcze ambitniejszych projektów, oraz późniejsze ich zrealizowanie z sukcesem. To zaś z czasem zupełnie przetransformują dzisiejszy obszar tych miejscowości.

**(5) Otwarcie nowych terenów w okolicach Milicza pod zabudowę i pod intensywne zagospodarowanie.** Faktycznie bowiem taka droga, jak i komunikacja miejska jaką droga ta otworzy, stworzą korzystną "infrastrukturę" jaka jest początkiem i zachętą dla inwestycji. Z kolei jeśli owa infrastruktura będzie już na miejscu, wówczas z całą pewnością znajdą się inwestorzy którzy zaczną tworzyć przemysł - a w ten sposób nowe miejsca pracy, którzy zainwestują w nowe osiedla mieszkalne, hotele, sklepy, itp.

(6) Ustanowienie powodu dla upiększania i odmłodzenia **Wszewilek** - czyli do poprawy wyglądu owej wioski. Z kolei po poprawie jej wyglądu ludzie zaczną w tam żyć w zgodzie z tym nowym wyglądem.

(7) **Ujawnienie że Feng Shui faktycznie działa i faktycznie wprowadza odnotowalne zmiany do świata fizycznego.** O tym że "Feng Shui" działa wie już każdy Chińczyk. Faktycznie to na obszarach zdominowanych przez Chińczyków każdy nowy bank, fabryka, czy budynek mieszkalny stawiane są obecnie w zgodzie ze stwierdzeniami mistrzów Feng Shui. To właśnie z tego powodu ekonomia Chińczyków tak ostatnio kwitnie. Czas więc aby również Polacy dowiedzieli się o korzyściach jakie zastosowanie Feng Shui jest w stanie im zabezpieczyć.

(8) **Pokazanie reszcie świata, że Milicz, Wszewilki i Sławoszewice faktycznie podjęły walkę o lepsze jutro dla siebie.** W ten zaś sposób uzyskanie poparcia pozytywnych sił z reszty świata. Każdy sukces tych miejscowości będzie wszakże z najwyższym zainteresowaniem odnotowywany przez innych. Szczególnie że miejscowości te są już znane w świecie z kampanii wyniszczającej jaką przeciwko nim prowadzą w/w [mroczne moce](#).

---

**Część #C: Zintensyfikujemy i zróżnicujemy produkcję we Wszewilkach, tak aby owa wioska powróciła do swojej historycznej roli produktywnego poszerzenia Milicza:**

**#C1. Po stworzeniu dostępu i komunikacji czas na ożywienie gospodarcze, m.in. poprzez stworzenie miejscowego przemysłu:**

W dawnych czasach Wszewilki, Sławoszewice i Milicz stanowiły jeden kompleks wiejsko-miejski. W ostatnim jednak okresie prześladowań i napaści na owe miejscowości, ta ścisła gospodarcza współpraca jakoś się rozluźniła. Czas więc aby ją odnowić. Faktycznie to od najdawniejszych czasów Wszewilki i Sławoszewice stanowiły rodzaj dzielnic przemysłowych Milicza. Tyle tylko, że w czasach owych ostatnich prześladowań i napaści, ów "przemysł" Wszewilek i Sławoszewic ograniczył się wyłącznie do rolnictwa i do chałupniczej produkcji wyrobów rolnych. Obecnie ponownie więc warto pomyśleć o przywróceniu do Wszewilek i Sławoszewic także innych rodzajów produkcji. Wszakże ewentualne rozwinięcie tych miejscowości jako przemysłowych poszerzeń Milicza będzie

gwarantowało zaplecze siły roboczej w formie mieszkańców Milicza chętnych do dojazdu do Wszewilek lub Sławoszewic nowo uformowaną linią miejskiego autobusu "8" (tj. "ósemka"). Z kolei obszar owych miejscowości dostarczy dogodnych warunków do lokalizowania najróżniejszych fabryczek i warsztatów produkcyjnych.

## **#C2. Przemysł który już obecnie posiada zaplecze we Wszewilkach, trzeba go jedynie stworzyć (tj. przetwórstwo "organicznych" produktów rolnych i leśnych, zielarstwo, turystyka, hotelarstwo):**

Wszewilki i Sławoszewice już obecnie dostarczają zaplecza dla całego szeregu przedsięwzięć produkcyjnych. Przykładowo, mają one bazę dla zorganizowania w nich przetwórstwa "organicznych" produktów rolnych i leśnych, zielarstwa, turystyki, hotelarstwa, oraz szeregu odmiennych branż. Jedyne co jest potrzebne to właśnie owa "infrastruktura" w formie transportu publicznego i dróg dojazdowych, która umożliwi komuś zainwestowanie tam w takie właśnie przetwórnice.

## **#C3. Przyszłe rodzaje przemysłu, dla których Wszewilki i inne okoliczne miejscowości już obecnie posiadają surowce (np. elektronika, optyka):**

Wszewilki leżą na istnym skarbie. Ogromnie mnie też dziwi że jak dotąd nikt nie zainwestował w pozyskiwanie tego skarbu. (Pewno powodem jest właśnie brak korzystnej infrastruktury o jakiej tutaj piszę.) Skarbem tym jest wspaniale czysty piasek kwarcowy Wszewilek i okolicy. Pokłady tego piasku są tam znaczącymi i to na skalę światową. Na bazie owego piasku możliwe jest więc otwarcie w okolicach Wszewilek całego szeregu przedsiębiorstw, szczególnie w zakresie bazującego na kwarcu przemysłu elektronicznego, wytwórni tak ostatnio poszukiwanych fotoogniw, czy produkcji soczewek i instrumentów optycznych. Jeśli infrastruktura i transport opisywane na tej stronie zostaną faktycznie tam zbudowane, jestem gotów się założyć, że koło Wszewilek wytwórnice tego typu zaczną wyrastać jak grzby po deszczu.



## #C4. Moralne przesłanie nadziei, odnowy, oraz awansu cywilizacyjnego które powinno przebijać z rodzaju przemysłu umiejscawianego we Wszewilkach:

*Motto: "Marzenia poparte działaniem mogą nawet Wszewilki zmienić w 'horyzonty postępu'."*

Wszewilki są szczególną wioską. Jeśli bowiem przeanalizować jej historię, wówczas się okazuje że w historii owej zawarty jest rodzaj moralnego przesłania do ludzkości. Przesłanie owo wyraża sobą ponadczasowe prawdy na temat wyzwania się spod ucisku, zniewalania, wrogości, oraz niesprawiedliwości, na temat walki z prześladowaniami, odwagi, nadziei, czy odnowy, na temat wypełniania się marzeń, postępu, awansu cywilizacyjnego, itp. Dlatego jakkolwiek przemysł będzie kiedyś zapoczątkowany we Wszewilkach, wcale nie powinien to być po prostu dowolny budynek fabryczny z dużym kominem, który wytwarza tuzinkowe dobra a jednocześnie wypływa z komina tony trującego ludzi dymu. Raczej powinien to być przemysł który pasował będzie do ducha Wszewilek oraz do owych ponadczasowych prawd jakie wioska ta sobą symbolizuje. Jednym z przykładów takiego przemysłu byłoby postulowane poprzednio wytwarzanie we Wszewilkach ogniwo fotoelektrycznych których coraz szersze zastosowanie eliminuje z ziemskiej atmosfery wszelkie te dzisiejsze dymy i zanieczyszczenia. Aby zaś dać tutaj poznać czytelnikowi jakie dalsze rodzaje przemysłu byłyby wysoce odpowiednie dla symboliki i tradycji Wszewilek, poniżej opiszę skrótowo kilka ich następnym przykładów. W USA kiedyś powstała tzw. "Silicone Valley". Warto więc aby spróbować Wszewilki zamienić w "Horizons of Advancement" (of the Human Civilisation).

### **#C4.1. Montownia ogniwo telekinetycznych:**

Dostatek taniej siły roboczej oraz dogodne położenie geograficzne Wszewilek powodują także, że w przypadku gdyby powstała tam opisywana tutaj infrastruktura, wówczas opłacałoby się w owej miejscowości inwestować w przemysł który wymaga dużo robocizny, a mało materiałów. Jednym z urządzeń technicznych które wnoszą sobie ogromny awans cywilizacyjny ludzkości, a właśnie wypełnia warunek niewielkiego zapotrzebowania materiałowego przy jednocześnie dużym zapotrzebowaniu na robociznę, są tzw. ogniwo telekinetyczne. Szczerze mówiąc, gdyby mi kiedyś udało się urzeczywistnić ów mój własny wynalazek owych ogniwo, nad którym pracuję już przez ostatnie 20 lat, wówczas montownię i sklep fabryczny owych ogniwo niemal z całą pewnością chciałbym umiejscowić właśnie we Wszewilkach - oczywiście jeśli miejscowe mroczne moce nie zaczęłyby mi w tym zbyt mocno przeszkadzać.

## #C4.2. Wytwórnia wiatraków pozyskujących wodę z powietrza:

Każdy zapewne odnotował, że klimat Ziemi ostatnio raptownie się zmienia. Powody owej zmiany opisałem częściowo w punkcie #B16 strony internetowej o [zniszczeniowych możliwościach wehikułów UFO](#). Jednym z następstw owej raptownej zmiany klimatu Ziemi jest że miejsca które kiedyś miały wodę, obecnie zamieniają się w wysuszoną pustynię. Tak właśnie dzieje się obecnie z Australią. W podobny też sposób w pustynię zamienia się północna część Afryki, wschodnia część Azji, oraz zachodnia część Ameryki Południowej. Owe wysychające obszary potrzebują wody aby podtrzymać życie zwierząt i ludzi. Woda jednak przestała tam spadać z deszczem. Jest ona ciągle obecna w powietrzu, jednak nie chce się już skraplać w formę deszczu. Tutaj więc rodzajem deski ratunkowej dla wysychającego świata może się stać wynalazek emeryta z przedmieścia Perth w Australii, o nazwisku Max Whisson. Mianowicie wynalazł on zmyślny wiatrak, a nawet zbudował już działający prototyp owego wiatraka. W wiatraku tym przepływ powietrza jest tak ciekawie zaprojektowany, że z powietrza tego odciągana jest woda. Zasada działania owego wiatraka jest nieco podobna do zasady urządzeń domowych zwanych **dehumidifier**, tyle że zamiast być napędzanym elektrycznością, jego napędem jest wiatr. Kiedy więc ów wiatrak obraca się napędzany siłą wiatru, do umieszczonego pod nim zbiornika czy koryta spływa z niego strumień czystej wody. Wodę tą mogą następnie pić mieszkający w pobliżu ludzie lub zwierzęta. Opis jego wynalazku zaprezentowany został w krótkim artykule "The windmill that produces water out of hot air" (tj. "Wiatrak który odciąga wodę z gorącego powietrza") jaki ukazał się na stronie B3 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie datowane w środę (Wednesday), February 14, 2007.

Owe wiatraki odciągające wodę z powietrza są bardzo proste w budowie. Mogą więc działać przez całe lata nie wymagając żadnej naprawy. Są też napędzane wiatrem, mogą więc pracować na zupełnej pustyni. Znaczą one wszelkie cechy aby stać się zbawienne dla suchych obszarów Ziemi.

Z powodów wyjaśnionych dokładniej w punkcie #K3 odrębnej strony internetowej o nazwie [fe cell pl.htm](#), na Ziemi działa złowieszcze **przekleństwo wynalazców** które uniemożliwia wdrażanie w życie wynalazków jakie w danym okresie czasu są najbardziej potrzebne ludzkości. Wszystko też wskazuje na to, że idea opisywanego tutaj "wiatraka pozyskującego wodę z powietrza" została również zablokowana przez owo złowieszcze "przekleństwo", a ściślej przez istoty które za nim się ukrywają. Z informacji bowiem które na temat tego wiatraka już obecnie zostały upowszechnione, wynika że jego losy przyjmują obrót doskonale mi znany z tragicznych losów telekinetycznej grzałki Peter'a Daysh Davey, opisanych w punkcie #4.3 strony internetowej o [telekinetycznych generatorach darmowej energii](#). Przykładowo już obecnie na temat tego wiatraku rozpętana została w Australii kampania wyszydzania i zniechęcania, jaka jest niemal identyczna do podobnej kampanii kpin i zniechęcania jaką [podmieńcy](#) niedawno rozpętali w Polsce przeciwko [ogniwom telekinetycznym](#) mojego wynalazku. (UFO-nauci używają właśnie takich kampanii kpin i oczerniania dla obracania co głupszych ludzi przeciwko temu co UFO-naucy jest nie na rękę, a ponadto dla stwarzania swoim agentom kryjącym się po różnych ludzkich urzędach wymówki do oficjalnego blokowania co bardziej postępowych idei.) Najwyraźniej więc miejscowi [reprezentanci szatańskich mocy](#) już pracują

intensywnie aby uniemożliwić wdrożenie do produkcji również i tego niezwyklego wiatraka. Dlatego ja osobiście uważam, że jeśli w Australii ów wiatrak nie potrafi się przebić przez rzucane mu pod nogi biurokratyczne kłody oraz zniechęcające szyderstwa, wówczas jego produkcja powinna być podjęta właśnie we Wszewilkach. Potem zaś gotowe takie wiatraki powinny być eksportowane z Wszewilek właśnie do Australii oraz do wszelkich innych miejsc na Ziemi w jakich są one desperacko potrzebne.

Oczywiście, może się zdarzyć, że do owego odległego czasu zanim Wszewilki będą już gotowe do podjęcia produkcji tego wiatraka, jego emerytowanego wynalazcy nie będzie już wśród żyjących, zaś dokumentacja techniczna i prototypy wiatraka okażą się już nie do zdobycia. Jednak nawet i w takim przypadku ja ciągle wierzę że Wszewilki powinny kiedyś podjąć produkcję tego paląco potrzebnego na Ziemi urządzenia. Wszakże wiedząc o jego zasadzie działania, a także znając konstrukcję i działanie domowych "dehumidifiers", wiatrak ten łatwo powinien dać się zrekonstruować poprzez ponowne jego wynalezienie od nowa. Wszakże jedyne co konieczne aby go ponownie wynaleźć, to tak przerobić zasadę działania domowych "dehumidifiers" aby ich napęd pochodził od śmigła wiatraka - a nie od silnika elektrycznego. Wszewilki mają zaś wielu uzdolnionych technicznie i twórczych ludzi którzy bez trudu potrafią tego dokonać. Kiedy zaś wiatrak ten zostanie już zrekonstruowany i wdrożony do produkcji, zanim zacznie się jego eksport do Australii warto go nazwać "wiatrakiem Max's Whisson'a" - aby w ten sposób uhonorować jego twórcę który stał się kolejną ofiarą tych samych **mrocznych mocy** które kiedyś próbowały zniszczyć Wszewilki. Taki bowiem obrót spraw byłby ilustratywnym dowodem że sprawiedliwość jednak zawsze w końcu zatriumfuje.

### **#C4.3. Wytwórnia gumowej nawierzchni na chodniki:**

Z czasów kiedy nadal mieszkalem w Polsce pamiętam owe sterty zużytych opon samochodowych jakie zalegały każdy możliwy kąt jaki nadawał się na wysypisko śmieci. Opon owych nikt nie chciał. Nie nadawały się one praktycznie do niczego. Porzucone nie chciały też szybko gnić. Jeśli zaś ktoś je zapalił, zatruwały atmosferę czarnym, śmierdzącym, rakotwórczym dymem. Tymczasem w krajach południowo-wschodniej Azji dla opon owych znaleziono doskonałe zastosowanie. Mianowicie, rozcina się je maszynowo na drobne kosteczki. Dodaje koloru czerwonego albo niebieskiego aby ładnie wyglądały. Następnie wylewa się chodniki dla ludzi, a także nawierzchnie bieżni na stadionach, z miękkiej wykładziny gumowej jaka z nich jest wytwarzana. Chodzenie i bieganie po takich miękkich chodnikach jest bardzo zdrowe - nie nadwyręża ono bowiem stawów tak jak czyni to chodzenie po kamiennych lub betonowych chodnikach. Z kolei zużywanie starych opon z jakich chodniki te się wytwarza jest bardzo dobre dla naturalnego środowiska. Wszakże usuwa ono sterty opon które w przeciwnym wypadku by środowisko owo zanieczyszczały i zaśmiecały. Dlatego wytwórnia gumowej nawierzchni na chodniki wygląda jak rodzaj przemysłu który byłby wysoce odpowiedni dla totaliztycznej misji i charakteru Wszewilek. Ponadto jakieś środki rządowe by też zapewne zostały dodane aby pomóc rozwinąć ten przyjazny dla naturalnego środowiska przemysł.

#### **#C4.4. Fabryka piramid telepatycznych:**

Na odrębnej stronie internetowej na temat [telepatii](#) opisane jest niezwykle urządzenie nazywane "piramidą telepatyczną". Urządzenie to zostało podarowane ludzkości przez sprzyjającą ludziom totalityczną cywilizację istot kiedyś nazywanych "[aniołami](#)". Jak dotychczas nigdzie na Ziemi nie podjęto jeszcze produkcji tego niezwykle urządzenia. A jest ono w stanie zastąpić dzisiejsze urządzenia szkodliwej dla zdrowia łączności radiowej, przez cywilizacyjnie bardziej zaawansowane urządzenia do łączności telepatycznej. Produkcja owej piramidy telepatycznej powinna zostać podjęta właśnie we Wszewilkach.

#### **#C4.5. Zakłady rozwoju i wytwarzania dysocjatorów wody dla silników spalinowych:**

Nasza cywilizacja wypracowała technicznie dosyć doskonałą formę urządzenia napędowego jakim jest dzisiejszy silnik spalinowy. Jedynym problemem owego silnika jest, że przy obecnym rodzaju paliw które on używa, wytwarza on niepożądane gazy jakie zanieczyszczają ziemską atmosferę. Jeśli jednak w silniku tym zmienić obecnie używane mieszanki paliwowe na mieszaninę wodoru i tlenu, wówczas taki sam silnik spalinowy nagle przestaje być problemem. Pracuje on wówczas równie efektywnie i niezawodnie jak obecnie, a jednocześnie zamiast nieporządkanych gazów spalinowych wyrzuca z siebie zwykłą parę wodną. Jednak główna trudność z takim przestawieniem silników spalinowych na paliwo w postaci mieszaniny wodoru i tlenu polega na efektywnym wytwarzaniu owego paliwa tuż przed wlotem do silnika. Problem ten rozwiązują jednak tzw. "telekinetyczne dysocjatory wody" opisywane m.in. w podrozdziale LA3.2 z tomu 10 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Ich zasada działania jest bardzo podobna do zasady działania "grzałek telekinetycznych" opisywanych dokładniej na stronie [boiler.pl.htm - o szokującej historii telekinetycznej grzałki która bije wszelkie rekordy](#). Główna różnica pomiędzy takimi "telekinetycznymi dysocjatorami wody" a "grzałkami telekinetycznymi" sprowadza się do użycia odmiennych wibracji oraz odmiennych katalizatorów (materiałów). Produkcja i rozwój takich właśnie dysocjatorów wody zastępujących gaźniki z dzisiejszych silników samochodowych, powinna zostać kiedyś podjęta właśnie we Wszewilkach. Jest ona bowiem zgodna z duchem tej wioski.

Wielu ludzi uważa że nie warto inwestować w przetransformowanie obecnych silników spalinowych w silniki spalające mieszkankę wodoru i tlenu. Wierzą oni bowiem że znacznie lepiej dla naszej cywilizacji jest całkowicie wyeliminować silniki spalinowe i zastąpić je silnikami elektrycznymi. Aczkolwiek takie całkowite zastąpienie silników spalinowych jest realne i atrakcyjne, istniały będą sytuacje na Ziemi kiedy okaże się ono niemożliwe. Jako przykłady rozważmy tradycję, hobby, czy sport. W przyszłości nie będzie wszakże można zabronić ludziom którzy kultywują jakieś wymagające silnika spalinowego tradycje czy hobby, albo uprawiają jakiś sport motorowy, aby w tym co jest esencją danej tradycji, hobby, czy sportu usunęli oni całkowicie silniki spalinowe. Wszakże przykładowo jeśli ktoś zechce w przyszłości hobbystycznie używać dzisiejszego motocykla "Harley-Davidson" (a założę się że będzie wielu takich

ludzi), wówczas nie da się tego uczynić po zastąpieniu w nim jego silnika spalinowego przez silnik elektryczny. Wszakże to co by się otrzymało nie byłby już wówczas "Harleyem-Davidsonem". Jednak daje się wówczas w motocyklu tym zastąpić obecnie używane paliwo, na mieszaninę wodoru i tlenu. Po takim zaś zastąpieniu paliwa, oraz po wprowadzeniu niewielkich zmian technicznych jakie to zastąpienie by wymagało, to co się otrzyma nadal będzie miało wszystkie cechy motocykla "Harley-Davidson". Oczywiście, ów motocykl podałem tutaj tylko jako przykład. W przyszłości bowiem wszystko co dzisiaj używa silnika spalinowego, odrzutowego, czy raketowego, będzie dawało się używać w dokładnie taki sam jak dzisiaj sposób po jedynie przerobieniu tego na użycie paliwa z mieszanki wodorowo-tlenowej. Takie zaś przerobienie wymagało będzie jedynie zastąpienie ich gaźników przez opisywane tutaj "telekinetyczne dysocjatory wody", oraz zastąpienie benzyny w ich bakach przez czystą wodę. Cała reszta zaś ich konstrukcji, zasady działania, oraz sposobu pracy będzie pozostawała bez zmian.

## **#C5. Idea "offspin" - czyli jeśli jeden obszar ulegnie ożywieniu, wówczas wszystko zacznie się ożywiać:**

Anglicy posiadają pojęcie jakie oni nazywają "offspin". W tłumaczeniu na nasze oznacza ono "pobudzanie do rotowania". W pojęciu tym chodzi o to, że wszystko jest ze sobą powiązane najróżniejszymi współzależnościami. Jeśli więc zacznie się zawirowywać jeden składnik takiej powiązanej ze sobą całości, wkrótce cały system będzie już wirował.

Wyjaśnijmy to pojęcie "offspin" na przykładzie Wszewilek. Załóżmy że któreś z opisywanych tutaj przedsięwzięć przemysłowych zostanie zrealizowane i że we Wszewilkach otworzony zostanie jakiś miejscowy przemysł dający zatrudnienie i źródło dochodu do jakiejś liczby zatrudnionych w nim osób. Ludzie więc którzy będą zatrudnieni w owym przemyśle będą potrzebowali np. jedzenia. Stąd część pieniędzy które oni zarobią powędruje do miejscowych piekarzy, restauratorów, cukierników, itp. Aby jednak owi piekarze, restauratorzy, cukiernicy, itp., mieli towar, część ich zarobków musi z kolei wędrować do miejscowych rolników, warzywników, ogrodników, właścicieli stawów, itp. Tamci też będą potrzebowali więcej odzieży, sprzętu, zaopatrzenia, itp. W rezultacie, ani się ktoś oglądnie, jak z powodu tylko jednego takiego nowego przedsięwzięcia wkrótce już wszystko w okolicach Wszewilek i Milicza będzie wirowało na najwyższych obrotach.

---

**Część #D: Dodatkowo zaktywizujemy Wszewilki poprzez przyciąganie świata do**

## **niezwykłości owej wioski, oraz poprzez gościnne przyjmowanie wszystkich przybyszy:**

Wszewilki są wioską. Jako takie nie są one w stanie wybrać się do świata. Mogą jednak spowodować, że świat przybędzie do nich.

## **#D1. Niezwykłości Wszewilek które już obecnie czynią tą wioskę wartą odwiedzenia:**

*Motto: "Jeśli masz jakieś ogromnie ważne marzenie, wybierz się do [Wszewilek](#) i przemarz je tam ponownie. Moje doświadczenia potwierdzają bowiem, że moralne, pozytywne, realistyczne, oraz poparte zdecydowanymi działaniami marzenia dokonane we Wszewilkach zawsze z czasem się wypełniają."*

Milicz, Wszewilki, oraz ich okolice potrzebują napływu zamożności i stabilności. Te zaś przybędą kiedy mieszkańcy owych miejscowości zrealizują opisywaną w "części #B" tej strony drogę okrężną oraz miejską linię autobusową, oraz kiedy owe posunięcia zainspirują czyjeś zainwestowanie w przemysł wytwórczy np. na Wszewilkach. Jednak Wszewilki i okolice Milicza mają również wiele do zaoferowania na polu pozaprzemysłowym. Rozważmy więc teraz owe odmienne rodzaje ofert tych ziem.

Czakra ziemi, wypełnianie się marzeń, dziwy natury (w rodzaju gryfa czy powtarzalnych opadów żywych rybek), wspaniałe powietrze, doskonałe sny, natura do oglądania, niezwykła historia, itp. - wszystko to już obecnie jest w stanie przyciągać do Wszewilek i Milicza licznych odwiedzających z dalekiego świata. Trzeba jedynie przestać z tym się wstydliwie ukrywać, tak jak to uczyniono na stronach o [Wszewilkach](#) i [Miliczu](#), oraz trzeba wreszcie zacząć upowszechniać rzetelne informacje na tego temat.



Fot. #D1: (H1 z [10]): Czyżby kultura odleciała z Wszewilek do [Petone](#)! Kiedyś na Wszewilkach można było zobaczyć wspaniałe polskie tańce ludowe - m.in. podobne do tego utrwalonego na powyższym zdjęciu. Wszewilki miały bowiem własny ludowy zespół taneczny. Zespół ten m.in. występował na ostatnich wszewilkowskich dożynkach opisywanych w punkcie #L2 strony o [Wszewilkach](#). Ja nawet podkochiwałem się trochę w jednej z tancerek tego zespołu - pięknej Maryli (ciągle do dzisiaj pamiętam jej nazwisko - było bowiem tak typowo polskie). Niestety, była ona parę lat starsza odemnie, więc rozglądała się za bardziej "dorosłymi" chłopcami. Szkoda że dzisiejsze pokolenie młodych Wszewilczan głównie interesuje się zjadaniem kanapek przed ekranami telewizorów. Wszakże wszewilkowski zespół taneczny, tak barwny, żywiołowy i doskonale tańczący jak ten który formowała Maryla wraz ze swymi koleżankami, przyciągałby tysiące turystów na wszewilkowskie uroczystości i spektakle.

Powyższe zdjęcie wykonałem na "Festiwalu Polskim", który zaczął się "w samo południe" w sobotę, dnia 24 lutego 2007 roku, na miniaturowym ryneczku w [Petone](#) - tj. w przedmieściu stolicy Welligton z Nowej Zelandii. Na festiwalu tym tańczyło kilka polonijnych zespołów ludowych istniejących obecnie w Nowej Zelandii. Wszakże polski taniec ludowy robi ostatnio furorę poza granicami kraju. Polskich tańców uczą się tam już nawet ludzie którzy nie potrafią powiedzieć słowa po polsku, a jedynie z dumą odkrywają że któryś z odległych przodków (np. dziadek czy prababka) kiedyś emigrowali tu aż z Polski. Powyżej utrwalony zespół taneczny młodych i dynamicznych Nowozelandek szczególnie mi zaimponował. Zademonstrował on bowiem wspaniałe zchoreografowane połączenie w jedną całość tradycyjnego polskiego tańca ludowego, z tańcem nowoczesnym w rytm najnowszej polskiej muzyki neo-ludowej. Aczkolwiek więc taniec tych dziewcząt przypominał nieco sobą dawny polski taniec ludowy,

faktycznie był on nowoczesnym tańcem w rytm wspaniałej polskiej muzyki bitowej modelowanej na dawnych polskich melodiach ludowych. Pokazane tutaj dziewczęta podbiły swoim tańcem i muzyką serca całej widowni.

Tak nawiasem mówiąc, to rynecek podobnie niewielki aczkolwiek przytulny, jak ten widoczny na powyższym zdjęciu, powinny odbudować sobie także Wszewilki - tak jak to wyjaśnione jest w "części #F" tej strony. Ktoś bowiem nieustannie podpowiada, że istnieje rodzaj niepisanej przepowiedni dla Wszewilek, jaka stwierdza że **"po odbudowaniu dawnego ryneczka, dobrobyt i szczęście powrócą na stałe do Wszewilek i do innych okolicznych miejscowości, oraz pozostaną tam przez tak długo, jak długo ów rynecek nie popadnie ponownie w ruinę"**.

\* \* \*

**Zauważ** że można zobaczyć **powiększenie** każdej fotografii z niniejszej strony internetowej. W tym celu wystarczy zwyczajnie **kliknąć** na tą fotografię. Ponadto większość tzw. browser'ów które obecnie są w użyciu, włączając w to popularny "Internet Explorer", pozwala na **załadowanie** każdej ilustracji do swojego własnego komputera, gdzie można jej się do woli przyglądać, gdzie daje się ją zredukować lub powiększyć, a także gdzie ją można wydrukować za pomocą posiadanego przez siebie software graficznego.

## **#D2. "Kapsuły czasu" - czyli kolejna atrakcja dla odwiedzających Wszewilki i Milicz:**

Nazwa "kapsuła czasu" (po angielsku "time capsule") jest przyporządkowana do rodzaju niepodlegającego rozkładowi pojemnika w którym trwale zamyka się jakieś cenne dokumenty oraz przedmioty, poczym wszystko zakopuje się lub ukrywa w trudnym do zidentyfikowania miejscu, tak aby mogło to być znalezione w odległej przyszłości przez następne generacje ludzi.

Kiedy byłem w 5 klasie szkoły podstawowej przez jakiś dziwny impuls przygotowałem swoją własną "kapsułę czasu". Jako jej pojemnika użyłem dużej butelki - jeśli dobrze pamiętam była to butelka typu kiedyś używanego w aptekach (ze szeroką szyjką oraz ze szklanym korkiem doszlifowanym dla hermetycznego samozamknięcia). Do swojej kapsuły powkładałem najróżniejsze "skarby" jakie wówczas były w moim posiadaniu. Jeśli dobrze pamiętam były to najróżniejsze stare monety, zdjęcia, oraz dokładna historia mojej rodziny i mnie samego spisana mozolnie na poziomie moich ówczesnych umiejętności pisarskich. Kapsułę tą zakopałem w sobie tylko znanym miejscu głębiej niż mój własny wzrost - obecnie szacuję że na głębokość bliską 2 metrów. Chociaż więc zawiera ona metalowe obiekty, nie sądzę aby na takiej głębokości była ona wykrywalna przez dzisiejsze indukcyjne wykrywacze metalu. Od czasu zakopania tamtej "time capsule" nigdy nie usiłowałem jej odkopać. Wierzę więc, że znajduje się tam do dzisiaj, oraz że zostanie odkryta dopiero w odległej przyszłości.

W przyszłości zamierzam też zakopać co najmniej jeszcze jedną taką



"kapsułę czasu". Pierwszą z nich planuję przygotować w roku kiedy odchodził będę na emeryturę, tj. latem 2011 roku. Zakopię ją gdzieś przy Wszewilkach, w miejscu ustronnym chociaż łatwo dostępnym dla przyjezdnych, prawdopodobnie w pobliżu jakiejś drogi (być może nawet owej opisywanej na niniejszej stronie - jeśli do tego czasu będzie ona już gotowa). Tym razem swoją drugą i następną "kapsułę czasu" przygotuję znacznie staranniej niż tamtą w dzieciństwie. Mianowicie, zamiast butelki przygotuję ją zapewne w formie szklanego pojemnika o wysokiej wytrzymałości i precyzyjnie zamykanego. Narazie jeszcze nie wiem, czy będzie to szklany hermetyczny pojemnik specjalnie wykonany na moje zamówienie, czy też po prostu użyję w tym celu jakiś gotowy szklany pojemnik zakupiony w sklepie a potem zaklejony jakimś krystalicznym "super-klejem" oraz dla pewności obwiązany niekorodującym drutem np. z miedzi lub ołowiu. (Jeśli użyję pojemnika zakupionego w sklepie, wówczas zapewne będzie on miał formę prostokątnej szklanej maselniczki, albo też okrągłego słoika z dużym szklanym wieczkiem, typu używanego kiedyś na kompoty domowej roboty.) Kiedyś zgromadziłem kolekcję kilku srebrnych i złotych monet. Zakładam więc, że włożę do kapsuły co cenniejsze egzemplarze z tej swojej kolekcji. Ponadto włożę w nią rodzaj swojej "spuścizny", znaczy nie tylko opis historii swojego życia, ale także niektóre informacje istotne dla naszej cywilizacji, jakich za życia z różnych powodów nie byłem w stanie publicznie udostępnić.

Osobiście tutaj również zachęcam, aby i czytelnicy przygotowali swoje własne "kapsuły czasu" oraz zakopali je gdzieś w publicznie dostępnym obszarze niedaleko Wszewilek. Wszakże nie tylko każdy z dzisiejszych mieszkańców Wszewilek może też przygotować sobie taką własną "kapsułę czasu", ale wręcz każdy z czytelników może także to uczynić - bez względu na to gdzie obecnie mieszka. Wszewilki zaś są doskonałym miejscem gdzie owe kapsuły czasu można powierzyć opiece naszej matki Ziemi. Wierzę również, że aż dla kilku powodów, kapsuł tych przyszłe generacje będą usilnie poszukiwały właśnie we Wszewilkach. Jeśli więc ktoś chce aby jego kapsuła została znaleziona w odległej przyszłości, powinien ją zakopać właśnie w jakimś ustronnym i publicznie dostępnym miejscu z okolic Wszewilek.

Kiedyś (około 1981 roku) byłem na wczasach rodzinnych przy jakimś polskim jeziorze. Zdaje się że było to w Lendyczku. Podczas pływania na rowerze wodnym przypadkowo znalazłem taką "kapsułę czasu" przygotowaną wiele lat wcześniej przez kogoś innego. Okazało się że woda ją skądś wymyła i przyniosła do owego jeziora. Owa znaleziona kapsuła nie zawierała nic szczególnego. Był to po prostu duży płat kory brzoźowej włożony w pustą butelkę. Na korze była opisana historia jakiejś grupy obozowej sprzed wielu lat. Na przekór jednak owej niewielkiej zawartości tamtej kasuły czasu, stała się ona sensacją tamtego lata dla wszystkich turnusów owego ośrodka. Po tym jak kierownictwo ośrodka mi ją zarekwirowało, wszyscy wczasowicze ją czytali na kolejnych turnusach, często dyskutowali, oraz spekulowali co potem stało się z opisanymi na niej osobami. Warto o tym pamiętać. Wszakże jeśli samemu się przygotowuje taką właśnie kasułę czasu, wówczas faktycznie dostarcza się komuś w dalekiej przyszłości podobnej uciechy czytania, dyskutowania i spekulowania na temat zawartości owej kapsuły, treści podanych tam opisów, oraz dalszych losów tego czy tych co kapsułę taką przygotowali. Ponadto, zapewne kapsuła ta wyląduje w miejscowym muzeum, a być może nawet jakiś historyk zrobi na niej swój doktorat.

Faktycznie to w okolicach Wszewilek istnieją też już od dawna najróżniejsze stare kapsuły czasu. Wynikają one z losów tych ziem, jakie opisałem na odrębnych stronach o [Wszewilkach](#) i [Miliczu](#).

## **#D3. Włączenie Wszewilek jako docelowej miejscowości dla uczestników międzynarodowych gier i zainteresowań hobbystycznych organizowanych za pośrednictwem internetu:**

W internecie rośnie liczba coraz bardziej atrakcyjnych gier oraz zainteresowań hobbystycznych których esencja sprowadza się do zainspirowania najróżniejszych ludzi do odwiedzenia określonych miejsc na Ziemi. Ja proponowałbym aby powłączać Wszewilki do możliwie największej liczby takich gier i zainteresowań. Wszakże jedyne co niezbędne aby powłączać Wszewilki do owych gier, to dostęp do internetu (który niewątpliwie ma już spora liczba mieszkańców Wszewilek), oraz odrobina dobrych chęci. Gdybym zamiast w Nowej Zelandii mieszkał w zasięgu krótkiej podróży od Wszewilek, wówczas ja sam bym dokonał takiego powłączania dla dobra swojej rodzinnej wioski. Niestety, aby to uczynić trzeba mieszkać w pobliżu danego miejsca - tak aby móc spełnić warunki które gra ta nakłada (np. przygotować i ukryć "skarb" który uczestnicy danej gry będą potem poszukiwali).

Aby dać czytelnikom jakieś rozeznanie na czym owe internetowe gry polegają, opiszę tutaj jedną z nich - jaka moim zdaniem jest najbardziej reprezentacyjna dla nich wszystkich. Nazywa się ona "Globalne polowanie z GPS na ukryty skarb" (w oryginale angielskojęzycznym "Geocaching - The Global GPS Cache Hunt"). Jej dokładne opisy i dane lokacyjne dostępne są (w języku angielskim) na stronie internetowej [www.geocaching.com](http://www.geocaching.com). Gra ta polega na tym, że jakaś indywidualna osoba, lub grupa osób, ukrywa gdzieś w terenie rodzaj jakby "skarbu". "Skarb" ten faktycznie wcale NIE zawiera żadnych cenności, a jedynie kilka małych przedmiotów które typowo poniewierają się w każdym domu, np. obcinacz do paznokci, korkociąg, otwieracz do butelek, szkło powiększające, stara moneta, jakiś klucz, itp. Jest on zamknięty w jakimś metalowym pudełku które chroni go przed wilgocią (np. po czekoladkach), oraz dodatkowo zaopatrzone w mały notesik i długopis które służą jako tzw. "logbook". Skarb ten ukrywa się w publicznie dostępnym miejscu i sposób jaki pozwala na jego proste znalezienie bez użycia specjalnych narzędzi - tj. NIE wolno go zakopywać ani zawieszać na tyle wysoko aby konieczna była drabina, a trzeba wstawić np. do niskiej dziupli, albo do środka gęstego krzewu, albo na belce mostu, itp. Następnie za pomocą urządzenia zwanego GPS (tj. "Global Positioning System") znajduje się precyzyjne położenie geograficzne tego "skarbu" (tj. jego "współrzędne GPS" z dokładnością do jednego metra). Te dane

o dokładnym położeniu "skarbu" są następnie wpisywane do publicznego wglądu na w/w stronie "www.geocaching.com". Jeśli więc komuś się nudzi, a właśnie przebywa lub przejeżdża w pobliżu danego "skarbu", wówczas odpisuje sobie z w/w strony jego położenie, poczym odszukuje ten skarb. Po odszukaniu wpisuje do "logbook" załączonego ze "skarbem" informację kiedy skarb ten znalazł i jakie są jego dane kontaktowe (np. email), poczym zabiera z pudełka te przedmioty które mu się spodobają, wkładając w zamian do pudełka równą liczbę innych przedmiotów które przywiózł ze sobą (tj. po znalezieniu "skarbu" wolno sobie zabrać, jednak trzeba zostawić na jego miejscu jakiś inny "skarb"). Następnie chowa tak "obrabowany" skarb w poprzednie miejsce ukrycia, tak aby "skarb" ten mógł być ponownie znaleziony przez kogoś następnego.

Jak już wyjaśniłem to powyżej, taki "skarb" wcale nietrudno jest przygotować, bowiem w każdym domu poniewierają się jakieś drobne przedmioty które można załadować do pustego metalowego pudełka po czekoladkach razem z "logbook" i z długopisem. Wszewilki są też pełne ciekawych miejsc publicznie dostępnych gdzie taki skarb można łatwo ukryć - np. dziuple w drzewach, mostki, chaszczce, wieże triangulacyjne, stosy kamieni, ruiny dawnych budynków, stosy rudy darniowej na polach, słynny stary wszewilkowski cmentarz, itp.

---

## **Część #E: Powołanie we Wszewilkach ośrodka (tj. gospodarstwa rolnego i darmowej restauracji) dla ochotników wypracowujących dla siebie totalizyczną nirwanę:**

### **#E1. Dlaczego totalizyczna nirwana jest aż tak ważna, że powinny zostać stworzony specjalny ośrodek w którym ochotnicy mogliby sobie ją wypracowywać:**

*Motto: "Ludzie na Ziemi niepotrzebnie biedzą się nad wymyśleniem idealnego ustroju społecznego i idealnych praw. Bóg opracował je bowiem już kiedy stwarzał człowieka, zaś moralnie zaawansowane cywilizacje używają je od milionów lat. Ten idealny ustrój sprowadza się do ochotniczej pracy dla nirwany, zaś idealne prawa bazują na pedantycznym przestrzeganiu praw moralnych."*

W punkcie #D1 strony internetowej o [totaliztycznej nirwanie](#), a także w punkcie #A2 odrębnej strony o [politycznej partii totalizmu](#), wyjaśnione zostało szczegółowo dlaczego jest ogromnie istotne aby cywilizacja ludzka nauczyła się wypracowywać dla siebie stan nieustającej nirwany, oraz aby ochotniczą pracą dla uzyskania nirwany zastąpiony został obecny system wymuszania pracy poprzez zapłatę. (Tj. aby niedoskonałe ustroje społeczne wymyślone przez ludzi i bazujące na wymuszonej pracy dla pieniędzy, zastąpione zostały "**ustrojem nirwanowym**" danym nam przez samego Boga i bazującym na ochotniczej pracy dla nirwany.) Podsumujmy tutaj w wielkim skrócie to wyjaśnienie.

**Jak wykazują badania [totalizmu](#), faktycznie to [Bóg](#) osobiście opracował dla ludzkości idealną formę ustroju społecznego, oraz zestaw idealnych praw, według których zgodnie z wolą Boga ludzie powinni żyć.** Problem jedynie polega na tym, że Ziemia od tysiącleci znajduje się w mocy [szczególnie paskudnych "przyjemniaczków"](#), którzy nie pozwalają ludziom wdrożyć w życie ani owego idealnego ustroju, ani też owych idealnych praw. (W przeszłości owych "przyjemniaczków" nazywano "diablami". Obecnie używamy wobec nich odmienną nazwę [UFOnautów](#).) Generalnie rzecz biorąc, ów idealny ustrój opracowany dla ludzkości przez samego [Boga](#) opiera się na ochotniczej pracy wykonywanej na rzecz innych ludzi bez żadnego materialnego wynagrodzenia. Celem owej ochotniczej pracy jest bowiem wypracowanie dla siebie niezwyklej nagrody którą wyznaczył sam Bóg, a która nazywana jest [nirwaną](#). Aby uzyskać ową nirwanę, ludzie ochotniczo muszą pracować fizycznie z wysokimi motywacjami, przeznaczając owoce swojej pracy dla dobra innych ludzi. Po uzyskaniu zaś owej nirwany przeżywają oni tak niewypowiedzianą szczęśliwość, że potem wcale nie jest im potrzebne jakiegokolwiek wynagrodzenie materialne za pracę. Po prostu będą oni kontynuowali swoją ciężką pracę fizyczną dla dobra innych tylko za przyjemność utrzymywania się w stanie owej nirwany. Owe niezwykle cechy nirwany powodują, że faktycznie w moralnie wysoko postawionych cywilizacjach nirwana zastępuje ziemskie pieniądze. (Przykładem takiej cywilizacji pracującej tylko dla nirwany, jest totaliztyczna cywilizacja której mieszkańców ludzie kiedyś uważali za "aniołów" opisanych na stronie o [Bogu](#).) Stąd w takich cywilizacjach ochotnicza praca dla uzyskiwania nirwany staje się podstawą funkcjonowania całego społeczeństwa. W społeczeństwie takim przestają być potrzebne pieniądze. Ponadto, z uwagi na niemożność wypracowania nirwany jeśli ktoś postępuje niemoralnie, w takich społeczeństwach przestają być potrzebne także niedoskonałe ludzkie prawa - które tam zastępowane są przez tzw. [prawa moralne](#). Owe prawa moralne stają się tam również fundamentem owego idealnego "ustroju nirwanowego" zaprojektowanego dla ludzi przez samego Boga.

Niestety, zanim ludzie się nauczą ochotniczo wypracowywać dla siebie nirwanę, najpierw ktoś musi pokazać im jak to czynić. Pokazania tego można dokonać na dwa sposoby. Jednym z nich jest sposób wyjaśniony na stronie o [politycznej partii totalizmu](#). Mianowicie, aby go urzeczywistnić partia totalizmu musi najpierw wygrać wybory. Jednym zaś z pierwszych posunięć po zdobyciu władzy byłoby uformowanie przez tą partię właśnie takich ośrodków w których ludzie uczyliby się ochotniczo wypracowywać dla siebie nirwanę. Drugi sposób polega na uformowaniu takiego ośrodka nauczania nirwany poprzez charytatywną działalność jakiegoś przemysłowca lub finansisty. Dlatego, gdyby

mi osobiście udało się kiedyś np. zrealizować któryś ze swoich wynalazków, np. zbudować fabrykę ogniw telekinetycznych, wówczas z całą pewnością starałbym się ustanowić we Wszewilkach właśnie taki ośrodek nauczający ochotniczego wypracowywania dla siebie nirwany.

## **#E2. Jak taki ośrodek wypracowywania totalizycznej nirwany by wyglądał i działał:**

Aby ochotniczo wypracować dla siebie nirwanę, konieczne jest ochotnicze wykonywanie ciężkiej pracy fizycznej której całe wyniki przeznaczone mają być dla dobra innych ludzi. Tylko bowiem jeśli wyniki swojej pracy altruistycznie przeznacza się dla dobra innych ludzi, jest się w stanie wygenerować w sobie poziom i rodzaj motywacji jakie są konieczne dla wypracowania nirwany. Dlatego gdybym to ja organizował we Wszewilkach taki ośrodek wypracowywania nirwany, wówczas w tym celu zakupiłbym tam jakieś spore gospodarstwo rolne, zaś przy byłym historycznym ryneczku Wszewilek (tj. niedaleko od przystanku opisywanego na tej stronie autobusu okrężnego) zbudowałbym nowoczesną kuchnię z czystą i apetycznie wyglądającą jadłodajnią. Następnie tak zorganizowałbym działanie owego gospodarstwa rolnego, aby ochotnicy którzy by tam się zgłaszali aby wypracować dla siebie nirwanę, zabezpieczali w nim nieustanną produkcję najróżniejszych smacznych produktów żywnościowych. Z kolei owa świeża i smaczna żywność produkowana w owym gospodarstwie byłaby przetwarzana w kuchni na smacze, pożywne i dobrze balansowane posiłki. Posiłki te byłyby potem serwowane za darmo w przylegającej jadłodajni do użytku wszystkich ludzi z całej okolicy. Każdy więc kto tylko czułby się głodny, lub kto zechciałby spróbować posiłków przygotowanych w ramach wypracowywania nirwany, byłby mile goszczony w owej jadłodajni, oraz traktowany tam poczęstunkiem tych szczególnie smacznych i pożywnych obiadów oraz innych posiłków, rozdawanych gratisowo każdemu kto tylko by do jadłodajni owej zawitał.

Oczywiście, aby ochotnicy pracujący nad swoją nirwaną byli uwalniani od kłopotów i trosk dzisiejszego życia, owo gospodarstwo, kuchnia, oraz jadłodajnia, zaopatrzone byłyby dodatkowo w odpowiednią infrastrukturę wspomagającą wypracowywanie nirwany. I tak ochotnicy po przybyciu do owego ośrodka otrzymywaliby darmowe mieszkanie z pełnym umeblowaniem. Żywieni byłiby darmowymi i smaczными posiłkami podawanymi im w owej ośrodkowej jadłodajni. Ponadto otrzymywaliby za darmo odzież, obuwie, narzędzia pracy, urządzenia rozrywkowe, oraz wszystko inne co byłoby im potrzebne dla wiedzenia szczęśliwego i spełnionego życia oraz dla koncentrowania się na wypracowaniu dla siebie nirwany. Ich pobyt w ośrodku początkowo byłby akceptowany na jeden rok. W przypadku jednak kiedy po owym roku tam pobytu faktycznie dany ochotnik mógłby się wylegitymować wypracowaniem dla siebie nirwany oraz wysoce moralnym zachowaniem, pobyt ten mógłby zostać przedłużony na następny rok, lub nawet na kilka lat.

---

## Część #F: Odbudujmy historyczny ryneček Wszewilek:

### #F1. Neo-romański kościółek z oddzielnie stojącą wieżą (m.in. widokową), hotel z restauracją, mall, oraz muzeum - czyli dzisiejsze odpowiedniki historycznych zabudowań ryneczka dawnych Wszewilek:

*Motto: "Faktyczna i trwała zasobność, stabilność oraz szczęście powrócą do Wszewilek i Milicza, a także do innych okolicznych miejscowości, dopiero po tym jak Wszewilki odbudują swój historyczny ryneček."*

W okolicach historycznego ryneczka Wszewilek stały kiedyś aż cztery budowle publicznego użytku. Było to: (1) stary romański kościółek z oddzielnie stojącą przy nim wieżą dzwonową, (2) karczma, (3) spichlerz na zboże, oraz (4) piekarnia. Sam zaś ryneček był pustym placem na jakim niemal każdego wieczora miejscowi rolnicy odbywali swoje wieczorne spotkania i pogawędki, który był obszarem cotygodniowych jarmarków dla sprzedarzy produktów rolnych, oraz na którym każdego roku odbywał się powtarzalnie słynny aż na kilka krajów jarmark koński. To właśnie na ów słynny jarmark koński przybył kiedyś do Wszewilek mój własny dziadek aż z Białorusi. To także na Wszewilkach jego doskonała znajomość koni tak urzekła pobliskiego właściciela ziemskiego, że wynajął on mego dziadka na swego koniuszego. Obecnie zarówno w miejscu owego placu-ryneczka, jak i w miejscach gdzie znajdowały się tamte budowle publicznego użytku, znajdują się jedynie głębokie wykopy w ziemi. Czas więc aby doły te ponownie zasypać ziemią, oraz aby pobudować nowoczesne odpowiedniki w miejscach gdzie kiedyś stały wszystkie owe budowle publicznego użytku. Wszakże "tylko kiedy dawny ryneček Wszewilek zostanie odbudowany, powróci długoterminowa zamożność, stabilność i szczęście do mieszkańców całej tej okolicy".

Oczywiście, w dzisiejszych czasach Wszewilki nie potrzebują już dokładnie takich samych budynków. Wszakże czasy karczmy czy śpichlerza na zboże już dawno minęły. Niemniej na ich miejsce warto wybudować budynki które będą je symbolizowały i zastępowały w nowoczesnej formie. Przykładowo, zamiast dawnej piekarni warto zbudować cały nowoczesny "mall" z supermarketem, restauracją, cukiernią, kawiarenką, piekarnią, bankiem, itp. Z kolei w miejsce śpichlerza warto zbudować nowoczesne muzeum które będzie uczyło, zabawiało i przyciągało odwiedzających. Karczmę warto zastąpić hotelem z własną

restauracją i barem. Jedynie kościółek ja osobiście widziałbym celowo odbudowany w stylu "neo-romańskim" - tak aby dokładnie przypominał on swym wyglądem tamten historyczny kościół Wszewilek który kiedyś stał na jego miejscu. (Oczywiście, po otynkowaniu i upiększeniu nową elewacją wyglądałby on znacznie atrakcyjniej niż pokazuje to zdjęcie "Fot. #F1" poniżej.) Wszakże takie odtworzenie dawnego wyglądu owego kościoła byłoby wysoce symbolicznym wyrazem zwycięstwa dobra nad owym złem które przez kilka ostatnich wieków umęczało wieś Wszewilki, mieszkańców tej wioski, a także wszystkie inne okoliczne miejscowości. Szczerze mówiąc mi osobiście bardzo jest szkoda że NIE wygląda na to aby odbudowa ryneczku i kościoła Wszewilek kiedykolwiek została podjęta. Wszakże mój czas na Ziemi pomału zbliża się do końca, zaś NIE istnieje inne miejsce na świecie w którym życzyłbym sobie bardziej spocząć wraz z żoną niż właśnie przy takim odbudowanym kościółku z moich rodzinnych Wszewilek. (Być może to i lepiej - uchroni to wszakże Wszewilki przed doświadczaniem owych niezwykłych zjawisk które nieprzerwanie mają miejsce w moim pobliżu.)



**Fot. #F1 (B3 z [10]): Powyższe zdjęcie przytaczam tutaj aby nim zilustrować**

jak wyglądał ów prastary kościół Wszewilek około 1870 roku - tj. na krótko przed tym zanim jego mury i piwnice zostały rozebrane, zaś jego gruzy użyte do budowy nasypu pod tory kolejowe przebiegające potem przez miejsce jego zlokalizowania. Zdjęcie pokazuje główne wejście do kościoła ujęte przy obiektywie aparatu skierowanym z zachodu na wschód. Kościół ten zbudowany był z nieregularnych brył tajemniczej tzw. "rudy darniowej" do dzisiaj znajdowanej na pobliskich łąkach koło koryta rzeki Barycz. Pochodzenie owego tajemniczego minerału-rudy prastarej Ziemi Milickiej dyskutowane jest w punkcie #F1 strony [Wszewilki](#). W jego wnętrzu, wzdłuż ścian, wmurowanych było kilka płyt nagrobkowych upamiętniających co szacowniejszych synów Wszewilek. Z kolei z podziemi podobno wiódł niski tunel aż do jednego z grobów wszewilkowskiego cmentarza. Początkowo kościół Wszewilek był niską budowlą w stylu romańskim, zdolną też do wypełnienia funkcji obronnej. Jednak z czasem poddawany on był aż kilku przeróbkom i nadbudowaniom wysokości jego murów. Przeróbki te nieco zmieniły jego końcowy wygląd, tak że w czasach rozbiórki jego oryginalny romański styl architektoniczny był już rozmyty. Na lewo od głównego wejścia, kościół Wszewilek miał wieżę w dzwonem wiszącym na rodzaju drewnianej struktury "kozła" (nie uwidocznioną na tym zdjęciu). Wieża ta NIE posiadała dachu, tak że dzwon widoczny był od zewnątrz.

Więcej informacji o wszewilkowskim kościele przytoczone zostało w punkcie #C5 totalizycznej strony o nazwie [sw andrzej bobola.htm](#), w punkcie #E1 strony o nazwie [wszewilki.htm](#), a także w punkcie #D3 strony o nazwie [wszewilki milicz.htm](#).

## **#F2. Symboliczna wymowa moralna ewentualnego odbudowania historycznego ryneczka Wszewilek:**

W przypadku gdyby historyczny ryneczek Wszewilek został pewnego dnia odbudowany, miałyby to ogromną wymowę moralną. Oznaczałoby to wszakże zwycięstwo dobra nad złem, a także odrodzenie się faniksa z popiołów. Wszakże nastąpiłoby to na przekór że owe [szatańskie moce](#) bez przerwy wyniszczają Wszewilki już od kilku kolejnych stuleci, oraz na przekór że moce te nie pozostawiły do dzisiaj nawet śladu po dawnym ryneczku tej wioski.

## **#F3. Co, dlaczego, oraz jak powinno zostać zbudowane w celu odbudowy historycznego ryneczka Wszewilek:**



Historyczny rynek Wszewilek nie tylko powinien pełnić funkcję centrum handlowego, kulturalnego, oraz religijnego Wszewilek, ale także być wizytówką owej miejscowości. Dlatego cokolwiek tam by się nie budowało, powinno to być budowane z dużą dozą wyobraźni i pomysłowości. Przykładowo, albo główny budynek muzeum, albo choćby tylko wejście do muzeum (tj. jego przedsionek) proponowałbym zbudować w dokładnym kształcie, materiałach, wyglądzie, oraz zagospodarowaniu wnętrza, takiej jakie są albo w wehikule UFO typu K6, albo też nawet UFO typu K7. (Odnotuj że UFO typu K7 było nośnikiem biblijnego rajy - tak jak to wyjaśnione w podrozdziale P6.1 z tomu 14 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#).

## **#F4. "Muzeum darmowej i samoodtworzącej się energii we Wszewilkach" (lub w Miliczu) - czyli niewielka inwestycja która niezwykłością swoich eksponatów będzie przyciągała tłumy zwiedzających:**

Wszewilki (a także Milicz) desperacko potrzebują tłumów wizytujących. Wszakże sumy wydawane przez dużą liczbę przyjezdnych wnosząby moc aby gospodarczo ożywić ten region jaki przecież nie może liczyć na czyjeś inwestycje przemysłowe. Aby jednak wielu wizytujących nabyło motywacji aby odwiedzić tą miejscowość, musi ona zaoferować im coś atrakcyjnego. Jak jednak narazie, z owym oferowaniem nie jest najlepiej. Najszybszym i najtańszym więc sposobem, aby Wszewilki (lub Milicz) mogły innym zaoferować coś unikalnego, jest zbudowanie dużego muzeum które będzie udostępniało swym zwiedzającym kolekcje jakie NIE są dostępne w żadnym innym miejscu na świecie. Wszakże sam budynek takiego muzeum Wszewilki (lub Milicz) mogłyby wystawić nawet w czynie społecznym. Z kolei eksponaty które ja proponuję tam wystawić, też daje się zdobyć głównie nakładem miejscowej pracy i umiejętności, a nie kapitału. W podpunktach które teraz nastąpią wskażę jakie moim zdaniem kolekcje mogłyby i powinny być wystawione w owym muzeum Wszewilek (lub Milicza) i potem szeroko reklamowane po świecie.

### **#F4.1. Najatrakcyjniejsze eksponaty które przyciągałyby do muzeum tłumy wizytujących to różne wersje konstrukcyjne urządzeń po łacinie zwanych "perpetum mobile" zaś w dzisiejszych językach nazywane "generatorami darmowej energii":**

Istnieją urządzenia, które już udowodniły, że są w stanie przyciągać tłumy zwiedzających. Są to tzw. "perpetum mobile", obecnie zwane "generatorami darmowej energii". Kiedy szwajcarska komuna religijna o nazwie Methernitha

pokazywała zwiedzającym posiadany przez siebie prototyp takiego właśnie urządzenia zwanego przez nich "thesta-distatica", każdego dnia zjeżdżały się tam tłumy ludzi. Z czasem przyjeżdżających zaczęło tam przybywać aż tak dużo, że Methernitha nie była w stanie panować nad sytuacją i zmuszona została aby przerwać swoje pokazy. Prototyp podobny do obecnie już znanej na całym świecie "thesta-distatica" jest również w stanie wystawić ewentualne muzeum we Wszewilkach (lub Miliczu). Tyle tylko, że muzeum to musi samo sobie prototyp ten zbudować. (Zasada działania tego urządzenia jest nam już dobrze znana.) Z uwagi właśnie na ową niezwykłą popularność urządzeń darmowej energii, moim zdaniem ewentualne muzeum we Wszewilkach (lub Miliczu) powinno zgromadzić i pokazywać już istniejące prototypy tych niezwykłych urządzeń. Szczególnie, że pierwszy naukowiec na świecie który miał odwagę aby zająć się naukowymi badaniami tych niezwykłych urządzeń na przekór że zostały one zadeklarowane "naukowymi tabu" jakich nie wolno ani badać ani budować, oraz który opracował wyjaśnienia dla zasad działania wielu z nich, wywodzi się właśnie z Wszewilek.

W chwili obecnej istnieją już działające prototypy, a także znane są zasady działania, dla całego szeregu takich "generatorów darmowej energii". Opisy kilku z nich zawarte są na totaliztycznych [totaliztycznych](#) stronach [free energy pl.htm - o telekinetycznych generatorach darmowej energii](#). Nowopowstałe muzeum z Wszewilek (lub z Milicza), mogłoby zakupić prototypy tych z owych urządzeń, które obecnie daje się już nabyć, zaś wykonać samemu we własnym zakresie prototypy tych z owych urządzeń, których zasada działania jest już znana, jednak narazie nie daje się zakupić ich prototypów. Na dodatek do nich, ewentualne muzeum we Wszewilkach (lub Miliczu) mogłoby też pokazywać prototypy co bardziej niezwykłych urządzeń samoodtwarzającej się energii, np. urządzeń które przechwytyują energię fal morskich, przyptywów i odpływów morza, wiatru, ciśnienia atmosferycznego, słońca, zmian temperatury, itp., transformując ją na energię elektryczną, ruch mechaniczny, lub ciepło. Wylistujmy więc teraz w punktach kolejne z owych niezwykłych urządzeń których prototypy mogą i powinny znaleźć się w muzeum z Wszewilek (lub Milicza). Kolejność zestawień poszczególnych z takich urządzeń na poniższym wykazie odpowiada szacunkowej łatwości z jaką moim zdaniem dałoby się zdobyć działający prototyp danego urządzenia. Oto one:

**(1) Radio kryształkowe.** Było ono pierwszym urządzeniem darmowej energii produkowanym fabrycznie na Ziemi. Generowało ono energię dźwięku, nie wymagając przy tym żadnego zasilania w energię elektryczną. Jego dokładniejszy opis zawarty jest na stronie [fe cell pl.htm - o telekinetycznych bateriach](#). Jestem pewien że gotowe radia kryształkowe ciągle poniewierają się na strychach starych domów Wszewilek.

**(2) Grzałka soniczna (lub amfora z Pakistanu).** W uproszczonej wersji "grzałki sonicznej", opisywanej na totaliztycznej stronie [boiler pl.htm - o szokującej historii telekinetycznej grzałki która bije wszelkie rekordy](#), owo urządzenie generowało ciepło zagotowujące wodę, konsumując nieco energii elektrycznej. Może ono jednak być też budowane w znacznie udoskonalonej wersji "amfory z Pakistanu" (też opisanej na w/w stronie [boiler pl.htm](#)), w której generuje energię cieplną zagotowującą strumień omywającej je wody, nie wymagając zasilania w żadną formę energii.

**(3) Puszka Vidi'ego.** Puszka taka typowo jest użyta w domowych

barometrach. Ugina się ona bowiem w miarę zmiany ciśnienia atmosferycznego. W dawnych czasach po podłączeniu jej do zmyślnego mechanizmu używana ona była do napędzania zegarów które NIE wymagały "nakręcania". Mechanizm taki "nakręcał" bowiem sprężynę zegara za każdym razem kiedy ciśnienie atmosferyczne ulegało zmianie w dowolnym kierunku. Taki zegar nazywany "Atmospheric Clock", który NIE wymaga "nakręcania" bowiem wiecznie napędzany jest on omawianą tu "puszką Vidi'ego", znajduje się m.in. w muzeum zwanym "Clapham's Clock Museum", z miasteczka Whangarei w Nowej Zelandii.

**(4) Mechaniczne perpetum mobile które obraca się na zasadzie "efektu Coriolisa"** (tj. koło zamachowe wiecznie napędzane ruchem obrotowym Ziemi). Jest to po prostu doskonale wyważone i dobrze ułożyskowane masywne koło zamachowe, którego oś obrotu jest równoległa do osi obrotu planety Ziemia. Kiedy więc Ziemia obraca się w swoim dobowym cyklu ruchu obrotowego, takie masywne koło zamachowe zgodnie z działaniem tzw. "efektu Coriolisa" pozostaje nieruchome w odniesieniu do naszego układu słonecznego, czyli zwolna obraca się w odniesieniu do Ziemi do której jest ono założyskowane. Koło to wykonuje jeden pełny obrót na dobę (czyli obrót o 15 stopni co każdą godzinę). Jeśli inercja tego koła jest sporego rzędu (np. około 1 tony), zaś jego masa rozmieszczona w pobliżu obwodu dla zmaksymalizowania jego momentu bezwładności, koło takie może dostarczyć wystarczającego momentu napędowego który byłby w stanie napędzać jakiś niewielki generator elektryczności. Tyle tylko że problem wymagający wówczas technicznego rozwiązania polega na zbudowaniu przekładni która jeden obrót na dobę zamieniałaby na wymagane przez taki generator elektryczności co najmniej jeden obrót na sekundę, czyli która miałaby przełożenie co najmniej 1:86400. Zbudowanie takiej przekładni byłoby więc sporym wyzwaniem technicznym. Wszakże zwykle przekładnie zwielokrotniające działające na zasadzie kół zębatych, przy tak dużym przełożeniu same by się blokowały własnym tarciem. Z kolei w przekładniach hydraulicznych ich przecieki przekraczałyby wydajność pompującą. Opis tego niezwykłego "perpetum mobile" obracającego się na zasadzie efektu Coriolisa po raz pierwszy był przytoczony i dyskutowany w lutym 2008 roku, m.in. na grupie dyskusyjnej [groups.google.com/group/pl.sci.fizyka/browse/thread/thread/6f0835cb1d0ac861/5e0d7235dc43c262?Ink=raot#5e0d7235dc43c262](https://groups.google.com/group/pl.sci.fizyka/browse/thread/thread/6f0835cb1d0ac861/5e0d7235dc43c262?Ink=raot#5e0d7235dc43c262). Ewentualne muzeum we Wszewilkach (lub Miliczu) mogłoby zamówić sobie zbudowanie takiego koła zamachowego u miejscowych rzemieślników. Szczególnie że wymagane do jego budowy już gotowe koła zamachowe o doskonałym wyważeniu i ułożyskowaniu istniały kiedyś w dawnych wodociągach z Wszewilek. (Wodociągi te opisane i zilustrowane są w punkcie #D2 strony [wszewilki.htm - o historii i niezwykłościach wsi Wszewilki](#).) Z braku zaś tamtych kół zamachowych, do jego budowy dałoby się także użyć jakiegoś dużego koła ze złomowanej lokomotywy. Z kolei tylko dla potrzeb wizualnego zademonstrowania w muzeum że owo perpetum mobile faktycznie działa, wcale nie byłaby potrzebna przekładnia 1:86400, a wystarczyłaby przekładnia zwielokrotniająca o przełożeniu 1:1440 - która typowo używana była w dawnych zegarach mechanicznych. Taka przekładnia zamieniałaby jeden obrót na dobę na jeden obrót na minutę - czyli połączona z nią wskazówka obracałaby się z wyraźnie wzrokowo widoczną prędkością rotowania wskazówki sekundowej w dzisiejszych zegarkach.

Opisywane tutaj mechaniczne perpetuum mobile obracające się na zasadzie efektu Coriolisa miałyby rewolucyjne znaczenie dla wszystkich oglądających. Wszakże psychologicznie przełamywałoby ono w nich tamto błędne i wysoce szkodliwe przekonanie wpojone ludziom przez dzisiejszą naukę ziemską, a stwierdzające że "urządzeń perpetuum mobile NIE daje się zbudować". Dowodziłoby ono przecież ilustracyjnie, że jednak daje się budować perpetuum mobile, oraz że po zbudowaniu urządzenia te faktycznie działają. Z kolei po przełamaniu w sobie owego błędnego przekonania, ludzie być może zaczną w końcu eksperymentować z urządzeniami perpetuum mobile działającymi na innych zasadach, które będą gwarantowały znacznie większą wydajność energetyczną. Przykładowo, być może zaczną w końcu budować tzw. "ogniwa telekinetyczne" których zasada działania i budowa od dawna opisywane są na totalizacyjnych stronach [fe\\_cell.pl.htm - o bateriach telekinetycznych](#).

Niniejsze koło zamachowe rotowane wieczyście efektem Coriolisa znacznie dokładniej niż tutaj zostało opisane w punkcie #F1 strony internetowej [free\\_energy.pl.htm - o telekinetycznych generatorach darmowej energii](#).

(5) **Piramida telepatyczna.** Pokazana jest ona na stronie [telepathy.pl.htm - o telepatii i urządzeniach wykorzystujących fale telepatyczne](#), a także w podrozdziale K2 z tomu 9 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Pozwala ona na wymianę myśli bez potrzeby bycia zasilaną w jakąkolwiek energię.

(6) **Wieczna lampka.** Jeden z wynalazców eksperymentujących nad urządzeniami darmowej energii zbudował rodzaj lampki która świeci nieprzerwanie już od kilku lat, nie wymagając żadnego zasilania. Narazie lampki owej nigdzie jeszcze nie opisałem.

(7) **Thesta-distatica.** Opisana jest ona na stronie [free\\_energy.pl.htm - o telekinetycznych generatorach darmowej energii](#), a także w podrozdziale LA2.3 z tomu 10 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Jej prototyp NIE jest do nabycia. Jednak przy odrobinie dobrej woli oraz wzajemnej współpracy, dałby się on zbudować wspólnym wysiłkiem rzemieślników i zakładów Milicza. Jej dostępność w danym muzeum przyciągałaby do niej tłumy zwiedzających, jest ona bowiem ogromnie sławna i to na całym już świecie.

\* \* \*

Oczywiście, aby tym efektywniej przyciągać zwiedzających, ewentualne muzeum we Wszewilkach (lub w Miliczu) powinno NIE tylko posiadać działające prototypy kilku z wymienionych powyżej generatorów darmowej energii, ale także każdego dnia o dogodnej dla zwiedzających godzinie (np. o 17:00) powinno ono organizować pokazy działania owych urządzeń.

#### ***#F4.2. Komu kolekcję ornamentalnych świnek - czyli "zbudujcie muzeum a niektóre eksponaty same Was znajdą":***

***Motto: "Bez entuzjazmu to nawet świnki nie zabłądzą do Wszewilek."***

Komu kolekcję świnek, komu kolekcję świnek? Mam znajomą o bardzo uczynnym i prawym charakterze. Jej zdjęcie i część jej prywatnej kolekcji świnek można sobie oglądnąć na totalizycznej stronie internetowej [pigs.pl.htm - o ornamentalnych świnkach z chińskiego \(urodzinowego\) zodiaku zwierzęcego](#). Znajoma ta jest Chinką która urodziła się w tzw. "roku świni". W

chińskiej zaś kulturze znak zodiaku dla roku w którym ktoś się urodził ma wielkie znaczenie. Nic więc dziwnego, że moja znajoma całe swe życie kolekcjonowała najróżniejsze ornamentalne świnki. A pochodziła z bogatej rodziny - miała więc środki do budowania swej kolekcji. Nawet ja za każdym razem kiedy wiem że będę ją odwiedzał, kupuję dla niej coś o kształcie świnki. Jej duże mieszkanie dosłownie przelewa się od figurynek, rysunków i wzorów świnek o najróżniejszym wyglądzie, zachowaniu i przeznaczeniu. Moim zdaniem jej prywatna kolekcja świnek - jeśli nie jest największą w świecie, to jest jedną z największych w świecie. Wśród jej kolekcji znajduje się wiele prawdziwych pereł zodiakowskich świnek. Przykładowo, ma ona ceremonialne czajniczki w kształcie świnek, które używane są podczas chiskich [ceremonii herbaty](#) (po angielsku "tea ceremony") dla osób urodzonych w roku świni. Takie zaś ceremonie to wielkie wydarzenia. Zawsze odbywają się one z ogromną pompą przy jakichś wyjątkowo "auspicious" okazjach. Ja żyłem wśród Chińczyków przez wiele lat, a takie ceremonie herbaty widziałem jedynie dwa razy. Moja znajoma ma też prawdziwą chińską "świnę fortuny" - niezwykle rzadki okaz. Tak jakoś się składa, że moja znajoma chce całą tą swoją kolekcję świnek darować (całkowicie za darmo - chociaż warta jest ona fortunę) jakiemuś muzeum. Jedynym warunkiem jaki stawia ona na ową darowiznę jest, aby muzeum to wystawiło jej kolekcję na jakiejś stałej wystawie udostępnionej ludziom do nieustannego oglądania. Znajoma ta zwróciła się do mnie abym znalazł dla tej kolekcji jakieś muzeum chętne do przyjęcia takiego daru.

Podczas swojej profesury na Wyspie Borneo w latach 1996 do 1998 mieszkałem w mieście nazywającym się Kuching. (Jest to stolica ogromnej prowincji Sarawak z północnego Borneo.) W miejscowym języku słowo "Kuching" oznacza "kot", a ściślej intymną nazwę dla dużego kota - nieco podobną do polskiego słowa "kotek" (tyle że oznaczającą dużego kota). Oczywiście, w mieście nazywającym się "kotek", kotki są praktycznie wszędzie. Niemal na każdym więc większym skrzyżowaniu są tam ogromne rzeźby kotów. Najciekawsze jest jednak [muzeum kotów](#) zlokalizowane w nowoczesnym budynku ratusza z północnej części tego miasta (tj. w tzw. Bukit Sroi z Petra Jaya). Jest to bardzo duże muzeum w całości poświęcone najróżniejszym eksponatom i wystawom kotów. (Podobno największe na całym świecie.) Znaleźć tam więc można najróżniejsze figurynki kotów, zdjęcia kotów w najdziwniejszych pozach i sytuacjach, reprodukcje słynnych obrazów z kotami, dowcipy o kotach, druki i reklamy z kotami, filmy o kotach, itd., itp. Ja osobiście uważam owo muzeum kotów z Kuching za jedno z najciekawszych muzeów jakie odwiedziłem w swoim całym życiu. Gorąco rekomenduję każdemu kto będzie przejeżdżał przez owo miasto aby do niego wstąpił. Muzeum to jest też ogromnie popularne. Wielu turystów zjeżdża się do Kuching z całego świata tylko po to aby zobaczyć tamto muzeum. Sporo ludzi z całego świata wysyła też tamtemu muzeum wszelkie ciekawostki na temat kotów. Przykładowo, ja sam niedawno w Nowej Zelandii znalazłem bardzo zabawną reklamę "pałacu masażu" - która pokazuje jednego kota ubranego w śmieszny kostium masażysty udzielającego masażu innemu kotowi z turbanem z ręcznika na głowie. Już zabezpieczyłem tą reklamę aby ją przekazać owemu muzeum kotów podczas mojej następnej wizyty w Kuching.

Pamiętając owo [muzeum kotów z Kuching](#), w chwili kiedy moja znajoma

zleciła mi trudną misję znalezienia muzeum dla jej kolekcji świnek, natychmiast pomyślałem sobie o polskich miejscowościach zwanych "Świnki" oraz "Świniary". W Polsce są bowiem dwie wioski zwane "Świnki", oraz 15 miejscowości zwanych "Świniary". Niestety, z moich poszukiwań w internecie wynika, że wszystkie one to niewielkie wioski od około 10 do 600 mieszkańców. Żadna więc z tych wiosek prawdopodobnie nie posiada własnego muzeum, ani zapewne nie zamierza zafundować sobie muzeum. Prawdopodobnie więc jedynym miejscem w Polsce które jest wystarczająco duże aby posiadać specjalistyczne "muzeum świnek", w jakim kolekcja ornamentalnych świnek mojej znajomej mogłaby zostać wystawiona, jest Świnoujście. Pechowo jednak, na odległość z przeciwległej półkuli świata nie jestem w stanie sprawdzić czy owa miejscowość byłaby skłonna otworzyć własne muzeum z obszerną kolekcją świnek. Wszakże w Polsce panuje opinia, że jeśli coś nie reprezentuje części rakiety, wyrzutni torpedowej, albo dawnej broni, wówczas nie nadaje się do pokazania w muzeum.

W związku z prawdopodobnym brakiem szansy abym znalazł w Polsce miejscowość zawierającą słowo "swinki" w swej nazwie - zaś ta przyjęła dar mojej znajomej i utworzyła dla świnek specjalistyczne muzeum, mam tutaj propozycję dla Wszewilek. Propozycja ta stwierdza co następuje: **"Wszewilczanie - zbudujcie sobie szybko muzeum, a ciekawe eksponaty do wystawienia same Was znajdą"**. Wszakże Wszewilki mogłyby otworzyć u siebie muzeum poświęcone właśnie jakiejś tematyce w rodzaju "Muzeum stworzenia" czy "Muzeum Natury i Człowieka". W takim muzeum stałoby się poręczne wystawienie wszelkiego rodzaju ciekawostek i eksponatów natury, w rodzaju historii milickiego karpia, wiedzy na temat pożytecznych stworzonek zwanych "pająkami" które polują na wszystko co lata lub co przylatuje na Ziemię - włączając w to UFO-nautów (to na wypadek gdyby kiedyś Wszewilki-Stawczyk zostały przemianowane na "Pajakowo" lub "Pajakville" - tak jak to jest zasugerowane we wstępie do strony o [wsi Wszewilki](#)), a także ornamentalnych świnek z chińskiego urodzinowego zodiaku zwierzęcego. Tyle że z budową owego muzeum we Wszewilkach trzeba by się spieszyć, aby z nim zdażyć zanim moja znajoma rozdysonuje swoją kolekcję. Między nami mówiąc, to gdyby we Wszewilkach faktycznie powstało jakieś muzeum, wówczas ja sam mam sporą kolekcję monet i banknotów - które też chętnie bym mu podarował. (Niektóre z tych monet oryginalnie pochodzą zresztą z Wszewilek, jako że znalezione były przeze mnie właśnie na Wszewilkach.) Wprawdzie moja kolekcja monet i banknotów nie jest aż tak rozległa jak ta wystawiona w muzeum monet i banknotów prowadzonym przez Ministerstwo Skarbu i Finansów Malezji, a zlokalizowanym tuż przy centralnym placu Kuala Lumpur (gorąco polecam każdemu odwiedzenie tego muzeum - aż bowiem zatyka w nim dech; m.in. wystawia ono niemal wszystkie polskie monety i banknoty), jednak ciągle mam kilka ciekawych i rzadkich okazów. Jestem też pewien, że istnieją czytelnicy tej strony jacy też chętnie by się przyłączyli do wspierania muzeum we Wszewilkach - i również by mu przekazali swoje kolekcje. (Czytelnicy mający jakąś prywatną kolekcję którą byliby skłonni podarować ewentualnemu muzeum we Wszewilkach - jeśli takie powstanie, proszeni są o wysłanie mi emaila informującego jaką kolekcję deklarują. Ja zaś ich deklarację-informację udostępnię Wszewilkom.)

Bardzo interesującą inicjatywę zrealizowało Narodowe Muzeum Nowej Zelandii zwane [Te Papa](#). Mianowicie, wyodrębniło ono całą wystawę poświęconą

palmy kokosowej oraz najróżniejszym produktom jakie z palmy tej się otrzymuje. (Nowa Zelandia ma klimat podobny do Polski. Palmy kokosowe w niej więc nie rosną. Jednak z przyczyn kulturalnych Nowozelandczycy interesują się żywo palmą kokosową podobnie jak czynią to Polacy.) Wystawa ta jest oparta na legendzie z obszaru Pacyfiku, którą opisałem dokładniej na odrębnej stronie internetowej [fruit.pl.htm - o tropikalnych owocach](#). Legenda ta stwierdza, że Bóg dał palmę kokosową mieszkańcom ubogich wysp koralowych, aby palma ta zastąpiła sobą wszelkie inne dobra które otrzymali od Boga mieszkańcy dużych kontynentów. W rezultacie, niemal żadna inna roślina na Ziemi nie jest źródłem aż tylu najróżniejszych produktów co właśnie palma kokosowa. Podobną wystawę mogłoby więc też zrealizować muzeum we Wszewilkach. Szczególnie że wiele produktów palmy kokosowej można obecnie nabyć w polskich sklepach. (Przykładowo w Polsce są już dostępne: owoce kokosowe, margaryna palmowa, mleczko kokosowe i śmietanka kokosowa, olejki kokosowe, mydła kokosowe i kosmetyki z kokosów, lekarstwa z kokosów, koszyki i maty plecione z liści kokosowych.) Inne zaś eksponaty dla takiej wystawy, przykładowo próbki liści palmy kokosowej, przekroje pnia kokosowego, czy próbki owoców kokosowych w różnych stadiach rozwoju, ja mógłbym dosłać owemu muzeum. Mam wszakże do nich dostęp w trakcie moich licznych podróży po świecie. Podobnie mógłbym też dosłać próbki piasku koralowego, koralu oraz najróżniejszych muszli. Często bowiem bywam na tropikalnych wyspach koralowych. Ponadto to właśnie przy Nowej Zelandii gdzie ja mieszkam żyje najpiękniejsza muszla świata - tj. słynna [paua](#).

Oczywiście, aby zbudować muzeum we Wszewilkach (lub Miliczu) konieczny jest entuzjazm, zapał i pasja. Od czasu zaś kiedy moje pokolenie opuściło Wszewilki nawyrażniej z owym entuzjazmem, zapałem i pasją nie jest tam najlepiej.

## **#F5. Jak technicznie zorganizować ustanowienie muzeum we Wszewilkach (lub Miliczu):**

Ustanowienie muzeum to prosta sprawa - jeśli się wie jak do tego należy się zabrać. A jak to uczynić doskonale nam wskazuje model od dawna z powodzeniem stosowany w Nowej Zelandii. Nowa Zelandia jest bowiem krajem w którym nie tylko przypada 1000 owiec na jednego mieszkańca, ale także w którym na każdym 1000 mieszkańców wypada jedno muzeum. Muzea w Nowej Zelandii znajdują się nawet w maleńkich wioseczkach. Czasami wioski te są tak małe, że - jak miejscowi żartują, "podczas przejeżdżania przez owe wioski nie wolno mrugnąć, bo się przeoczy ich istnienie". Jednak ciągle wioski te będą posiadały własne muzea. Co ciekawsze, w muzeach tych zawsze jest pełno interesujących eksponatów. Stąd kiedy się przez nie przejeżdża warto do nich zaglądnąć. Z całą pewnością znajdzie się w nich coś ciekawego i uczącego. Na dodatek, wstęp do niemal wszystkich owych muzeów Nowej Zelandii jest za

darmo. Są one bowiem obsługiwane w czynie społecznym przez miejscowych entuzjastów. Państwo także przyznaje spore dotacje na ich cele. Wszakże one uczą oraz konserwują miejscową kulturę, zabytki i wiedzę historyczną. (Po muzeach tych często lokalne szkoły oprowadzają swoich uczniów.) Jednak większość funduszy i eksponatów owych muzeów pochodzi z dotacji prywatnych ludzi oraz ze sprzedaży zwiedzającym miejscowych pamiątek. Niemal każde takie muzeum ma też własny kiosk lub sklep z pamiątkami. Wiele z nich ma nawet własną restaurację.

Jak więc Nowozelandzcy osiągnęli tak wysokie nasycenie swego kraju muzeami. Ano każda ich miejscowość, nawet ta najmniejsza, posiada lokalne stowarzyszenie miłośników danej miejscowości. Gdyby więc Wszewilki zechciały powielić u siebie tamten doskonale działający model nowozelandzki, wówczas też musiałyby zacząć od powołania u siebie "Stowarzyszenia Miłośników Wszewilek", albo też "Klubu Miłośników Historii Wszewilek". Owe nowozelandzkie stowarzyszenia miłośników danych miejscowości, to bezdochodowe organizacje harytatywne. Jako takie nie muszą one płacić podatków - chociaż są oficjalnie uznawane jako ciała prawne i żadna decyzja dotycząca danej miejscowości nie dokonuje się bez ich wglądu i konsultacji. To właśnie owe stowarzyszenia organizują i prowadzą miejscowe muzea Nowej Zelandii. Muzea te są też zwykle otwierane i obsługiwane w czynie społecznym przez członków owych organizacji.

Kolejną sprawą w powołaniu muzeów Nowej Zelandii jest budynek w jakim dane muzeum się mieści. W większości przypadków budynek taki pochodzi z darowizny. Mianowicie, jeśli w danej miejscowości istnieje jakiś budynek który jest opuszczony lub nie ma właściciela, tak jak np. budynek byłych wodociągów przy Wszewilkach, wówczas budynek ten jest darowywany (nieodpłatnie) do utrzymania i zagospodarowania właśnie owej miejscowej organizacji miłośników danej miejscowości. Darującym zwykle jest albo właściciel opuszczonego budynku - który np. zapisuje go temu towarzystwu w testamencie, albo rodzina właściciela, albo też państwo - jeśli opuszczony budynek należy do państwa. Po otrzymaniu budynku, towarzystwo owo zwykle go odnawia i maluje, wszystko w czynie społecznym, poczym organizuje w nim właśnie miejscowe muzeum. W muzeum tym zwykle też otwiera sklep z pamiątkami, oraz przygotowuje miejsce swoich spotkań. Jeśli jednak nie ma w pobliżu takiego budynku, wówczas owe towarzystwa organizują budowę budynku muzeum dokonywaną w czynie społecznym przez wszystkich mieszkańców danej miejscowości.

Gdyby Wszewilki zdecydowały się kiedyś zbudować sobie budynek muzeum w czynie społecznym, wówczas moim zdaniem najlepszą jego lokalizacją byłoby poblizie miejsca gdzie obecnie znajduje się opuszczony i zaniedbany basen przeciwpożarowy. To bowiem właśnie przy owym miejscu w przeszłości znajdowało się historycznie najważniejsze skrzyżowanie Wszewilek - m.in. z milickim odgałęzieniem byłego "Bursztynowego Szlaku" przebiegającego przez ową wieś i potem wiodącego dalej przez Pomorsko do Gniezna. W pobliżu też owego miejsca kiedyś zapewne będzie odchodziła droga (obwodnica) do Sławoszewic - jakiej zbudowanie proponuję wcześniejszą częścią tej strony. Zbudowanie bowiem muzeum właśnie w owym miejscu byłoby zaczątkiem odbudowy historycznego ryneczka Wszewilek. Szczególnie że zapewne już wkrótce tory kolejowe przez Wszewilki zostaną rozmontowane, zaś całe



Wszewilki będą mogły się ponownie zjednoczyć i po wiekach "dzielenia i rządzenia" wrócić do swojej oryginalnej scalonej formy.

---

**Część #G: "Otwarcie sobie okna do szczęścia" - powód dla którego każdy chętnie będzie wracał do Wszewilek:**

**#G1. We Wszewilkach marzenia się wypełniają - nie ma więc lepszego miejsca dla wzięcia ślubu:**

W pobliżu Wszewilek znajduje się silny czakram energetyczny Ziemi - tak jak to wyjaśnione na odrębnej stronie o [Wszewilkach](#). Z powodu tego czakramu, Wszewilki są sprawdzonym w działaniu miejscem gdzie marzenia się wypełniają. Jeśli więc ktoś czyni w swoim życiu coś czego powodzenie zależy właśnie od wypełnienia się marzeń, wówczas radziłbym tego dokonać właśnie we Wszewilkach. Przykładowo, radziłbym brać ślub we Wszewilkach, lub choćby spędzić tam swój miodowy miesiąc.

**#G2. Nasączmy się optymizmem Wszewilek - warto tam śledzić drogę od upadku do szczęścia:**

Mieszkańcy Wszewilek, tak jak ich pamiętam, są wysoce optymistyczni. Warto więc spędzić wśród nich jakiś czas aby nasączyć się ich optymizmem. Z kolei ich optymizm pomoże nam potem osiągać własne sukcesy w życiu.

Wszewilki są bardzo szczególnym miejscem. Wszakże są one kolebką filozofii [totalizmu](#). Warto więc obserwować i fotograficznie dokumentować jak będą się dalej toczyły losy tej niezwykłej miejscowości.

**#G3. Wykorzystajmy czakram, grawitację i powietrze Wszewilek aby zakosztować**

## snów jakie ożywiają i stabilizują:

Jest coś niezwykłego w powietrzu, czakramie, czy grawitacji Wszewilek. Powoduje to że nocami spi się tam wyjątkowo dobrze, oraz że nocny wypoczynek jest tam szczególnie ożywiający i komfortujący. Szczerze mówiąc, to w swoich licznych podróżach po świecie nie spotkałem jeszcze innego miejsca w którym by się spało nawet lepiej niż we Wszewilkach. Jedyne miejsce na świecie, w którym z jakichś powodów wypoczynek nocny jest równie efektywny i przywracający energię jak wypoczynek nocny we Wszewilkach, są Błonie pod Warszawą. (Ciekawe co wspólnego ze sobą mają obie te miejscowości.) Dlatego osobiście każdemu radzę, że jeśli ma ku temu okazję aby zatrzymał się na kilka nocy właśnie we Wszewilkach i doświadczył osobiście jak wspaniale się tam śpi. Trzeba tylko pamiętać, że aby doświadczyć całej wspaniałości snu, trzeba się tam zatrzymać na więcej niż jedną noc. Pierwszej bowiem nocy po przyjeździe możemy być ciągle nienawykli do łóżka jakie nam tam będzie zaoferowane.

---

## Część #H: "Organiczne rolnictwo" - czyli powrót Wszewilek do zdrowych tradycji:

### #H1. Dlaczego wszyscy rolnicy Wszewilek powinni powrócić do zasad "organicznego rolnictwa":

Dosłownie od tysiąca już lat rolnicy Wszewilek gospodarowali w sposób który obecnie opisywany jest modną nazwą "organiczny". Znaczy nie używali oni ani nawozów sztucznych, ani pestycydów, ani żadnych innych chemikaliów czy inżynierii genetycznej. Osobiście też pamiętam, że tak na Wszewilkach wszyscy gospodarowali ciągle nawet i już w moich czasach. Należy więc dołożyć wszelkich starań, aby owa odwieczna tradycja "organicznego rolnictwa" kultywowana była nadal we Wszewilkach. Wszakże leży ona w wielowiekowej historii owej wsi. Każdy też kto zechce nabywać produkty organicznego rolnictwa powinien być w stanie przybyć do Wszewilek i nabyć je od dowolnego z tamtejszych rolników.

### #H2. Stworzenie unikalnej "brand name" dla produktów rolnych z Wszewilek -

## nazywając je "Wszewilki":

"Szlachectwo zobowiązuje". Wszystko co wywodzi się z Wszewilek ma moralny obowiązek aby być najwyższej jakości. Wszakże Wszewilki to kolebka totalizmu. Totalizm zaś nie uznaje ani nie toleruje tandety, braków, oszustwa, itp. Dlatego osobiście sugeruję, aby na wszystko co nosi na sobie nazwę Wszewilki miało ochotniczo nałożony najwyższe z możliwych wymogi jakościowe.

---

## Część #I: Blisko do natury - a więc i blisko do Boga. W harmonii z naturą - a więc i w harmonii z Bogiem:

### #I1. Dlaczego Wszewilki są miejscem gdzie ludzie kontaktują się z naturą:

Z jakichś powodów Wszewilki są jak rodzaj naturalnego "Domu Bożego" istniejącego bez zabudowań. W naturze owej wioski panuje bowiem jakaś unikalna atmosfera niemal świętości. Czuje się tam niemal tak jakby obok nas przechadzał się osobiście sam Bóg. Przy okazji najbliższego pobytu we Wszewilkach proponuję przez chwilę wsłuchać się we własne doznania aby odebrać obecność owej niezwykłej atmosfery.

W wielu miejscach na świecie istnieją święte źródła. Jeśli ktoś napije się z nich wody, jego życzenia mogą zostać cudownie wypełnione przez samego Boga. We Wszewilkach rolę takiego świętego źródła wypełnia tamtejsze powietrze. Jeśli powietrzem tym się pooddycha, wówczas nasze silne życzenia i marzenia również cudownie mogą zostać wypełnione.

---

## Część #J: Tajemniczy wgląd do przyszłości - czyli jak moja rodzinna wieś faktycznie będzie wyglądała:

### #J1. Nasze życzenia a rzeczywistość -

## **czyli NIE wszystko się spełni co opisane na tej stronie:**

Każdy z nas zna jakiś fragment przeszłości którą już przeżył. Jednak tylko ogromnie nielicznym ludziom dane było poznać jakiś fragment dalekiej przyszłości. Ja jestem jednym z owych ogromnie nielicznych ludzi którzy dostąpili tego zaszczytu. Niezwykłość tej mojej wizyty w przyszłości polega na tym że ja jestem naukowcem który właśnie bada działanie czasu. Mogłem więc NIE tylko widzieć, ale i rozumieć. Poniżej opiszę tak to się stało i co zobaczyłem w dalekiej przyszłości.

Na swoje 63 urodziny w 2009 roku otrzymałem niezwykley prezent od jakiejś tajemniczej mocy. Mianowicie pourodzinowej nocy zabrany zostałem na wizytę do Wszewilek-Stawczyka z dalekiej przyszłości (czyli do wioski w której się urodziłem). Mogłem więc na własne oczy się przekonać jaka proporcja z opisywanych na tej stronie moich projektów dla Wszewilek-Stawczyka, faktycznie zostanie wdrożona w życie. Muszę tutaj przyznać że częściowo wówczas się rozczarowałem - tylko niektóre z projektów i idei jakie opisałem na tej stronie faktycznie zostaną wdrożone w przyszłości. Jak więc zwykle, rzeczywistość okaże się NIE we wszystkim zgodna z życzeniami. Przykładowo, owe szkaradne doły na miejscu byłego historycznego ryneczka Wszewilek nigdy nie zostaną zasypane, zaś ów ryneczek nigdy NIE będzie już odbudowany. Mój Przewodnik po przyszłości mi powiedział, że zasypanie tych dołów uznane zostanie za nieekonomiczne, zaś odbudowanie ryneczka w tym miejscu uważane będzie za nieuzasadnione przyszłą funkcją i umiejscowieniem osiedla Wszewilki-Stawczyk. Dlatego owe doły będą jedynie upiększone i wykorzystane poprzez posadzenie w nich maskującego je lasu-parku. Podobnie we Wszewilkach nigdy NIE zostanie już odbudowany dawny kościółek. Mój Przewodnik mi powiedział że jeśli ktoś zechce odwiedzić kościół wówczas w dobie doskonałych środków transportowych okazuje się bardziej racjonalne wybranie się do kościoła w Miliczu. Na szczęście kilka innych z projektów opisanych na tej stronie będzie jednak w przyszłości urzeczywistnione we Wszewilkach-Stawczyku. Opiszę je w tej części strony. Jednak zanim rozpocznę ich omówienie najpierw kilka słów informacji o owej mojej pourodzinowej wizycie we Wszewilkach-Stawczyku z dalekiej przyszłości.

## **#J2. Mój sen czy też "podróż do przyszłości" - czyli dziwna tajemnica tego co mi pokazano:**

Z moich badań naukowych nad podróżowaniem przez czas (opisanych m.in. na stronie [immortality.pl.htm](#)) jest doskonale wiadomo, że przeniesienie się ciałem do dalekiej przyszłości jest technicznie możliwe. Możliwe jest bowiem zbudowanie tzw. [wehikułów czasu](#). Jednocześnie z innych moich badań nad

naturą i cechami ludzkiej duszy (opisanych m.in. na stronie [soul proof pl.htm](#)) jest mi też wiadomo, że dusza ludzka posiada wiele nadprzyrodzonych możliwości które m.in. obejmują również jej zdolność do przenoszenia nas do dalekiej przyszłości lub przeszłości. Chociaż więc osobiście NIE jestem w stanie ustalić którym z owych dwóch odmiennych sposobów przemieszczenia mnie w daleką przyszłość zostałem obdarowany w urodzinowym prezencie z 2009 roku, wiem że z całą pewnością odwiedziłem swoją rodzinną wieś w dalekiej przeszłości. Na własne też oczy widziałem jak wieś ta będzie wówczas wyglądała.

Moja podróż w przyszłość miała miejsce w trakcie nowozelandzkiej nocy (we Wszewikach-Stawczyku był wówczas piękny, słoneczny, ciepły, letni dzień). Doskonale wiedziałem że jestem zabrany na wizytę w przyszłość. Tyle że NIE poinformowano mnie do jakiego konkretnie roku czy czasu. Podróż ta była ogromnie tajemnicza i wieloznaczna. Technicznie można by ją uważać za "sen". Jednak odnotowałem w niej cały szereg cech które wszystkie zaprzeczały iż mogła ona być tylko "snem". Przykładowo, sny zawsze zdarzają się albo "teraz" albo w "przeszłości". Tym zaś razem ja dokładnie wiedziałem że zabrany byłem w daleką przyszłość do której fizycznie wcale NIE dożyję. W normalnym śnie zawsze też od razu jesteśmy "na miejscu" zdarzeń. Tymczasem na moją wizytę we Wszewilkach przyszłości musiałem najpierw przelecieć z Nowej Zelandii, początkowo przez morze (wodę) a potem przez ląd, bardzo dziwnym i ogromnie szybkim wehikułem. Typowy sen kończy się przebudzeniem i typowo szybko się go zapomina. Moja zaś wizyta we Wszewilkach przyszłości kończyła się powrotnym przelotem do Nowej Zelandii po którym spałem jeszcze przez długi czas - jednak już bez snu. Podróż ta utkwiała mi też w pamięci na zawsze. Faktycznie też czuło się ją jak rzeczywiste zdarzenie. Przykładowo, podczas opisanego tu wizytowania rodzinnej wsi wyraźnie czułem gorąco słońca, powiew wiatru, a nawet zapach wody - w normalnych snach nic takiego się NIE czuje. Oglądałem też stan rzeczy który później po analizie okazał się całkowicie logiczny, jednak którego ja sam nigdy tak bym sobie NIE wymyślił ani nie zaplanował (np. zbudowanie kolejnego głębokiego stawu gromadzącego wodę tuż na obrzeżu wsi, czy budowa osiedla w obrębie lasu). Wyraźnie też słyszałem rozmowy mieszkańców - chociaż nikt z ludzi koło których przechodziliśmy NIE zwracał uwagi na naszą obecność - tak jakbyśmy my byli dla innych niewidzialni. Ponadto w wyprawie do przyszłości towarzyszył mi "Przewodnik". Nie wiem kim on był ani jak wyglądał, bowiem przez cały czas trzymał się on dokładnie za mną i jedynie komentował na głos to co ja z uwagą sobie oglądałem. Wiem jednak że miał męski głos, bardzo przyjemny w brzmieniu, oraz że miałem odczucie iż jest on mi bliski i doskonale go znam - tak jakby był członkiem mojej rodziny. Nie mam pojęcia jak daleko w przyszłość wybiegliśmy. Jednak po grubości drzew które NIE istniały w moich czasach, a także po architekturze, ubiorach, oraz po odmiennym akcencie i słownictwie zasłyszanych rozmów, posądzam że było to sporo czasu w przyszłość, co najmniej 50, a być może nawet z 250 lat do przodu. (Analizy które zdają się sugerować, że odwiedziłem wieś Stawczyk w 2222 roku, zaprezentowane zostały w punkcie #C4 ze strony [stawczyk.htm](#).)

## #J3. Jak więc w mojej "podróży do przyszłości" wyglądała wieś w której się urodziłem:

Po przelocie do przyszłości najpierw znalazłem się na owej starej (w moich czasach piaszczystej) drodze przez za-torową część Wszewilek-Stawczyka, niedaleko od domów które w moich czasach zamieszkiwane były przez rodziny naszych sąsiadów, Dajczmanów i Krzyżosiaków. Zresztą cała moja wizyta w przyszłość ograniczyła się do spaceru wzdłuż tej prostej jak strzała drogi. Droga ta okazała się być w przyszłości rodzajem jakby miejskiej ulicy z pięknymi chodnikami po obu jej bokach i równiutkiej jak stół, jakby wyasfaltowanej jezdni. Od razu uderzyła mnie liczba dużych, dorodnych drzew najróżniejszych gatunków (nie-owocowych) jakie rosły w kilkudziesięcio-metrowych odstępach od siebie w każdym miejscu nie zajęтым przez budynki lub przez drogę. W moich czasach drzew tam NIE było, zaś aby wyrosnąć do takiej grubości drzewa te musiały liczyć jakieś 50 do 100 lat. To zaś znaczyło że odwiedzałem przyszłość odległą o co najmniej 50 lat od moich czasów. W miejscu w którym się znaleźliśmy umiejscowiony był przystanek autobusu okrężnego, na jakim właśnie czekała grupka głośno rozmawiających i śmiejących się nastolatków. Akcent ich polszczyzny był odmienny od tego jaki pamiętałem, zaś zdania były bardzo krótkie - typowo zawierały tylko po 3 lub 4 słowa. Za to wiele słów było nowych - jakich znaczenia ja nie znałem. Pomyślałem że SMSy z moich czasów najwyraźniej zmieniły język Polaków przyszłości. Daleko na owej prostej drodze, w okolicach przedwojennej spalonej leśniczówki, widziałem nadjeżdżający duży czerwony autobus. Mój Przewodnik powiedział że przybywa on z Milicza, tyle że okrąża tutaj całe osiedle naokoło. Kiedy autobus zatrzymał się na przystanku przy którym staliśmy z Przewodnikiem, większość czekającej młodzieży wsiadła do niego i weszła na górny pokład, machając na pożegnanie i wykrzykując żarty do kilku najwyraźniej miejscowych chłopców i dziewcząt którzy pozostali na chodniku. Autobus ruszył, zaś mój Przewodnik mi powiedział, że jest to właśnie ów okrężny autobus "8" (tj. "ósemka") do Milicza, którego powołanie ja zaproponowałem. Napęd autobusu był bezgłośny, pomyślałem więc że musi być elektryczny. Jednak autobus miał normalne koła i opony, wcale też NIE unosił się w powietrzu - tak jak to pokazują futurystyczne filmy. Zaraz za przystankiem przy którym staliśmy owa nowa asfaltowa droga skręcała ku Sławoszewicom, ku którym najwyraźniej pojechał ten autobus zanim potem udał się do Milicza. Sam autobus był dziwnej konstrukcji - nigdy takiego w Polsce NIE widziałem. Miał dwa pokłady - tak jak autobusy w Londynie. Jednak tylko dolny pokład miał dach - górny pokład miał siedzenia na wolnym powietrzu, zaś pasażerów utrzymywał w jego obrębie tylko rodzaj barierek do wysokości ich pasa. To z tego górnego pokładu odjeżdżające nastolatki machały rękami i wykrzykiwały pożegnania do swoich miejscowych odprowadzających. Autobus był trochę podobny do jelczańskiego Berlieta jakiego pamiętam z moich czasów - tyle że jakby z dobudowanym drugim pokładem.

Oglądając się za odjeżdżającym autobusem odnotowałem że owa dziura po drugiej stronie torów ciągle tam istnieje - tyle że jest rzadko porośnięta starymi,

grubymi drzewami. Wyglądała mi tak jakby był tam niewielki park. Pomiędzy drzewami widziałem tam ławki, a także coś jakby duży pomnik.

Ruszyłem wzdłuż owej jakby asfaltowej, prostej jak strzała i równej jak stół drogi. Przewodnik podążał za mną. Po obu stronach drogi stały piękne "szklane domy". Były innej konstrukcji niż domy jakie ja tam pamiętam. Przykładowo wcale nie miały odrębnych okien, za to całe ich ściany boczne były z przezroczystego jakby "zadymionego" szkła czy plastyku - podobnego do "zadymionego" szkła jakie w dzisiejszych czasach używa się w drogich samochodach. Stopień owego zadymienia ścian domów był różny dla poszczególnych domów, a nawet odmienny dla indywidualnych pomieszczeń. Tam gdzie zadymienie było niewielkie, przez ściany widać było ludzi w środku domów. Faktycznie to wszędzie było sporo ludzi - zarówno w domach jak i na chodnikach. Liczba tych ludzi bardziej pasowała mi do Milicza z moich czasów, niż do wsi którą pamiętam z dzieciństwa. Chodnik był równy i wyłożony jakimiś tłumiącymi tupanie choć sztywnymi płytkami jakby z masy plastycznej o miękkiej powierzchni (sama ulica była jakby asfaltowa). Uderzyło mnie że nigdzie NIE widać słupów ani sieci elektrycznej czy telefonicznej. Mój Przewodnik powiedział że oni używają już inny system niż ten który ja pamiętam - jednak NIE wyjaśnił mi na czym ów nowy system polega. Na dachu każdego domu widać było jakąś konstrukcję podobną do dużej chłodnicy samochodu - najwyraźniej była ona częścią składową tego przyszłościowego systemu.

Kiedy doszliśmy do początku lasu który kiedyś zaczynał się poza Wszewilkami-Stawczykiem, z szokiem odnotowałem, że duży fragment tego lasu faktycznie jest już osiedlem pełnym owych nowoczesnych "szklanych domów" z jakby wyasfaltowanymi drogami dojazdowymi. Jednak grube, stare drzewa dawnego lasu ciągle tam rosły - tyle że rzadziej i w większych odstępach od siebie niż w czasach które ja pamiętam. Przewodnik poinformował, że ów dawny las obecnie jest głównym osiedlem Wszewilek-Stawczyka, i że to w nim mieszka teraz większość ludności tej wioski. Moje zdziwienie, że jest tak dużo starych drzew pomiędzy domami, Przewodnik skomentował że taka teraz zasada, aby nowe osiedla budować w lesie, zaś pomiędzy domami w starych osiedlach sadzić lasy - bo to naturalne i zdrowe. Jak wówczas odkryłem, w przyszłości całe centrum handlowe i kulturalne, a także większość domów mieszkalnych Wszewilek-Stawczyka, przeniesie się do owego nowego osiedla, które będzie wydzielone na terenie uprzedniego lasu w obszarze począwszy od dawnych zabudowań tej wsi, aż do owej drogi która kiedyś wiodła z tzw. "pierwszego stawku" do spalonej przedwojennej leśniczówki. Sama droga która kiedyś przebiegała od owego stawku do leśniczówki będzie wtedy już wyasfaltowana i zaopatrzona w chodniki. Będzie po niej kursował autobus okrężny z Milicza, oraz będzie ona granicą przyszłego osiedla mieszkaniowego z Wszewilek-Stawczyka.

W samym środku owego osiedla zobaczyłem ogromną budowlę. Jej rozmiar był zbliżony do wielkości Hali Ludowej we Wrocławiu. W czasie naszej wizyty budowla ta była jednak ciągle w trakcie budowy. Tylko do około połowy swej wysokości miała już ściany boczne, zaś w jej górnej części ciągle widziałem odkryte betonowe łukowate belki formujące jej szkielet nośny. Pracowało przy niej sporo robotników i maszyn - aż mnie to zdziwiło, jako że było ich więcej niż wierzyłem że wynosi cała populacja Wszewilek-Stawczyka (tak jak ja ją pamiętam). Zaszokował mnie kształt owej budowli. Była bowiem nieco podobna

do Opery z Sydney, tyle że jej kształt przepominał sobą nie "muszle", a całe "jajko" stojące na ziemi grubszym ze swoich końców podczas gdy jego oś centralna jest ustawiona pionowo. Jest zaś mi wiadomo, że takiego pionowo stojącego i całego "jajka" nigdzie dotąd NIE zbudowano na świecie. Wprawdzie istnieją budowle zwane "jajkiem" - przykładowo "China's National Centre for the Performing Arts" - czyli Narodowe Centrum Sztuk w Beijing, Chiny (zdjęcie i opisy tego "jajka" z Chin zawarte są m.in. w artykule " 'Egg' hatches new cultural revolution" - czyli " 'Jajko' wykluwa nową rewolucję kulturalną", ze strony B8 nowozelandzkiej gazety [Weekend Herald](#), wydanie datowane w sobotę, May 30, 2009). Ale typowo mają one kształt tylko "połowy jajka" tak leżącego aby jego oś centralna przebiegała poziomo wzdłuż Ziemi. Mój Przewodnik potwierdził jednak moje zdziwienie. Tak, powiedział, faktycznie jest ona zaprojektowana na kształt pionowo stojącego jajka. Chodzi bowiem o to, że ów kształt jest symbolem rodzącego się życia i nowego początku. Kształt jajka jest więc jak-najbardziej odpowiedni dla funkcji którą ta budowla ma wypełniać. Spytałem więc jaka to funkcja. Aaa - tego narazie ci nie wyjaśnię bo ma to być niespodzianka dla ciebie, odpowiedział mój Przewodnik. Kiedy budynek ten będzie już gotowy, wówczas ponownie z tobą go odwiedzę i będziesz mógł dokładnie go sobie pooglądać w środku. Mnie już wtedy nie będzie - pomyślałem. Będziesz - tyle że w odmierzonej formie, uspokoił mnie Przewodnik. Odwiedzisz wówczas tą budowlę, bo będzie ona właśnie tym czego zawsze pragnąłeś aby powstało to we Wszewilkach-Stawczyku. Powyższe wyjaśnienie Przewodnika tylko mnie mocniej zaintrygowało. Znaczyło bowiem że owa ogromna budowla NIE mogła być np. halą sportową - jako że ja NIE cierpię sportów wyczynowych ponieważ wywyższają one ciało ponad umysł. Nigdy też NIE chciałem widzieć we Wszewilkach żadnej hali sportowej (zresztą kształt owej budowli był całkowicie nieodpowiedni dla hali sportowej). Spróbowałem więc okრężnie wysondować czy budowla ta będzie muzeum - wszakże o muzeum też marzyłem dla Wszewilek. Jeśli ma to być muzeum, wówczas ja sugerowałem aby zbudować je na kształt [Magnokraftu](#) - ponowiłem swoje sondowanie. Nie, to nie będzie muzeum w tobie znanej definicji muzeów - Przewodnik odpowiedział mi dosyć zagadkowo.

W swoim zwiedzaniu doszliśmy do miejsca w którym przed wojną stała leśniczówka - spalona zaraz po wojnie. Miejsce to doskonale znałem bo w czasach młodości zawsze tam odpoczywaliśmy pod lipami w naszych poszukiwaniach stonki ziemniaczanej. Ponownie zostałem zaszokowany. W miejscu tym bowiem lip już NIE było. Za to była tam duża przystań-pomost bez dachu zbudowana nad brzegiem jakby jeziora, zaś druga przystań-pomost (już z dachem) była właśnie w trakcie budowy. Niedaleko od owej przystani, tam gdzie kiedyś stała spalona leśniczówka, teraz stał wielopiętrowy wieżowiec. Ten wieżowiec to hotel dla turystów i przyjezdnych - wyjaśnił mój Przewodnik. Zaś owa przystań to ośrodek wodnych rozrywek i odpoczynku. Zjeżdżają się do niego zarówno turyści jak i mieszkańcy Milicza i okolic, a nawet wielu Wrocławian. Położony jest on wszakże nad nowym głębokim stawem który został zbudowany na obrzeżu wsi - tak aby zalać uprzednie okoliczne łąki i zamienić je w rodzaj ogromnego sztucznego jeziora dla wodnych rozrywek i aktywności. Kiedy przyglądałem się owemu nieznanemu mi nowemu stawowi, wówczas odnotowałem że faktycznie był on pełen kajaków, rowerów wodnych, żaglówek, skuterów wodnych, oraz motorówek ciągnących narty wodne. Jego brzegi niemal



przylegające do tyłu domów Wszewilek-Stawczyka miały długą plażę na której widać było siedzących lub spacerujących ludzi. Wszędzie było sporo ludzi, zaś atmosfera tego letniego dnia była podobna do tej którą znam z podmiejskich letniskowych miejsc wypoczynkowych.

Czas wracać - stwierdził mój Przewodnik. Rozglądnąłem się po raz ostatni po przyszłościowym krajobrazie znanej mi w dzieciństwie wsi rodzinnej. Choć w moich marzeniach wieś ta miała się stać ośrodkiem innowacyjnego przemysłu oraz miejscem kultywowania tradycji i pamięci, w rzeczywistości stała się ona osiedlem mieszkalnym i ośrodkiem rozrywkowo-wypoczynkowo-kulturalnym. Wyglądała jednak na szczęśliwe i tętniące życiem miejsce - taką zaś ja chciałem aby się stała. Choć więc przyszłość nie urzeczywistniła wszystkich moich projektów, to co przyniosła ciągle było zgodne z moimi intencjami.

## #J4. Filozoficzne następstwa wglądów do przyszłości:

W dzisiejszych czasach nie daje się rozstrzygnąć, czy mój wgląd do przyszłości opisany powyżej był faktyczną wizytą w przyszłych Wszewilkach-Stawczyku, czy też był jedynie rodzajem mojego "snu". Wszakże aby to sprawdzić, ktoś musi dożyć do czasu w którym moja wizyta miała miejsce. Jednak fakt że ludzie rzeczywiście mogą zobaczyć przyszłość daje się już obecnie potwierdzić na relatywnie licznych przykładach podobnych wizyt w przyszłości odbywanych dawniej przez najróżniejszych ludzi. Kilka przykładów faktycznych odwiedzin w przyszłości wskazuję w następnym punkcie. Z tych najbardziej znanym przykładem są widzenia niejakiego Nostradamusa. Niemniej praktycznie każda poprawna przepowiednia jaka z czasem się sprawdza, zaczyna się od czyjejs wizyty w przyszłości. To zaś oznacza, że w rzeczywistości przyszłość jest już obecnie równie zdefiniowana i klarowna, jak terażniejszość. Tyle tylko, że dla istotnych powodów, w interesie Boga wcale NIE leży ujawnianie przyszłości każdemu.

Fakt że przyszłość już obecnie jest zdefiniowana i klarowna, wprowadza cały szereg implikacji natury filozoficznej. Warto sobie zdawać sprawę przynajmniej z części owych implikacji, bowiem nadają one zupełnie inny sens naszemu życiu. Przeglądnijmy więc teraz przynajmniej najważniejsze z nich. Oto one:

(1) **Przebieg naszego życia jest po prostu realizacją rodzaju naturalnego programu zwanego "programem życia i losu".** Ten "program naszego życia i losu" opisany jest dokładniej na stronie [soul proof pl.htm - o naukowych dowodach na istnienie duszy](#). Z kolei wizualnym dowodem - który każdy może sam sobie sprawdzić, że faktycznie nasze życie polega na realizacji tego "programu naszego życia i losu" rozkaz-po-rozkazie jest dowód na skokowy wpływ naszego czasu (dowód ten wskazany jest w punkcie #D1 na stronie [immortality pl.htm - o przedłużaniu życia w nieskończoność poprzez powtarzalne cofanie naszego czasu do lat młodości](#)).

(2) **Wszystko co nas spotyka, jest od dawna z góry zaprogramowane w naszym "programie życia i losu".** Innymi słowy, my ludzie mamy jedynie wpływ

na to "jak" przebiegało będzie to co ma się stać, natomiast NIE mamy wpływu na to "co" się stanie w przyszłości. (Chociaż egzekwując swoją "wolną wolę" zawsze zmieniamy program tego co nam samym się przydarzy.) Owa nieuchronność tego co ma się stać w przyszłości odbierana z ludzkiego punktu widzenia jej następstw, nazywana jest "losem", "przeznaczeniem", itp. Natomiast softwarowy mechanizm który egzekwuje zaistnienie owego "losu", "przeznaczenia", itp., a stąd który wyjaśnia nam jak faktycznie czas działa, nazywany jest "przestrzenią czasową" - po opis tej przestrzeni patrz punkt #G4 strony [dipolar gravity pl.htm](#).

**(3) Softwarowy "krajobraz" zwany "przestrzenią czasową" (albo „omniplanem”) umożliwia aby cała przyszłość była już dawno zaprogramowana, jednocześnie zaś aby ludzie utrzymywali swoją tzw. "wolną wolę".** Wielu badaczy którzy dokonują filozoficznych analiz, NIE może zrozumieć w jaki sposób jest możliwe aby przyszłość była zaprogramowana już od początku czasów, a jednocześnie aby ludzie mieli tzw. "wolną wolę". Badacze ci wierzą, że gdyby przykładowo matka Hitlera uczyniła użytek ze swojej "wolnej woli" i zakochała się w kimś zupełnie innym, wówczas Hitler wcale by się nie urodził zaś drugiej wojny światowej nigdy by NIE było. To właśnie z powodu owego braku zrozumienia dla softwarowego mechanizmu działania czasu wynika twierdzenie niektórych osób, że tylko przeszłość jest klarowna, zaś przyszłość musi się dopiero wyklarować. Tymczasem rzeczywistość jest taka, że istnieje softwarowy twór zwany "przestrzenią czasową", w którym od początku czasów istnieją softwarowe konstrukcje wszystkiego co kiedykolwiek istniało lub zaistnieje w całym wszechświecie. Każda ze składowych tej "przestrzeni czasowej" jest zaprogramowana jako niezależna jednostka (albo "obiekt"), która daje się w całości przenosić do najróżniejszych miejsc owej "przestrzeni czasowej" (tj. jest zaprogramowana w sposób który w Informatyce nazywa się OOP - tj. "Object-Oriented Programming" czyli "programowanie zorientowane obiektowo"). Ludzka zaś tzw. "wolna wola" polega właśnie na przenoszeniu takich indywidualnych jednostek ("obiektów") do odmiennych miejsc "przestrzeni czasowej". Stąd wszystko co ma się stać w przyszłości, z całą pewnością się stanie - tyle że może nosić odmienne nazwy i odmienne tło. Innymi słowy, gdyby matka Hitlera zakochała się w kimś innym lub np. wcale nie miała dzieci, Hitler ciągle by się urodził - tyle że w odmiennej rodzinie np. "Histerów". Druga wojna światowa ciągle więc by zaistniała, tyle że zamiast Hitlera, spowodował by ją ktoś, kogo Nostradamus nazywał "Hister", a kto faktycznie miałby [duszę i losy Hitlera](#) - tyle że urodziłby się i wyrósłby w odmiennej rodzinie. Owa przenośność i niezależność indywidualnych składowych ("obiektów") "przestrzeni czasowej" pozwala więc aby wszystkie czasy wszechświata istniały już z góry zaprogramowane od samego początku czasu (czyli aby zarówno przeszłość jak i przyszłość były zawsze klarowne i znane), jednocześnie zaś aby ludzie ciągle mieli [wolną wolę](#) i ciągle mogli kształtować swoje własne życie jak tylko zechcą.

**(4) Softwarowa "przestrzeń czasowa" pozwala również aby podróżować przez czas i zmieniać już zaszłe zdarzenia z przeszłości.** W punkcie #D6.1 totalizycznej strony [timevehicle pl.htm](#) opisałem jak w 1995 roku modliłem się w Warszawie we wspaniałym barokowym kościele NMP. Potem zaś ów kościół został przeniesiony do Świętej Lipki, tak że w 2004 roku już go NIE było w Warszawie. Przeniesienie owego kościoła w inne miejsce nastąpiło ponieważ

ktoś przemieścił się w czasie do tyłu i spowodował iż budowniczy kościoła w przeszłości zmienił swoją "wolną wolę" i zbudował ten sam kościół w zupełnie innym miejscu. W nowym więc przebiegu czasu kościół ten ciągle istniał, tyle że był już zbudowany w Św. Lipce, a nie w Warszawie. Mi zaś **Bóg** nadał przywilej zaobserwowania tej zmiany. Innymi słowy, trwałe zaprogramowanie przeszłości i przyszłości w formie przenośnych "obiektów" w tzw. "przestrzeni czasowej" pozwala, że ludzie mają wolną wolę w tym co czynią, mogą też podróżować przez czas i zmieniać przeszłość, jednak na przekór tego zarówno przyszłość jak i przeszłość ciągle są zaprogramowane na stałe i wyklarowane już od samego początku czasów.

**(5) Złe przeżycia i nieszczęścia są wprogramowywane z nasz "program życia i losu" w taki sam sposób jak wszystko co dobre nas spotyka.** Innymi słowy, ta sama **nadrzędna istota (Bóg)** która zaprogramowała w naszym "programie życia i losu" wszystko co dobre nas w życiu spotyka, zaprogramowała również w owym programie wszystko co złego nas dotyka. Tyle tylko, że dla istotnych powodów ów nadrzędny "programista" tak symuluje nasz "program nadchodzących nieszczęść" aby nieszczęścia te sprawiały wrażenie iż są na nas sprowadzane przez innych ludzi lub przez jakieś "szatańskie istoty".

## **#J5. Rola teorii wszystkiego zwanej Konceptem Dipolarnej Grawitacji w naszym zrozumieniu działania czasu i w odkryciu że "przyszłość jest z góry zaprogramowana":**

Analizy przeszłych procesów poznawania ujawniają, że dany obszar otaczający nas rzeczywistości pozostaje niepoznawalny dla ludzi przez tak długo, aż stworzona zostaje i zaakceptowana teoria (albo "model") która dokładnie objaśnia ten fragment rzeczywistości. Wszakże nasze poznawanie otaczającej rzeczywistości można by ilustratywnie porównać do wspinania się w górę po gładkiej ścianie. W czasie kiedy poznający konfrontuje wyłącznie ową gołą rzeczywistość, jego sytuacja jest podobna do osoby wspinającej się w górę gładkiej ściany bez użycia żadnej podpory czy pomocy. Kiedy jednak stworzy się jakąś teorię czy model które opisują nam działanie owej rzeczywistości, to tak jakby tuż obok owej ściany wznieść jakieś pionowe rusztowanie czy drabinę ze szczeblami i uchwytami. Po jego wzniesieniu wspinający się zaczyna więc mieć NIE tylko ową ścianę do wspinania się po niej, ale także narzędzie na którym może się teraz opierać i stopniowo wydźwigiwać w górę.

Powyższą sytuację najlepiej ilustruje nam tzw. "Teoria Magnokraftu" opisana w tomach 2 i 3 aż dwóch monografii, mianowicie **[1/5]** i **[1/4]**. Przez bowiem tak długo aż owa "Teoria Magnokraftu" NIE została opracowana, ludzie mnożyli najróżniejsze dzikie spekulacje na temat czym właściwie są wehikuly UFO -

jednak tak naprawdę to nikt nic pewnego o UFO nie wiedział. Dopiero po rozpracowaniu "Teorii Magnokraftu" możliwe się stało opracowanie formalnego dowodu naukowego dokumentującego że "UFO to już zbudowane magnokrafty". Dowód ten omawiany jest szerzej na stronie internetowej [ufo\\_proof.pl.htm](http://ufo_proof.pl.htm), zaś ilustrujące go zdjęcia UFO są interpretowane z punktu widzenia owej "Teorii Magnokraftu" na stronie [explain.pl.htm](http://explain.pl.htm), a także w polskojęzycznym traktacie [\[4c\] \(patrz ilustrowana wersja owego traktatu \[4c\] w PDF\)](#).

Podobna sytuacja jak ta z wyjaśnieniem czym są UFO, istnieje również z wyjaśnieniem "czym jest czas" i "jak czas działa". Jak się bowiem okazuje, do chwili aż naukowa **teoria wszystkiego** zwana **Konceptem Dipolarnej Grawitacji** wyjaśniła nam dokładnie "czym jest czas", "jak czas działa", oraz "jak daje się zbudować **wehikuly czasu**", ludzie mnożyli najróżniejsze dzikie spekulacje na temat czasu i jego działania. Najlepszą ilustracją tych spekulacji są najróżniejsze paradoksy podróży w czasie, które w rzeczywistym życiu wcale NIE istnieją, jednak których namnożyli nam na pęczki różni pisarze "science fiction". Niektóre z owych paradoksów są omawiane w punkcie #C3 z totaliztycznej strony internetowej [timevehicle.pl.htm](http://timevehicle.pl.htm) (przykładowo patrz tam "paradoks dziadka", "zwielokrotnione istnienie", czy "równoległe rzeczywistości"). Dopiero dokładne wyjaśnienie przez ów **Koncept Dipolarnej Grawitacji** "czym jest czas" oraz "jak czas naprawdę działa", ujawniło nam liczne prawdy na temat czasu, podróży w czasie, itp. Jedną z tych prawd jest wysoce szokujący dla niektórych ludzi fakt, że "przyszłość jest z góry zaprogramowana, a stąd żadne nasze działanie NIE jest w stanie drastycznie zmienić tego co ma nastąpić". (Taką z góry zaprogramowaną przyszłość popularnie nazywamy "losem", albo "przeznaczeniem".) Dobrym przykładem nieuchronności przeznaczenia są losy zamku skonstruowanego daleko od brzegu morza w okolicach tureckiego miasta "Tarsus" (położonego niedaleko od wyspy Cyprus). Ten zamek został zbudowany przez króla który dowiedział się od "astrologów" że jego ukochana córka ma umrzeć od ukąszenia jadowitego węża. Dlatego król zbudował zamek swojej ukochanej córce jaki otoczony był wodą morską - tak aby węż nie miał do niego dostępu. Niemniej ciągle jadowity wąż był przypadkowo jej przyniesiony po tym jak ukrył się w koszu na owoce. Stąd na przekór że król bardzo starał się zmienić jej los, córka ta umarła.

Liczne teoretyczne przesłanki postulujące i potwierdzające tą szokującą prawdę że "przyszłość jest z góry zaprogramowana" przytoczone już zostały w poprzednim punkcie #J4 tej strony. Należy do nich np. odkrycie że "czas upływa w krótkich skokach" czy też odkrycie że "czas jest nawrotny" (tj. że czas daje się cofać do tyłu - na co mamy już również rozliczne dowody empiryczne m.in. zestawione w następnym punkcie #J6 tej strony). Wszakże aby czas dał się nawracać do tyłu, oraz aby upływał on w krótkich skokach, musi on być wielkością softwarową (tj. **czas musi być ruchem kontroli wykonawczej przez kolejne instrukcje naszego naturalnego "programu życia i losu"** - tak jak nam wyjaśniają to strony [immortality.pl.htm](http://immortality.pl.htm) czy [soul\\_proof.pl.htm](http://soul_proof.pl.htm)). Z kolei aby czas mógł być wielkością softwarową (znaczy programem), nasz świat fizyczny musi być zbudowany w formie specjalnego "krajobrazu" softwarowego zwanego "przestrzenią czasową". (Owa softwarowa "przestrzeń czasowa" opisana jest dokładniej w punkcie #B2.1 totaliztycznej strony [timevehicle.pl.htm](http://timevehicle.pl.htm).) Jeśli zaś istnieje coś takiego jak owa softwarowa

"przestrzeń czasowa", wówczas "przyszłość musi być z góry zaprogramowana" - tak jak to zostało zapostulowane teoretycznymi przesłankami z poprzedniego punktu #J4.

Podsumowując więc tutaj rolę którą naukowa **teoria wszystkiego** zwana **Konceptem Dipolarnej Grawitacji** wypełnia w naszym zrozumieniu działania czasu i w odkryciu że "przyszłość jest z góry zaprogramowana", to rolę tą możnaby właśnie przyrównać do roli owego ilustratywnego "rusztowania" czy "drabiny" ustawionych przy "gołym murze niewiedzy" na który to mur ludzkość musi się kiedyś wspiąć. Poprzez wyjaśnienie czym jest czas i jak czas działa, owa teoria wszystkiego pozwala nam teraz stopniowo gromadzić wiedzę szczegółową na temat czasu i na temat najlepszego wykorzystania naszej wiedzy jak działa czas. To z kolei pozwala nam zarówno lepiej zaplanować i urzeczywistnić nasze życie codzienne, jak i z czasem podjąć budowę **wehikułów czasu które otworzą ludziom dostęp do nieskończenie długiego życia**.

## #J6. Empiryczne dowody na potwierdzenie faktu że "przyszłość jest już z góry zaprogramowana":

Ze wszystkich nowych ustaleń które wyniknęły z treści naukowej **teorii wszystkiego** zwanej **Konceptem Dipolarnej Grawitacji**, najwięcej intelektualnego oporu inercyjnego budzi w ludzkich umysłach właśnie ustalenie że "przyszłość jest z góry zaprogramowana". Wszakże ustalenie to sugeruje że nasze decyzje i działania wcale NIE są w stanie zmienić tego "co" się stanie, a jedynie mogą zmienić "jak" to coś jest urzeczywistniane. Dlatego aby udostępnić wyjaśnienia które umożliwią zainteresowanym przełamanie w sobie owego inercyjnego oporu umysłu, niniejszym postanowiłem zaprezentować tutaj chociaż kilka przykładów empirycznego materiału dowodowego który potwierdza że faktycznie przyszłość już obecnie jest skryształizowana i z góry zaprogramowana. Oto owe przykłady:

**1. Przepowiednie które się sprawdziły.** Najlepszym przykładem empirycznych dowodów, że przyszłość jest z góry zaprogramowana, są wszystkie przykłady czyichś opisów przyszłości, które potem faktycznie się sprawdziły. Takimi zaś przykładami są praktycznie wszelkie "przepowiednie" - włączając w to słynne przepowiednie Nostradamusa, a także wiele najróżniejszych innych przepowiedni które też się sprawdziły w życiu (przykłady takich innych przepowiedni opisane są m.in. na totalizycznej stronie **przepowiednie.htm**).

**2. Dowody na istnienie "wehikułów czasu".** Kolejnym dowodem na istnienie z góry zaprogramowanej przyszłości, jest istnienie i działanie **wehikułów czasu**. Jeśli bowiem dobrze przeanalizować ich zasady działania, wówczas się okazuje, że wehikuły czasu NIE byłyby w stanie istnieć i działać, gdyby NIE istniała softwarowa tzw. "przestrzeń czasowa", czyli gdyby przeszłość, teraźniejszość i przyszłość NIE były trwale zaprogramowane w postaci owego

softwarowego "krajobrazu" zwanego "przestrzenią czasową". O tym zaś że wehikuły czasu faktycznie istnieją, poświadcza wiele dowodów. Przykładowo, takimi dowodami są: (1) zabrania ludzi do przeszłości (lub do przyszłości) dokonywane przez owe wehikuły czasu, (2) eksplozje wehikułów czasu (jedna z których to eksplozji miała miejsce w 1178 roku koło [Tapanui w Nowej Zelandii](#)), (3) uprowadzenia ludzi do UFO które trwają wiele dni a kończą się czasami wcześniej niż się zaczęły (ich przykłady opisuje traktat [\[3b\]](#) oraz rozdział T z monografii [\[1/5\]](#)), (4) uprowadzenia do UFO w których zabrani NIE doświadczają drogi powrotnej (tj. zamiast powrotu z uprowadzenia ich czas jest cofany do tyłu), czy np. (5) zdjęcia owych wehikułów czasu (przykłady zdjęć wehikułów czasu w działaniu pokazane są m.in. na totaliztycznej stronie [immortality.pl.htm](#), a także na rysunku N1 z tomu 11 [ilustrowanej wersji monografii \[1/5\] w PDF](#)).

**3. Podróże do przeszłości.** Następną grupą dowodów na istnienie z góry zaprogramowanej przyszłości są zabrania ludzi do przeszłości. Jak bowiem się okazuje, relatywnie sporo ludzi jest zabieranych do przeszłości - często zmieniając tam najróżniejsze już zaszłe zdarzenia. Jak zaś trafnie to wydedukowali autorzy książek i filmów "science fiction", gdyby przyszłość NIE była z góry zaprogramowana, wówczas każda nawet najmniejsza zmiana w przeszłości powodowałaby kumulacyjne (lawinowe) zmiany w naszej terażniejszości. (Wszakże dla przeszłości, terażniejszość jest przyszłością.) Tymczasem na przekór zmian w przeszłości, nasza terażniejszość NIE ulega znaczącej zmianie. To zaś oznacza, że w owej przeszłości obecna terażniejszość była już z góry zaprogramowana. Na faktyczność owych zabrań do przeszłości połączonych z niezamierzonym wprowadzaniem zmian do przyszłości istnieje dosyć bogata dokumentacja - np. patrz książka [\[8V5.3\]](#) pióra Rodney Davies "Nadprzyrodzone zniknięcia" (tytuł oryginału "Supernatural Disappearances"), Dom Wydawniczy Limbus (85-959 Bygoszcz, skr. poczt. 21, tel./fax 28-79-74), 1995, ISBN 83-85475--80-X, 255 stron, pb. (Kilka przykładów zabrań do przeszłości opisanych w tej książce interpretowanych jest m.in. w podrozdziale V5.3 z tomu 16 mojej starszej [monografii \[1/4\]](#).) Co ciekawsze, jeśli przegłębnie się opisy tych przypadków, dowody na ich zaistnienie były powszechnie dostępne i różni badacze sprawdzali ich zasadność. Na przekór jednak że ludzie byli (i ciągle są) zabierani do przeszłości, oraz że czasami zmieniają oni jakieś zdarzenia w owej przeszłości, nasza terażniejszość pozostaje ustalona i zasadniczo niezmienna - czyli wcale NIE ulega odnotowalnym zmianom. Tymczasem, gdyby przyszłość zawsze dopiero musiała się wyklarowywać, wówczas każda zmiana w przeszłości powodowałaby natychmiast kumulacyjne (lawinowe) zmiany w naszej terażniejszości - to właśnie dlatego autorzy "science fiction" wymyślili paradoks "równoległych rzeczywistości" aby jakoś wyjaśnić przesłankę że każda zmiana przeszłości powinna zaowocować w zupełnie odmiennym przebiegu wszystkiego co po niej następuje.

**4. Zmiany przeszłości.** Innym dowodem że przyszłość jest z góry zaprogramowana, są częste obserwacje że ktoś zmienił znacząco przeszłość, jednak nasza terażniejszość wcale NIE uległa większej zmianie. Sporo takich zaobserwowanych zmian przeszłości opisanych jest w punktach [#D6](#) i [#D6.1](#) ze strony [timevehicle.pl.htm](#). Jeśli zaś zmiany owe przeanalizuje się uważnie, to gdyby przyszłość zawsze musiała się dopiero wyklarować, wówczas każda zmiana przeszłości powinna powodować kumulacyjną (lawinową) zmianę całej

naszej terażniejszości - tak jak to już wyjaśniałem w poprzednim punkcie. Tymczasem zmiany przeszłości są dokonywane na Ziemi niemal bez przerwy, zaś nasza terażniejszość nadal pozostaje ustalona i generalnie niezmienna.

**5. Powtórne przebiegi czasu ("deja vu").** Jak też się okazuje, istnieje dosyć sporo przypadków kiedy czyjś naturalny przebieg czasu jest powtarzany (tj. te same zdarzenia zachodzą więcej niż jeden raz w życiu danej osoby). Pechowo jednak nasza dusza została tak zaprogramowana, że jeśli dany przebieg czasu zaczyna się powtarzać, wówczas w naszej pamięci automatycznie deletowana jest pamięć poprzedniego przebiegu czasu - po szczegóły patrz punkt #C1.1 ze strony internetowej [timevehicle.pl.htm](http://timevehicle.pl.htm). Dlatego jedynym co niekiedy odnotowujemy jeśli jesteśmy skonfrontowani z czymś unikalnym co już raz przeżyliśmy w swoim poprzednim przebiegu czasu, jest szczególny rodzaj odczucia typowo zwany "deja vu" (pisany też "dejavous"). Kilka przypadków materiału dowodowego na to zjawisko opisanych zostało w podrozdziale V5.3 z tomu 16 mojej starszej [monografii \[1/4\]](#).

**6. Stwierdzenia Biblii.** Sam [Bóg w autoryzowanej przez Siebie Biblii](#) też daje nam do zrozumienia że przyszłość jest z góry zaprogramowana. Przykładowo, w biblijnej Księdze Koheleta czyli Eklezjastesa, 6:10, stwierdza On co następuje, cytując: "To, co jest, zostało już dawno nazwane, i postanowiono, czym ma być człowiek:" Używając więc archaicznego języka Biblii ów werset stwierdza dokładnie to samo co za pomocą nowoczesnego już języka naukowego wyjaśnia nam też punkt #C4 totaliztycznej strony [soulproof.pl.htm](http://soulproof.pl.htm). Mianowicie, że życie każdego człowieka jest z góry zaprogramowane i wyrażone specjalnym "programem życia i losu" zawartym właśnie w duszy. Natomiast ów "program życia i losu" ma tą cechę, że pozwala on nam egzekwować naszą "wolną wolę" poprzez wzajemne przestawianie względem siebie obiektów softwarowych formujących tzw. "przestrzeń czasową", jednak NIE pozwala nam ani zniszczyć ani tworzyć software żadnego z tych obiektów - tak jak to precyzyjnie wyjaśnia punkt #B2.1 totaliztycznej strony internetowej [timevehicle.pl.htm](http://timevehicle.pl.htm). Ta zaś jego cecha ma ten skutek, że w życiu jesteśmy jedynie w stanie decydować o tym "jak", jednak nie mamy możliwości wpływania na "co" (innymi słowy, na przekór ze posiadamy "wolną wolę", nasza przyszłość ciągle jest z góry zaprogramowana).

**7. Znajomość przyszłości przez niektóre zwierzęta i przez małe dzieci.** Odnotowanych zostało sporo zachowań wśród niektórych zwierząt, a także wśród małych dzieci, jakie to zachowania dowodzą że niektóre zwierzęta, a także małe dzieci, wyczuwają w jakiś sposób co ma się stać w najdchodzącej przyszłości. Najdoskonalszym przykładem tych zachowań jest powszechnie znany fakt że "szczury uciekają z okrętu który ma właśnie zatonać" (czynią to w ostatnim z portów do jakich okręt ten zawija). Otóż nie istnieje inne wyjaśnienie dla tego zachowania szczurów, poza uznaniem że one wiedzą co ma nastąpić w najbliższej przyszłości. Ta zaś z kolei ich wiedza jest dowodem, że przyszłość musi być z góry zaprogramowana. Oczywiście, znajomość przez szczury przyszłości jest również potwierdzana ich innym zachowaniem. Mianowicie, na króko przed tym kiedy w kopalni ma wybuchnąć pożar, lub kopalnia ma zostać zalana wodą, szczury również masowo opuszczają tą kopalnię. Wśród dawnych górników kursowała kiedyś nawet mądrość ludowa stwierdzająca, że "jesli zobaczysz że szczury uciekają z kopalni, wówczas natychmiast podążaj za nimi".

Oczywiście, oprócz szcurów znajomość przyszłości wykazują również inne zwierzęta. Przykładowo, jest powszechnie wiadomym że bociany nigdy nie założą gniazda na dachu budynku który ma być uderzony przez piorun. Ta gwarancja dawana przez bociany powodowała, że w dawnej Polsce jeśli mimo zachęty (tj. mimo zbudowania na dachu tzw. "kozła") bocian odmówił założenia gniazda na czyimś domu, wówczas właściciel czasami opuszczał ten dom i budował sobie nowy w innym miejscu. Innym przykładem są zwierzęta domowe które zawsze wiedzą kiedy mają umrzeć i płaczą już na dzień wcześniej. W podrozdziale I8.1 z tomu 5 monografii [\[1/5\]](#) oraz [\[8/2\]](#) opisałem słynnego kiedyś kota (badanego nawet przez naukowców), który wiedział kto ma wkrótce umrzeć i przychodził aby dotrzymać towarzystwa tej osobie. W dawnej też Polsce zważano też na zachowania kretów - jeśli bowiem kret podrył się pod fundamenty czyjegoś domu, wówczas to oznaczało że już wkrótce ktoś umrze w owym domu (dokładnie tak się stało z moją babcią).

**8. Empiryczne doznania zmiany w szybkości upływu czasu.** Ich przykłady obejmują m.in. wolniejszy upływ czasu w młodym wieku oraz znacznie szybszy upływ czasu w starczym wieku, czy wolny upływ czasu gdy się nam nudzi lub gdy się na coś czeka, oraz znacznie szybszy upływ czasu kiedy przyjemnie spędza się czas. Jednym z najlepszych dowodów na faktyczne zachodzenie zmian w szybkości upływu czasu są doznania ludzi podczas tzw. "doświadczeń przyśmiertnych" - szczególnie zaś ponowne przeżycie całego swojego życia w ogromnie krótkim okresie czasu kiedy umierający np. spada właśnie z dachu (doświadczenia te opisane są m.in w punkcie #F3 totalizycznej strony [soul\\_proof\\_pl.htm](#)). Wszakże gdyby szybkość upływu czasu nie ulegała zmianie, wówczas niemożliwym byłoby ponowne przeżycie całego swojego życia w okresie zaledwie kilku sekund jakie zajmuje czyjś lot z dachu na ziemię. W sposób obiektywny (tj. wskazywane na zegarach) zmiany w szybkości upływu czasu są relatywnie często rejestrowane na zegarach osób uprowadzanych do UFO. Ich przykłady opisałem w podrozdziale T3 (patrz tam punkt "Ad. #2") z tomu 15 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#).

**9. Anulowanie następstw nieszczęśliwych wypadków.** Ja osobiście dobrze znam aż trzy osoby (zaś spotkałem przelotnie również czwartą), które zostały przejechane przez ciężarówki na jakimś etapie swojego życia, jednak następstwa tych nieszczęśliwych wypadków zostały następnie anulowane. (Jak wierzę ich czas zapewne został cofnięty do tyłu, zaś w ponownym przebiegu czasu owe wypadki im się już nie zdarzyły.) Opisy wypadków tych osób zawarłem w podrozdziale I4.1.1 (patrz tam punkt #4d) z tomu 5 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Owo anulowanie następstw wypadków potwierdza aż na kilka sposobów że przyszłość musi być z góry zaprogramowana. Przykładowo, wykazuje ono że osoby te zostały zaprogramowane aby uczynić coś ważnego w przyszłości, bez czego z góry zaprogramowana przyszłość nie mógłby zostać urzeczywistniona.

**10. Skokowy upływ czasu.** Jeszcze innym przykładem empirycznego dowodu na istnienie z góry zaprogramowanej przeszłości, jest skokowy upływ czasu. Aby bowiem czas upływał w skokach, musi on być dokładnie tym czym opisuje go naukowa **teoria wszystkiego** zwana [Konceptem Dipolarnej Grawitacji](#) - tj. musi być programem realizowanym rozkaz-po-rozkazie. O tym zaś że czas faktycznie jest skokową realizacją programu i stąd upływa w krótkich



skokach, dowodzi m.in. prosty eksperyment który może być wykonany przez każdego czytelnika, a który opisany jest w punkcie #D1 strony internetowej [immortality.pl.htm](http://immortality.pl.htm).

**11. "Genetyczne zaprogramowanie" długości życia.** Badania naukowe nad ludźmi którzy przeżyli ponad 100 lat wykazują, że ilość lat jakie ktoś ma przeżyć jest z góry "zaprogramowana" w systemie genetycznym danej osoby (czyli, jak ujawnia to strona internetowa [immortality.pl.htm](http://immortality.pl.htm) - zaprogramowana w tzw. "programie życia i losu" tej osoby). Takie właśnie wyniki badań opisane są w artykule "Secret to long life hide in genes" (tj. "Tajemnica długiego życia ukrywa się w genach") ze strony A9 gazety [The New Zealand Herald](http://TheNewZealandHerald.com), wydanie datowane w czwartek (Thursday), May 13, 2010. Dlatego np. długość życia wcale NIE zależy od trąbki życia, od konsumowanych potraw, itp.

\* \* \*

Wszystkie powyższe dowody miały charakter bezpośredni. Znacząco wprost potwierdzały one że przyszłość jest z góry zaprogramowana. Niezależnie jednak od nich istnieją też dowody pośrednie potwierdzające ten sam fakt. Doskonałym ich przykładem jest:

**12. Brak dowodów na możliwość zmiany przyszłości.** Wymownym przykładem pośredniego dowodu empirycznego, że przyszłość jest z góry zaprogramowana, jest fakt że istnieje całe zatrzęsienie dowodów empirycznych potwierdzających właśnie że przyszłości NIE daje się drastycznie zmienić (np. potwierdzają to wszystkie dowody empiryczne z niniejszego punktu), jednak nikt NIE jest w stanie przytoczyć choćby najmizerniejszego dowodu iż przyszłość daje się drastycznie zmienić. Wprawdzie w nastawionej na sensacje i na zasiewanie konfuzji literaturze "science fiction" opisywane są rzekome "dowody" iż jakoby przyszłość została zmieniona, jednak jeśli się przyglądnąć uważniej tym "dowodom", wówczas się okazuje że albo są one jakoby "pozamykane" przed wglądem ludzi przez jakieś "służby specjalne" - a stąd niedostępne dla badaczy i dla zwykłych śmiertelników, albo też dowody te pojawiły się w sposób który nasuwa podejrzenie iż są one produktem żartownisiów albo fabrykacji. Doskonałym przykładem takiego jakoby "pozamykanego" przed wglądem dowodu na zmianę przyszłości jest opowiadanie na temat Rosjanina o nazwisku "Pokrowski", publikowane w artykule "Wrzucony w inny czas?" z polskiego czasopisma [Nieznany Świat](http://NieznanySwiat.pl), nr 12/2004. Tymczasem dowody empiryczne na niemożność zmiany przyszłości każdy może sobie sprawdzić - i faktycznie wielu ludzi je już sprawdzało (tak jak wspomina to punkt 4 powyżej).

Powyższy materiał dowodowy jest też omawiany w podrozdziale M1.4.1 z tomu 11 mojej najnowszej monografii [\[1/5\]](#). Tamten tom 11 opisuje systematycznie czym jest czas, jak zbudować wehikuły czasu, oraz jakie cechy będą charakteryzowały nasze podróże w czasie. Definitywnie warto więc go poczytać.

---

**Część #K: "Symulacje zła" jako jedna ze składowych życia zdefiniowanego**

## "programem życia i losu":

### #K1. Dlaczego konieczne są "symulacje zła":

Gdyby w naszym życiu NIE istniało "zło", wówczas NIE wiedzielibyśmy co to takiego "dobro". Wszakże "dobro" może być tylko wówczas docenione, jeśli wie się co to takiego "zło". To z tego powodu aby nas właściwie wychować - tak jak opisane to jest na stronie [soul proof pl.htm - o naukowych dowodach na istnienie duszy](#), Bóg zmuszony jest nas traktować NIE tylko "dobrem", ale również i "złem". Niestety, typowo kiedy Bóg serwuje nam wymaganą dozę "zła", nasz ból jest zbyt wielki abyśmy byli w stanie docenić wartość tego co otrzymujemy. Z tego powodu Bóg tak nam serwuje "zło", aby ono wyglądało jakby wywodziło się z odmiennych źródeł niż wywodzi się "dobro". Wyrażając to w naukowej terminologii, Bóg "symuluje" iż zło pochodzi ze źródła innego od dobra.

### #K2. Jak "symulacje zła" są manifestowane:

Aby "symulowanie" źródła z którego wywodzi się zło było dla ludzi przekonujące, Bóg zmuszony jest dokonywać owej symulacji zgodnie z określonym "scenariuszem". Przez długi okres czasu, scenariuszem tym było symulowanie istnienia tzw. "piekła" i "diabłów". Jednak ostatnio ów dawny scenariusz stał się nieco przestarzały i ludzie przestali w niego wierzyć. Dlatego od jakiegoś już czasu Bóg wdraża odmienny scenariusz w swoich "symulacjach" zła. Tym odmiennym scenariuszem obecnie jest istnienie "niewidzialnej okupacji Ziemi przez szatańskich UFOonautów". Więcej informacji na temat tego nowego scenariusza symulacji "zła" zawartych jest na stronie [evil pl.htm](#), a także w punktach #D1 i #D2 ze strony [ufo pl.htm](#).

Ponieważ ja jestem świadomy, że softwarowe "symulowanie niewidzialnej okupacji Ziemi przez szatańskich UFOonautów" dokonywane jest ogromnie realiztycznie oraz dla bardzo ważnych powodów, w swoich działaniach zawsze teraz tak postępuję jakby owa "symulacja" faktycznie była rzeczywistością.

### #K3. Marzenie mojego dzieciństwa, tj. "profesura":

Od długiego już czasu nie mogę się powstrzymać przed odnotowaniem analogii moich osobistych losów, do losów wsi Wszewilki. Tak bowiem się składa, że podobnie jak wieś Wszewilki jest od kilku już wieków zawzięcie prześladowana przez jakieś wysoce złośliwe **szatańskie moce**, również i moje osobiste życie wygląda jakby te same moce bez przerwy starały się spychać mnie w dół. Podobnie też jak wieś Wszewilki zawsze jakoś zdoła się otrząsnąć z sytuacji w jaką owe mroczne moce ją zepchnęły, także i ja po przejściowych kłopotach zawsze podnoszę się ponownie na nogi i odzyskuję pozycję której zostałem pozbawiony. To właśnie owe powtarzalne jakby przełamania się przez przeszkody tychże mrocznych mocy spowodowały, że postanowiłem napisać tą stronę i włączyć do niej niniejszy punkt. Wszakże wymowa tego punktu jest absolutnie jednoznaczna. Z jednej strony potwierdza ona informację którą Bóg przekazuje nam za pośrednictwem autoryzowanej przez siebie Biblii, mianowicie **z całego serca Bogu zaufaj** - patrz Księga Przysłów, 3:5. Z drugiej zaś strony, niniejszy punkt jeszcze raz potwierdza, że **wszelkie realistyczne i moralne marzenia podjęte we Wszewilkach zawsze w końcu się wypełniają**.

Kiedy ciągle jako mały chłopiec biegałem w krótkich spodenkach do najróżniejszych szkół z okolic Wszewilek, z jakichś powodów ogromnie mnie fascynował tytuł "Profesor" którym wówczas nazywaliśmy swoich nauczycieli. Wiedziałem już wówczas, że owo tytułowanie w szkołach jest czysto grzecznościowe, oraz że faktyczni Profesorowie istnieją tylko gdzieś tam w dalekim świecie na prawdziwych uniwersytetach. Marzyłem więc, że pewnego dnia ja sam stanę się takim prawdziwym profesorem na jednym z ważniejszych uniwersytetów dalekiego świata. Oczywiście, kiedy podjąłem bezkompromisową walkę z szatańskimi **okupantami** skrycie pastwiącymi się nad naszą planetą, logika mi podpowiadała że niweczę w ten sposób wszelkie swoje szanse na faktyczne wypełnienie się tego marzenia. Jednak ku mojemu niewypowiedzianemu zaskoczeniu Bóg spowodował wypełnienie się i tego marzenia. W ten sposób Bóg jednocześnie zademonstrował mi w najbardziej namacalny sposób jaki tylko jest możliwy spełnienie swojej obietnicy zawartej w Biblii nakazującej "z całego serca Bogu zaufaj". Zostałem bowiem zaproszony przez jeden z wiodących uniwersytetów na stanowisko pełnego profesora. Tytuł (pełnego) profesora jest najwyższym tytułem w świecie akademickim i nie ma już nic wyższego od niego. Zaproszenie to opiewało na okres 10 miesięcy, zaczynając 1 marca 2007 roku, a kończąc 31 grudnia 2007 roku. Przez owe 10 miesięcy 2007 roku wypełniły się więc moje dziecięce marzenia z Wszewilek, aby zostać "prawdziwym profesorem" na jakimś ważnym uniwersytecie z dalekiego świata.

Oczywiście, w moim osobistym przypadku wypełnienie się tego marzenia faktycznie graniczyło niemal z cudem. Wszakże za sprawą owych szatańskich **okupantów** skrycie pastwiących się nad naszą planetą, przykładowo w kraju który los mi wyznaczył na moją drugą ojczyznę, bez przerwy albo jestem na bezrobociu, albo też wprawdzie pozwala mi się pracować, jednak wyłącznie na najniższych posadach jakie ciągle są tam dopuszczalne dla osoby z moją ekspertyzą oraz doświadczeniem zawodowym. Owe mroczne moce bez przerwy też starają się mnie trzymać w miejscach pracy jakie leżą znacznie poniżej moich faktycznych możliwości, oraz które uniemożliwiają mi realizację moich wynalazków.

Trudno być w gorszej sytuacji od tej w jakiej ja byłem po straceniu pracy w dniu 23 września 2005 roku. Zbliżałem się wówczas do wieku 60 lat, czyli byłem bliskim do emerytury. W takim zaś wieku nikt chętnie nie zatrudnia już danego pracownika. Ponadto, kraj w jakim mieszkałem był też wówczas w środku poważnej depresji ekonomicznej (na przekór że miejscowa propaganda wmawiała ludziom coś zupełnie odwrotnego). Praktycznie nie było więc miejsc pracy. Na dodatek, padłem też ofiarą wysoce reprezentatywnego "tricku" dzisiejszych polityków, którzy własną nieudolność i ekonomiczne rujnowanie kraju propagandowo zamieniają w rzekomy sukces. Aby zaś owa ich "propaganda sukcesu" wyglądała na prawdę, wymyślili oni sobie sposób na propagandowe zmniejszenie bezrobocia. Mianowicie, opracowali oni "biurokratyczną definicję bezrobotnego". **Zgodnie z tą biurokratyczną definicją, bezrobotny to osoba która pobiera zasiłek dla bezrobotnych.** (Warto tutaj podkreślić rozbieżność owej biurokratycznej definicji z faktami z prawdziwego życia. Wszakże *w prawdziwym życiu bezrobotny to każda osoba chcąca pracować, której jednak społeczeństwo albo władze odmawiają dostępu do miejsca pracy i prawa do wypracowania dla siebie godziwego źródła utrzymania.*) Dzięki zaś owej biurokratycznej definicji bezrobotnego, rządzący politycy danego kraju są w stanie chwalić się społeczeństwu że zredukowali oni bezrobocie do bardzo niskiego poziomu. Wszakże jeśli przykładowo faktycznie aż ponad 20% ludności pozostaje bez pracy, jednak odpowiednimi zabiegami biurokratycznymi daje się spowodować że z tej liczby tylko około 3% ludzi w najbardziej beznadziejnych sytuacjach uzyskuje pozwolenie władz na pobieranie owego zasiłku dla bezrobotnych, wówczas tylko poprzez zmyślne używanie takiej "biurokratycznej definicji bezrobotnego" - zamiast definicji z prawdziwego życia, rządzący politycy danego kraju bez żadnego faktycznego działania są w stanie się pochwalić "zmniejszeniem" bezrobocia do tylko około 3%. Oczywiście, cenę za owo rzekome "zmniejszenie" musi ktoś zapłacić - tak się też stało że ja byłem jednym z owych płacących. Wszakże, aby tylko około 3% społeczeństwa miało prawo pobierać zasiłek dla bezrobotnych, politycy musieli nawymyślać tyle przeszkód legalnych dla ludzi chcących pobierać ów zasiłek, ile tylko się dało. W rezultacie, faktyczną szansę otrzymywania zasiłku mają głównie tylko ci bezrobotni, którzy faktycznie niemal mieszkają pod mostem, którzy uprzednio przepili i wydali na narkotyki wszelkie swoje oszczędności, którzy nie mają nikogo kto by ich mógł wspomagać, a jeśli się da, to którzy dodatkowo uzyskują poparcie jakiejś instytucji, np. psychiatrycznej lub więziennej.

Na szczęście dla mnie, ów mroczny okres bezrobocia w okresie życiowej jesieni i to bez pobierania zasiłku dla bezrobotnych, został czasowo przerwany owym zaproszeniem na pełną profesurę. Marzenia o lepszej przyszłości jakie kiedyś kultywowałem, a także moje wysiłki realizowania tych marzeń spowodowały, że od dnia 1 marca 2007 roku aż do 31 grudnia 2007 roku, miałem nie tylko kolejną pracę, ale w końcu zostałem pełnym profesorem na renomowanym uniwersytecie. Aby ją więc uczcić, postanowiłem napisać niniejszą stronę internetową. Wszakże dla mnie praca ta była spełnieniem się dawnych marzeń. Nie miało też już znaczenia, że owo zaproszenie było tylko na okres 10 miesięcy, ani że było ono w specjalizacji naukowej przy której nadal NIE mogłem realizować swoich wynalazków. Ważne było że owa moja praca była pełną profesurą uniwersytecką, o jakiej marzyłem już od najmłodszych lat.

Wszakże z zostaniem profesorem jest jak z zostaniem generałem, mianowicie **raz profesor, zawsze już profesor**. A przecież ta strona jest właśnie o naszych marzeniach, oraz o ich wypełnianiu się.

## #K4. Dlaczego realizacja naszych marzeń jest blokowana przez zasymulowanie istnienia odwiecznych wrogów ludzkości:

**Motto: "Z całego serca Bogu zaufaj." (Biblia, Księga Przysłów, 3:5)**

Jak to wyjaśnia strona [evil\\_pl.htm](#), sytuacja ludzkości jest celowo tak nam symulowana, jakby nasza planeta od zarania dziejów była **skrycie okupowana i wyniszczana** przez szatańskie istoty, które kiedyś ludzie nazywali "diabłami", obecnie zaś nazywają **"UFOautami"**. Najważniejszy z powodów owego symulowania wrogów ludzkości i blokowania realizacji naszych marzeń opisałem w uzasadnieniu istnienia tzw. **"przekleństwa wynalazców"** opisanego w punkcie #G3 totalizycznej strony [eco\\_cars\\_pl.htm](#). Z uwagi na istotność powodów dla których owa symulacja skrytej okupacji Ziemi ma miejsce, jedną z korzystniejszych na nią reakcji jest tak ją potraktować jakby była ona okupacją rzeczywistą (choć jednocześnie zdawać sobie sprawę że jest to symulowana okupacja). Autor niniejszej strony tak też właśnie traktuje tę symulowaną okupację.

Powód dla którego nasi skryci okupańcy są aż tak szatańscy i złośliwi, został wyjaśniony dokładniej w punkcie #C9 odrębnej strony internetowej o **wehikułach czasu**, a także w punkcie #A2 strony internetowej o **bandytach wśród nas**. Faktycznie wszyscy się też boją owych istot. Wszakże są one jak wściekłe psy - gryząc i dokuczając każdemu kto tylko znajdzie się w zasięgu ich zębów i szponiastych pazurów. Nawet tzw. "ateiści" oraz ortodoksyjni naukowcy, którzy nie wierzą w istnienie czegokolwiek głębszego niż **naturalna ewolucja** czy obecne działanie **klimatycznego "El Nino"**, też zostali zmuszeni aby uwzględniać złośliwości tych szatańskich istot w swoim postępowaniu. Chętnie więc skorzystali z podsuwanej im właśnie przez owe istoty naukowo brzmiącej bajeczki o istnieniu tzw. "Praw Murphy'ego" - po szczegóły tych praw patrz punkt #H1 strony o **dowodach działalności UFO na Ziemi**. Owymi więc rzekomymi "Prawami Murphy'ego" tłumaczą oni teraz wszelkie złośliwości wyrządzone ludziom przez te szatańskie istoty. Dawniej ludzie również starali się jakoś zabezpieczać przed złośliwością owych sekretnych okupantów i eksploatatorów Ziemi. Wymyślili więc zasadę, że kiedy "dobremu Panu Bogu dawali świeczkę w ofierze, tak na wszelki wypadek owym złośliwym diabłom dawali ogarek".

Od czasu kiedy ja za pośrednictwem filozofii totalizmu rozpocząłem bezkompromisowo demaskować skrytą obecność na Ziemi owych brutalnych okupantów naszej planety, na mojej osobie skupiła się cała ich furia. Faktycznie jestem przez nich maltretowany niemal bez przerwy. Jak to wyjaśniłem na licznych stronach i blogach totalizmu, np. o **bandytach w naszym gronie** czy o **zniszczeniowych możliwościach wehikułów UFO**, a także na blogu

**totalizmu**, nie ma takiego sposobu sprawienia mi jakiejś przykrości, którego owe bandyckie istoty by na mnie nie wypróbowały. I tak rujną mi zdrowie podczas nocnych uprowadzeń do UFO, prześladują moją rodzinę i moich bliskich, opluwają moją osobę i mój totalizm na setkach list dyskusyjnych i stron internetowych, powodują nieustanne usuwanie mnie z pracy, mącą w każdym przypadku kiedy staram się złożyć podanie o jakąś godziwe miejsce zatrudnienia, a nawet zamordowali mi jakimś futro palącym promieniowaniem mojego niczego niewinnego im kota **Teecee**. Nic więc dziwnego, że po spowodowaniu iż zostałem zredukowany z ostatnio zajmowanego stanowiska na uczelni, byłem pełen obaw, że również i w sprawie mojego zaproszenia na opisaną w punkcie #A4 powyżej pełną profesurę uniwersytecką, owe szatańskie istoty coś wymyślą aby przeszkodzić mi w objęciu tej zaszczytnej posady. Wszakże na krótko przed tym istoty te zademnstrowały mi jak potrafiły cofnąć czas do tyłu oraz w nowym upływie czasu skasować ogłoszenie o pracę na AUT, na jakie starałem się złożyć podanie (dokładna historia kasacji tamtego ogłoszenia wyjaśniona jest w punkcie #C6 (przypadek 2) strony internetowej o **wehikułach czasu**). Bóg zaś nas **stworzył** w taki sposób, że tendencję do wątpienia mamy wpisaną w naszą naturę. Na przekór więc, że wiedziałem o nakazie z Biblii opisywanym w poprzednim punkcie #A4, tj. "z całego serca Bogu zaufaj." (Biblia, Księga Przysłów, 3:5), przygotowując się do objęcia mojej profesury cały czas się bałem, że owe szatańskie istoty jakoś zdołają mi przeszkodzić w objęciu tej wysoce honorowej i zaszczytnej pozycji.

Faktycznie też owe **szatańskie istoty** użyły wszelkich mocy będących w ich dyspozycji, aby uniemożliwić mi objęcie tej profesury. Wszakże wiedziały, że kiedy się okaże iż dostąpiłem aż takiego zaszczytu, ludzie przestaną zważać na owe bzdury które wypisują oni na mój temat w internecie. Dlatego kiedy tylko stało się jasne że zostanę zaproszony do objęcia owej profesury, istoty te aż dwukrotnie uwolniły wirus "ptasiej grypy" - który mógł stać się zaczątkiem światowej epidemii. (Taka zaś światowa epidemia popsułaby wszystko, włączając w to i moją profesurę.) Najpierw w końcu stycznia 2007 roku, wirus ptasiej grypy został przez nie uwolniony w Japonii. Kiedy zaś tam sytuacja została opanowana i nie zdołał się on przerodzić w światową epidemię, na początku lutego 2007 roku te same istoty dokonały zmasowanego uwolnienia owego wirusa ptasiej grypy na ogromnej **farmie indyków w Anglii**. W międzyczasie istoty te blokowały też moje adresy amailowe aby utrudnić komunikowanie się pomiędzy mną oraz moimi przyszłymi pracodawcami. Przykładowo, kiedy wysłany mi został emailem najważniejszy dokument w sprawie tejże profesury, tj. zaproszenie do objęcia profesury - które wymagało mojego potwierdzenia, te szatańskie istoty spowodowały upadek całego światowego systemu internetowego. W rezultacie dokument ten do mnie NIE dotarł. Gdyby nie przypadkowy email od przyszłych pracodawców, o otrzymaniu zaproszenia nigdy bym się nie dowiedział, zaś moje milczenie zapewne by uznane zostało za odmowę. Owo nikczemne podłożenie mi świni zostało potem dokładnie mi wyjaśnione interwencją samego Boga. W nowozelandzkiej gazecie **The New Zealand Herald** (wydanie datowane w piątek (Friday), February 9, 2007), którą systematycznie czytam, na stronie A7 ukazał się bowiem artykuł "Attack of the zombie computers fails: a bid to bring down the worldwide web used a network of hijacked PCs" - tj. "Atak martwych komputerów zawiódł: ci co próbowali spowodować upadek światowej sieci internetowej użyli

układu przejętych komputerów". W artykule tym wyjaśniono, że w czasie kiedy do mnie wysłany został ów ogromnie ważny email, cały światowy internet przestał działać, ponieważ ktoś niezidentyfikowany przejął kontrolę nad kilkoma komputerami jakichś gospodyń domowych i babci, oraz za pomocą owych komputerów zniszczył serwery węzłowe które sterują adresami internetowymi. Jakby wszystkiego powyższego było za mało, w środę dnia 21 lutego 2007 roku - czyli na tydzień przed objęciem nowej posady profesora, około godziny 3 nad ranem, zostałem uprowadzony do UFO gdzie zadano mi końską dawkę wirusa podobnego do grypy. Przez kilka dni leżałem powalony gorączką i niemal nieżywy. Ponownie jednak interwencją Boga moje ciało zdołało się z tego wykaraskać na czas pierwszego dnia w pracy. Oczywiście, o podkładaniu mi nieco mniejszych świń przez te szatańskie istoty tuż przed podjęciem profesury nie będą już tutaj nawet się rozpisywał (w rodzaju ponownego rozpołowienia moich paznokci podczas uprowadzenia do UFO - tak aby każde uderzenia klawiszy komputera było dla mnie bolesne, ponownego wysunięcie mi dysku w kręgosłupie - tak abym nie mógł chodzić w nowym miejscu pracy, ponownego odbicia mi ciała od kości na stopie - tak aby każdy krok był dla mnie bolesny, czy wydłubania nocą mojej plomby z zęba - tak abym zamiast pracować musiał umawiać się z dentystami, itp.). Nie wolno mi jednak pominąć opisu najpoważniejszego incydentu jakiego mściwi UFOnauci dopuścili się na mnie podczas uprowadzenia do wehikułu UFO około 4 nad ranem, czwartkowej nocy w dniu 15 marca 2007 roku. UFOnauci postrzelili mnie wówczas w brzuch jakimś swoim rodzajem broni produkującej wiązkę o ekstremalnie silnej energii. W wyniku tego postrzelenia ciało na moim brzuchu się po prostu rozpadło. Incydent ten opisałem dokładniej w punkcie #D3 (3) ze strony internetowej o [karmie](#).

Kiedy jednak w końcu podjąłem przyznaną mi pozycję profesorską - na przekór że UFOnauci dosłownie szaleli aby mi to uniemożliwić, było to dla mnie rodzajem szokowej ilustracji dla prawdy stwierdzenia Biblii "z całego serca Bogu zaufaj." (Biblia, Księga Przysłów, 3:5). Zrozumiałem wówczas, że faktycznie owe "diabły", czy "UFOnauci" - jak ich obecnie nazywamy, stanowią dla Boga rodzaj "rozwścieczonych psów" które Bóg trzyma na krótkiej uwięzi i absolutnie kontroluje. Chociaż więc owe psy szczekają jak szalone i kłapią zębami na każdego, są one w stanie pogryźć lub poturbować tylko tych ludzi których Bóg pozwoli im za coś ukarać. Kiedy zaś Bóg uważa że ktoś nie zasługuje na ich gryzienie, wówczas trzyma te psy na bardzo krótkiej uwięzi i nie daje im danej osoby ruszyć. To zaś praktycznie oznacza, że nawet jeśli logika podpowiada nam inaczej, faktycznie powinniśmy wierzyć w słowa Biblii "z całego serca Bogu zaufaj." Nie warto też marnować nawet "ogarka" na ofiary dla owych diabelskich istot. Wszakże wszystko co one chcą uczynić musi najpierw zostać zaaprobowane przez Boga. Bóg ma bowiem absolutną nad nimi kontrolę - na przekór że one same w Boga wcale nie wierzą.

Opis historii podjęcia omawianej w tym punkcie mojej pełnej profesury włączyłem tutaj aż dla kilku ważnych powodów. Jednym z nich jest aby dodać otuchy tym ludziom, którzy mają marzenia, jednak przeciwko którym jakby cały świat się sprzymiało. Jeśli bowiem będą działali moralnie, ich marzenia z całą pewnością Bóg w końcu spełni. Złych mocy nie ma się co przy tym obawiać - pozostają one wszakże całkowicie na łasce Boga oraz pod pełną Boską kontrolą. A to że wszystko w życiu przychodzi nam z trudnością - to tak już ma być.

Wszakże Bóg chce nas wychować na twardych ludzi zahartowanych w walce o to co właściwe. Zgodnie z wolą Boga my mamy obowiązek dokładnie wiedzieć czego chcemy i mamy konsekwentnie obstawać przy swoim. Znaczący **mamy być moralni z przekonania i zawsze, a nie tylko przez przypadek i tylko przy dobrej pogodzie**. Innym powodem jest, aby ujawnić tutaj jak bezpodstawne są oczernienia które najróżniejsze "wilki w owczych skórach" wypisują w internecie na temat mnie oraz mojego totalizmu moralnego. Wszakże ludziom którzy faktycznie są tacy jak owe oczernienia stwierdzają, nie przyznaje się pełnych profesur na renomowanych uniwersytetach. Aby bowiem zostać pełnym profesorem trzeba być zatwierdzonym na tą pozycję przez rząd danego kraju, oraz trzeba przejść przez wymagane sprawdzenia jego służb specjalnych. Kolejnym powodem opisanie niniejszej historii jest aby uczulić czytelników na fakt, że faktycznie na Ziemi działają skrycie owe "wilki w owczej skórze" szatańsko atakujące moją osobę i filozofię totalizmu. Chodziło bowiem o to, że nauczony przykrym doświadczeniem przeszłości, aż do stycznia 2008 roku nie zamierzałem ujawniać nikomu nazwy uniwersytetu na jakim zostałem pełnym profesorem. Jednak owe szatańskie istoty które mnie prześladowały, porozgłaszały ową nazwę w internecie już w kilka miesięcy po moim objęciu tamtej zaszczytnej posady. A nazwy tej nie podałem nawet swojej rodzinie mieszkającej w Polsce. W przeszłości bowiem, kiedy miejsce mojej pracy było wszystkim wiadome, owe szatańskie istoty udawały że są "dobrymi obywatelami" którzy starają się ostrzegać moich pracodawców przed "niewłaściwymi poglądami" jakie wyznaję. Stąd w przeszłości owe istoty zasypywały moich pracodawców potokiem zarzutów i oczerniających emailów na mój temat. Oczywiście po objęciu owej profesury, istoty te starały się rozpętać podobne ataki. Jednak tym razem nawet z pisaniem takich emailowych paszkwili do moich pracodawców istoty te miały poważne trudności techniczne.

---

## Część #L: Podsumowanie, oraz informacje końcowe tej strony:

### #L1. Podsumowanie tej strony:

Za górami, za lasami, istnieje sobie niezwykła wioska Wszewilki. Przez kilka ostatnich stuleci, wioska ta była obiektem skrytych ataków oraz wyniszczania którym w nieco mniej widoczny sposób poddawana jest również cała reszta cywilizacji. Stąd losy owej wioski w symboliczny sposób są reprezentatywne dla losów całej naszej cywilizacji. Obserwujmy uważnie te losy, aby tym łatwiej zrozumieć co z nami samymi się właśnie dzieje. Wszakże wiedza o tym co obecnie uczynią mieszkańcy owej wioski, a także możliwość odnotowania czy wioska owa zdoła się sama wydźwignąć z dotychczas dotykającego ją umęczania, da nam jakiś obraz tego jakie są szanse dla pozostałych ludzi na Ziemi.



## #L2. Obserwujemy losy Wszewilek i utrwalamy na fotografiach kronikę transformacji tej niezwyklej wioski:

To co dzieje się we Wszewilkach, jest symboliczną reprezentacją tego co dzieje się również na sporym obszarze otaczającym Wszewilki. Dlatego obserwując i fotograficznie utrwalając kronikę zmian we Wszewilkach, mamy jednocześnie ilustracyjny obraz tego co dzieje się na reszcie naszej planety.

## #L3. Jak dzięki stronie "[skorowidz.htm](#)" daje się znaleźć totalizyczne opisy interesujących nas tematów:

Cały szereg tematów równie interesujących jak te z niniejszej strony, też omówionych zostało pod kątem unikalnym dla filozofii totalizmu. Wszystkie owe pokrewne tematy można odnaleźć i wywoływać za pośrednictwem [skorowidza](#) specjalnie przygotowanego aby ułatwiać ich odnajdowanie. Nazwa "skorowidz" oznacza wykaz, zwykle podawany na końcu książek, który pozwala na szybkie odnalezienie interesującego nas opisu czy tematu. Moje strony internetowe też mają taki właśnie "skorowidz" - tyle że dodatkowo zaopatrzone w zielone [linki](#) które po kliknięciu na nie myślą natychmiast otwierają stronę z tematem jaki kogoś interesuje. Skorowidz ten znajduje się na stronie o nazwie [skorowidz.htm](#). Można go też wywołać z "organizującej" części "Menu 1" każdej totalizycznej strony. Radzę aby do niego zaglądnąć i zacząć z niego systematycznie korzystać - wszakże przybliży on setki totalizycznych tematów które mogą zainteresować każdego.

## #L4. Ta strona będzie powtarzalnie usprawniana - proponuję więc do niej ponownie powrócić za jakiś czas:

Z definicji bowiem niniejsza strona będzie podlegała dalszemu udoskonalaniu i poszerzeniom, w miarę jak dodatkowe zapytania czytelników, nowy rozwój wypadków na Ziemi, lub/oraz wyniki dalszych badań totalizmu, rzucą nowe światło na jakąś sprawę związaną z przyszłością Wszewilek, lub będą wymagały pilnego zaadresowania. Dlatego za jakiś czas warto stronę tą

odwiedzić ponownie. Wszakże być może będzie ona wówczas już poszerzona i udoskonalona.

Warto także okresowo sprawdzać "blogi totalizmu" z jakich niektóre działają już od kwietnia 2005 roku, obecnie pod adresami: [totalizm.wordpress.com](http://totalizm.wordpress.com) oraz [totalizm.blox.pl/html](http://totalizm.blox.pl/html). (Odnotuj że wszystkie blogi totalizmu są swoimi lustrzanymi kopiami o takiej samej treści wpisów.) Wszakże na "blogu totalizmu" wiele ze spraw omawianych na tej stronie naświetlane jest na bieżąco dodatkowymi komentarzami i informacjami spisywanymi w miarę jak nowe zdarzenia stopniowo rozwijają się przed naszymi oczami.

Odnotuj, że czytelnicy mogą sobie również załadować do własnego komputera replikę niniejszej strony, tak jak to zostało wyjaśnione na stronach [FAQ - częste pytania](#) lub [replikuj](#) dostępnych przez "Menu 1" i "Menu 2". (Aby sobie załadować tą replikę, wystarczy w "Menu 1" kliknąć na pozycję [źródłowa replika tej strony](#). Odnotuj jednak, że jeśli po takim kliknięciu replika się nie ładuje, to zapewne oznacza iż na danym serwerze/witrynie replika ta NIE mogła zostać udostępniona zainteresowanemu z powodu ograniczeń pamięci. W takim wypadku należy zmienić serwer używając adresów podanych w "[Menu 4](#)" lub "Menu 3", a następnie spróbować replikę tą załadować sobie z następnego serwera.)

## #L5. [Email](#) [autora](#) tej strony:

Aktualne adresy emailowe autora tej strony, tj. oficjalnie [dra inż. Jana Pajak](#), zaś kurtuazyjnie **Prof. dra inż. Jana Pajak**, pod jakie można wysłać ewentualne uwagi, własne opinie, lub informacje jakie zdaniem czytelnika autor tej strony powinien poznać, podane są na autobiograficznej stronie internetowej o nazwie [pajak\\_jan.htm](#) (dla jej wersji w języku HTML), lub o nazwie [pajak\\_jan.pdf](#) (dla wersji strony "pajak\_jan.pdf" w bezpiecznym formacie PDF - które to bezpieczne wersje PDF dalszych stron autora mogą też być ładowane z pomocą linków z punktu #B1 strony o nazwie [tekst 11.htm](#)).

Prawo autora do używania **kurtuazyjnego** tytułu "Profesor" wynika ze zwyczaju iż "z profesorami jest jak z generałami", znaczy **raz profesor, zawsze już profesor**. Z kolei w swojej karierze naukowej autor tej strony był profesorem aż na 4-ch odmiennych uniwersytetach, tj. na 3-ch z nich był tzw. "Associate Professor" w hierarchii uczelnianej bazowanej na angielskim systemie uczelnianym (w okresie od 1 września 1992 roku, do 31 października 1998 roku) - który to Zachodni tytuł stanowi odpowiednik "profesora nadzwyczajnego" na polskich uczelniach. Z kolei na jednym uniwersytecie autor był (Full) "Professor" (od 1 marca 2007 roku do 31 grudnia 2007 roku - tj. na ostatnim miejscu pracy z naukowej kariery autora) który to tytuł jest odpowiednikiem pełnego "profesora zwyczajnego" z polskich uczelni.

Proszę jednak odnotować, że dla całego szeregu powodów (np. mojego chronicznego deficytu czasu, prowadzenia badań wyłącznie na zasadzie mojego prywatnego hobby naukowego, pozostawania niezatrudnionym i wynikający z tego mój brak oficjalnego statusu jaki pozwalałby mi zajmować oficjalne stanowisko w określonych sprawach, istnienia w Polsce aż całej armii

zawodowych profesorów uczelnianych - których obowiązki zawodowe obejmują m.in. udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa, itd., itp.) począwszy od 1 stycznia 2013 roku **ja przyjąłem żelazną zasadę, że NIE odpowiadam na żadne emaile wysyłane do mnie przez czytelników moich stron** - o czym niniejszym szczerze i uczciwie informuję wszystkich zainteresowanych. Stąd jeśli czytelnik ma sprawę która wymaga odpowiedzi, wówczas NIE powinien do mnie pisać, bowiem w takiej sytuacji wysłanie mi emaila domagającego się odpowiedzi w świetle ustaleń **filozofii totalizmu** byłoby **działaniem niemoralnym**. Wszakże spowodowałoby, że czytelnik doznałby zawodu ponieważ z całą pewnością NIE otrzymałby odpowiedzi. Ponadto taki email odbierałby i mi sporo "energii moralnej" ponieważ z jego powodu i ja czułbym się winnym, że NIE znalazłem czasu na napisanie odpowiedzi. Natomiast w/g totalizmu "moralnym działaniem" w takiej sytuacji byłoby albo niezobowiązujące mnie do odpisania przesłanie mi jakichś informacji które zdaniem czytelnika są warte abym je poznał, albo też napisanie raczej do któregoś z zawodowych profesorów polskich uczelni - wszakże oni są opłacani z podatków obywateli między innymi za udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa, a ponadto wszyscy oni mają sekretarki (tak że korespondencja NIE zjada im czasu który powinni przeznaczać na badania).

## **#L6. Kopia tej strony jest też upowszechniana jako broszurka z serii [11] w bezpiecznym formacie PDF:**

Niniejsza strona dostępna jest także w formie broszurki oznaczanej symbolem [11], którą przygotowałem w "PDF" (od "Portable Document Format") - obecnie uważanym za najbezpieczniejszy z wszystkich internetowych formatów, jako że do niego normalnie wirusy się NIE doczepiają. Ta klarowna broszurka jest gotowa zarówno do drukowania, jak i do wygodnego czytania z ekranu komputera. Ciągle ma ona też aktywne wszystkie swoje **zielone linki**. Stąd jeśli jest czytana z ekranu komputera podłączonego do internetu, wówczas po kliknięciu na owe linki otworzą się linkowane nimi strony lub ilustracje. Niestety, ponieważ jej objętość jest około dwukrotnie wyższa niż objętość strony internetowej jakiej treść ona publikuje, ograniczenia pamięci na sporej liczbie darmowych serwerów jakie ja używam, NIE pozwalają aby ją na nich oferować (jeśli więc NIE załaduje się ona z niniejszego adresu, ponieważ NIE jest ona tu dostępna, wówczas należy kliknąć na któryś odmienny adres z **Menu 3**, poczym sprawdzić czy stamtąd już się załaduje). Aby otworzyć ową broszurkę (lub/i załadować ją do własnego komputera), wystarczy albo kliknąć na następujący zielony link

**[wszewilki jutra.pdf](#)**

albo też z którejś totaliztycznej witryny otworzyć sobie plik nazywany tak jak w powyższym linku.

Jeśli zaś czytelnik zechce też sprawdzić, czy jakaś inna totaliztyczna strona

właśnie studiowana przez niego, też jest już dostępna w formie takiej PDF broszurki, wówczas powinien sprawdzić, czy wyszczególniona ona została w linkach z "części #B" strony o nazwie [tekst 11.htm](#). Owe linki wskazują bowiem wszystkie totalizacyjne strony, które już zostały opublikowane jako takie broszurki z serii [11] w formacie PDF. Życzę przyjemnego czytania!

## #L7. Copyrights © 2013 by Dr Jan Pająk:

Copyrights © 2013 by Dr Jan Pająk. Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza strona stanowi raport z wyników badań jej autora - tyle że napisany jest on popularnym językiem (aby mógł być zrozumiany również przez czytelników o nienaukowej orientacji). Idee zaprezentowane na tej stronie są unikalne dla badań autora i dlatego w tym samym ujęciu co na tej stronie (oraz co w innych opracowaniach autora) idee te uprzednio NIE były jeszcze publikowane przez żadnego innego badacza. Jako taka, strona ta prezentuje idee które stanowią intelektualną własność jej autora. Dlatego jej treść podlega tym samym prawom intelektualnej własności jak każde inne opracowanie naukowe. Szczególnie jej autor zastrzega dla siebie intelektualną własność odkryć naukowych i wynalazków opisanych na tej stronie. Zastrzega więc sobie, aby podczas powtarzania w innych opracowaniach jakiegokolwiek idei zaprezentowanej na niniejszej stronie (tj. jakiegokolwiek teorii, zasady, dedukcji, interpretacji, urządzenia, dowodu, itp.), powtarzająca osoba oddała pełny kredyt autorowi tej strony, poprzez wyraźne wyjaśnienie iż autorem danej idei jest Dr Jan Pająk, poprzez wskazanie internetowego adresu niniejszej strony pod którym idea ta i strona oryginalnie były opublikowane, oraz poprzez podanie daty najnowszego aktualizowania tej strony (tj. daty wskazywanej poniżej).

\* \* \*

**If you prefer to read in English  
click on the flag**

**(Jeśli preferujesz język angielski  
kliknij na poniższą flagę)**



Data założenia tej strony internetowej: 1 marca 2007 roku.

Data jej najnowszego aktualizowania: 15 sierpnia 2013 roku.

(Sprawdź w adresach z [Menu 4](#) czy istnieje już nowsza aktualizacja)

**[Kliknij na ten licznik odwiedzin](#)**